NIECH ŻYJE SOCJALIZM
NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

54 LATA W SŁUŻBIE NIEPODLEGŁOŚCI I SOCJALIZMU. WYDAWCA RADA NACZELNA P.P.S.

Nr 271 (1414) — Rok 54 | WARSZAWA, SOBOTA, 2 PAŹDZIERNIKA 1948 R. (A) | Cena wraz z dodatkiem 5 zł

Aktywy wojewódzkie PPS omówią uchwały Rady Naczelnej Partii

Celem rozprowadzenia i wykonania w terenie uchwał wrześniowego posiedzenia Rady Naczelnej PPS, Sekretariat Generalny CKW PPS zwołuje w okresie od 30 września do 8 października we wszystkich województwach kraju konferencje aktywów wojewódzkich Partii.

Poniżej podajemy terminarz konferencji z nazwiskami referentów:

Dn. 1.X — WK Warszawa — ttow. St. Arski i J. Salcewicz.
Dn. 2.X — WK Kielce — ttow. Wł. Reczek i W. Wudel.
Dn. 3.X — WK Olsztyn — ttow. M. Rybicki i W. Żukowski.
Dn. 3.X — WK Białystok — ttow. T. Wojeński i J. Salcewicz.
Dn. 3.X — WK Gdańsk — ttow. St. Matuszewski i T. Dietrich.
Dn. 3.X — WK Wrocław — ttow. T. Ćwik i K. Dąbrowski.
Dn. 4.X — WK Katowice — ttow. T. Ćwik i K. Dąbrowski.
Dn. 5.X — WK Poznań — ttow. Wł. Reczek i J. Salcewicz.
Dn. 5.X — WK Lublin — ttow. St. Matuszewski i W. Wudel.
Dn. 5.X — WK Rzeszów — ttow. M. Rybicki i J. Machno.
Dn. 6.X — WK Łódź — ttow. F. Baranowski i T. Dietrich.
Dn. 7.X — WK Bydgoszcz — ttow. F. Baranowski i W. Żukowski.
Dn. 8.X — WK Szczecin — ttow. H. Jabłoński i A. Rapacki.
Dn. 10.X — WK Kraków — ttow. H. Świątkowski i A. Rapacki.

Rezolucja Plenum Zarządu Głównego Związku Młodzieży Polskiej

Na zebraniu plenum Zarządu Głównego ZMP w dniu 29 września r. b., uchwalono rezolucję w której czytamy m. innymi:

„W deklaracji ideowo-programowej Związku Młodzieży Polskiej, uchwalonej na Kongresie Wrocławskim, ustaliliśmy jako zasadniczy cel Związku: — budowę Polski, „w której nie będzie wyzysku człowieka przez człowieka... w której każdemu będą dane warunki swobodnego rozwoju, zgodnie z jego zdolnościami i wytrwałością w nauce i pracy dla narodu".

Polska pełnego rozwoju ludzi pracy, nie znająca wyzysku człowieka przez człowieka — to Polska Socjalistyczna.

Związek Młodzieży Polskiej — przodująca, rewolucyjna organizacja ludowej młodzieży miast i wsi — bierze w toczącej się walce klasowej czynny udział u boku klasy robotniczej i mas biednego i średniego chłopstwa, mobilizując do tej walki najszersze masy młodzieży.

Plenum ZGZMP postanawia:

1. Wzmóc akywność całej organizacji i mas młodzieży ludowej w walce klasowej o wypieranie elementów kapitalistycznych w mieście i na wsi i usuwanie wszelkich form wyzysku robotników, biednych i średnich chłopów.

2. Stale rozszerzać i ulepszać współzawodnictwo pracy młodzieży zarówno w mieście, jak i na wsi.

3. Poprowadzić bezkompromisową walkę przeciw wszelkim oddziaływaniom ideologii reakcyjnej, drobnomieszczańskiej na młodzież.

4. Walczyć o stałe rozszerzenie dostępu młodzieży robotniczej oraz pochodzącej z warstw biednego i średniego chłopstwa do szkół średnich i wyższych.

5. Rozwinąć szeroką akcję oświatową i szkoleniową wśród członków Związku i mas młodzieży w duchu nauki marksizmu-leninizmu.

6. Usprawnić styl pracy wszystkich instancji organizacyjnych i całego Związku w oparciu o naukowe zasady.

7. Zacieśnić braterską współpracę z demokratyczną młodzieżą innych krajów, w ramach Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, a zwłaszcza z przodującym oddziałem młodzieży demokratycznej świata — z Wszechzwiązkowym Leninowskim Komunistycznym Związkiem Młodzieży (komsomołem) i z organizacjami młodzieży krajów demokracji ludowej.

8. Przez ścisłe powiązanie naszej organizacji z najszerszymi masami pracującej i uczącej sie młodzieży wzmóc oddziaływanie ideowe i wychowawcze i utwierdzić rolę przodowniczą Związku w stosunku do Powszechnej Organizacji „Służba Polsce", Związku Harcerstwa Polskiego, społecznych i kulturalnych organizacji i zrzeszeń młodzieży oraz mas młodzieży niezrzeszonej".

Zarząd Główny ZAMP obraduje przed nowym rokiem akademickim

Dnia 30 bm. rozpoczęły się w Warszawie obrady rozszerzonego plenum Zarządu Głównego Związku Akademickiej Młodzieży Polskiej. W obradach biorą udział obok członków władz centralnych również prezydia zarządów okręgowych organizacji ze wszystkich ośrodków uniwersyteckich. Na otwarcie obrad przybył m. in. przewodniczący ZMP — Janusz Zarzycki.

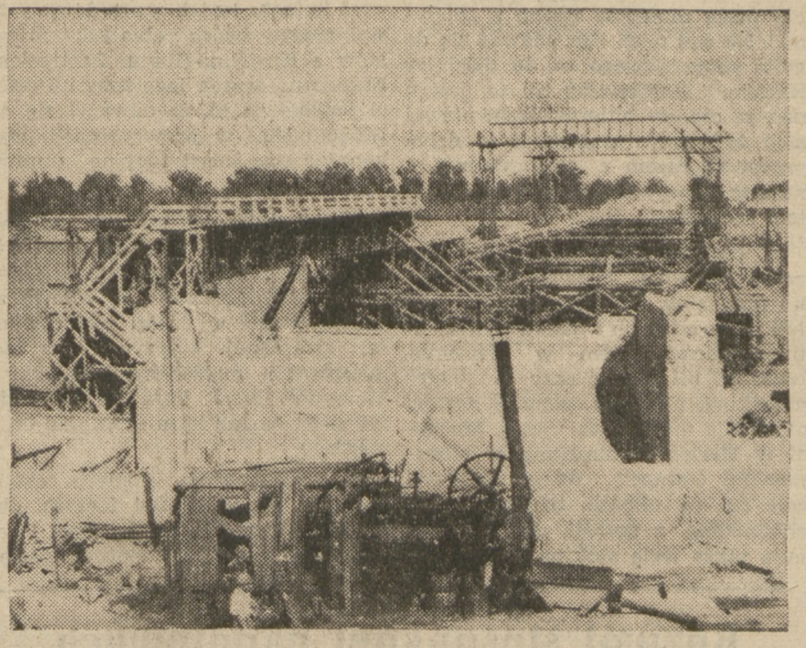
Po zagajeniu obrad przez wiceprzewodniczcego Związku Akademickiej Młodzieży Polskiej (ZAMP) ob. Zawadzkiego, referat polityczny o założeniach ideowych organizacji i jej zadaniach w związku z przemianami społecznymi, jakie zachodzą obecnie w kraju, wygłosił przewodniczący ZAMP poseł Zenon Wróblewski.

W referacie mówca wskazał na konieczność włączania młodzieży akademickiej w toczącą się w naszym kraju walkę klasową. Podstawy ideowe ZAMP, zawarte w deklaracji ideowej, wyraźnie określiły miejsce postępowych studentów po stronie klasy robotniczej i pracującego chłopstwa

Drugim ważnym zadaniem, jakie w chwili obecnej staje przed Związkiem Akademickim Młodzieży Polskiej jest praca nad odrodzeniem nauki i kultury polskiej i powiązanie jej z potrzebami odbudowującego się kraju.

Naród francuski wita z radością propozycję ograniczenia zbrojeń

Most Śląsko-Dąbrowski



Tak wygląda dziś przyszły most Śląsko-Dąbrowski widziany od strony Wybrzeża Kościuszkowskiego w Warszawie. (Foto SAP)

Rezolucja Komunistycznej Partii Francji w sprawie wniosków ZSRR

PARYŻ (PAP). Biuro Polityczne Francuskiej Partii Komunistycznej na zebraniu, które odbyło się pod przewodnictwem sekretarza generalnego partii, Maurice Thoreza, przyjęło rezolucję, popierającą wnioski delegacji radzieckiej, złożone przez Wyszyńskiego na sesji Ogólnego Zgromadzenia ONZ w sprawie rozbrojenia.

Również Francuska Generalna Konfederacja Pracy opublikowała komunikat stwierdzający całkowitą aprobatę radzieckiej propozycji ograniczenia zbrojeń o 1/3 i zakazu używania broni atomowej.

Biuro Polityczne KPF, stwierdzając, że jest wyrazicielem pokojowej woli milionów Francuzów, wyraża podziękowanie delegacji radzieckiej za złożenie wniosku w sprawie redukcji zbrojeń i zakazu używania broni atomowej, gdyż widzi w tym jeszcze jeden dowód pokojowej polityki ZSRR.

Naród francuski, głosi rezolucja, uważa poza tym, że propozycja delegacji radzieckiej umożliwi również redukcję olbrzymich podatków, pod którymi ugina się naród francuski i które utrudniają gospodarcze i finansowe odrodzenie kraju.

Naród francuski, podkreśla rezolucja, szczególnie uciążliwie odczuwa ciężar wydatków wojskowych w wysokości ponad 400 miliardów franków, i piętnuje tworzenie bloku antyradzieckiego, kierowanego przez imperialistów amerykańskich.

Mówiąc o obradach obecnej sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ, rezolucja stwierdza, że sesja została wykorzystana do ciemnych celów przez najczarniejszych reakcjonistów pokroju Marshalla oraz prawicowych socjalistów Bevina i Spaaka, szkalujących ZSRR, wielki kraj socjalizmu, bez którego ofiar i wysiłków, faszyzm nie zostałby pokonany.

Do tych ataków antyradzieckich, przyłączył się również głos Schumana, reprezentującego rząd francuski, nieposiadający poparcia narodu. Naród francuski, głosi rezolucja, nie zgodzi się na to, żeby przekreślono prawa Francji do reparacji niemieckich, i nie stanie się narzędziem imperializmu. Tego, czego nie osiągnął Hitler z Petainem i Lavalem, tym bardziej nie osiągną kapitaliści amerykańscy ze de Gaullem i Blumem.

Stwierdzając, że naród francuski przez swą jedność działania weźmie udział w wysiłkach narodów w walce z podżegaczami wojennymi, rezolucja podkreśla, że wymaga tego interes Francji, jej wolność i pokój.

Iluzoryczna podwyżka płac

PARYŻ (PAP). We czwartek rano opublikowany został w dzienniku ustaw dekret rządu w sprawie 15% podwyżki płac. Wobec tak późnego ogłoszenia dekretu, listy płac na 1 października nie uwzględniają przyznanej podwyżki.

Prasa paryska podkreśla, iż przyznana podwyżka płac jest całkowicie iluzoryczna i została przekreślona ostatnią zwyżką cen. Koszty utrzymania od grudnia ub. roku wzrosły o 50%, jeśli uwzględnić zapowiadane podniesienie cen artykułów przemysłowych.

Nowa fala strajków

PARYŻ (PAP). We Francji rozpoczęła się nowa fala strajków. M. in. 4 października porzuci pracę 125 tysięcy górników.

Biuro Generalnej Konfederacji Pracy, po naradzie informacyjnej z przedstawicielami związków zawodowych górników, pracowników elektrowni i gazowni oraz pracowników portowych, wydało komunikat, popierający bez zastrzeżeń akcję strajkową mas pracujących.

Delegat amerykański przemilcza zarzuty ZSRR w sprawie surowców atomowych

Wystąpienie przedstawicieli Polski na Komisjach Zgromadzenia Ogólnego

PARYŻ (PAP). Na czwartkowym posiedzeniu plenarnym Komisji Politycznej ONZ rozpoczęła się dyskusja nad sprawozdaniem komisji energii atomowej oraz projektem rezolucji w tej sprawie.

Obradowały również i inne komisje ONZ. Między innymi Komisja kulturalno-społeczna i administracyjno - budżetowa. W czasie obrad tych dwóch komisji zabierali głos przedstawiciele Polski.

Projekt zgłoszony przez delegata kanadyjskiego MacNaugthona w czwartek rano, proponuje zatwierdzenie przez Zgromadzenie zaleceń i propozycji komisji energii atomowej. Przypominając, że Zw. Radziecki nie wyraził zgody na przedstawiony system kontroli, delegat kanadyjski, popierając amerykański plan kontroli, stwierdził, że Związek Radziecki zgłosił w tej sprawie odrębne propozycje.

Następny mówca Warren Austin (USA) polemizował ze stanowiskiem delegacji radzieckiej, przypisując wiceministrowi Wyszyńskiemu przywiązanie nadmiernego znaczenia do kwestii eksploatowania surowców atomowych i zastosowania energii atomowej dla celów przemysłowych.

Jest rzeczą charakterystyczną, że delegat amerykański pominął zupełnym milczeniem argumenty wiceministra Wyszyńskiego, który w przemówieniu z 25 bm. wskazał na to, iż proponowany system kontroli dałby St. Zjednoczonym faktyczny monopol w dziedzinie produkcji bomby atomowej. System ten przewiduje bowiem przeniesienie własności kopalń surowców atomowych na projektowany organ kontroli międzynarodowej, w którym Stany Zjednoczone posiadają podporządkowaną sobie całkowicie większość.

900.000 dol. wpłacają członkowie ONZ do skarbu ONZ

PARYŻ (PAP). W czasie debaty komisji administracyjno-budżetowej ONZ nad sprawą zwolnienia od podatków urzędników ONZ przez ich państwa macierzyste, przewidzianego przez t. zw. Konwencję przywilejów i immunitetów ONZ. delegat polski — dr Suchy zwrócił uwagę na charakterystyczny szczegół, ilustrujący uprzywilejowane stanowisko urzędników-obywateli amerykańskich w stosunku do innych grup narodowych. Kongres Stanów Zjednoczonych odmawia przystąpienia do wspomnianej konwencji na skutek czego amerykański skarb państwa ściąga od urzędników-Amerykanów podatki, które jednak następnie są im zwracane przez sekretariat ONZ.

Delegat polski podkreślił, że według obliczeń sekretariatu ONZ suma wypłacana z tego tytułu osiągnie w roku 1948 — 900 tysięcy dolarów. Faktycznie sumę tę wpłacają inne państwa — członkowie ONZ do skarbu amerykańskiego, a w konsekwencji obywatel polski ponosi w pewnej części ciężar wynikający ze zwracania urzędnikom ONZ — obywatelom amerykańskim sum podatkowych.

Wystąpienie delegata Polski w sprawie kontroli narkotyków

PARYŻ (PAP). — W toku dyskusji nad nowym protokółem do konwencji o międzynarodowej kontroli narkotyków, który rozszerza listę produktów reglamentowanych na nowe narkotyki syntetyczne, zabrał w łonie komisji społecznej ONZ głos delegat polski — Lapter. Poparł on stanowisko delegata radzieckiego Pawłowa, który zgłosił poprawkę do artykułu 8 protokółu, proponującą, aby jego zastosowanie rozciągało się zarówno na państwa przystępujące do konwencji jak i na wszelkie terytoria, nad którymi te państwa sprawują władzę, łącznie z terytoriami „powierzonymi opiece" i nieautonomicznymi.

Delegat brytyjski przeciwstawił się wprowadzeniu takiego formalnego zobowiązania, powołując się na obecną strukturę imperium brytyjskiego. Delegat polski zwrócił uwagę, że jednak w momencie wypowiadania wojny Niemcom rząd brytyjski nie wahał się wymienić w liczbie wypowiadających wojnę również terytoria, zależne od W. Brytanii i podkreślił, że terytoria takie są na ogół najbardziej zainteresowane w zwalczaniu nielegalnego handlu narkotykami, który tam wprowadzono przez państwa kolonizatorskie. Dr Lapter zapowiedział, że Polska głosować będzie za całością protokółu, który uważa w całokształcie swoim za postępowy.

Pierwsze posiedzenie Komisji kulturalno-społecznej

PARYŻ (PAP). — W środę odbyło się pierwsze posiedzenie komisji dla spraw, społeczno-kulturalnych. Komisja ma do rozpatrzenia 11 spraw, m. in. projekt międzynarodowej deklaracji Praw Człowieka, projekt deklaracji na temat wolności informacji i prasy, sprawy uchodźców i repatriantów itp.

Powszechną uwagę zwrócił fakt, że dokumenty, interesujące członków Komisji, opracowano jedynie w języku angielskim.

Konwencja w sprawie ludobójstwa

PARYŻ. (PAP). Na czwartkowym posiedzeniu Komisji Prawniczej ONZ znajdował się na porządku dziennym projekt konwencji w sprawie ludobójstwa. Delegat amerykański Cross zagaił narady, po czym zabrał głos delegat brazylijski Amado. Mówca wystąpił z oryginalną tezą, że konwencja winna chronić jedynie grupy rasowe, narodowe i religijne. Sprzeciwił się on ochronie grup politycznych. Stanowisko to poparł delegat egipski.

Delegat Francji Shaumont podkreślił, że ludobójstwo jest zbrodnią międzynarodową wobec czego należy omówić sprawę utworzenia odpowiedniego trybunału międzynarodowego.

Propozycje Wyszyńskiego wywołały rozdźwięki w brytyjskim rządzie

Lewica i centrum Partii Pracy za porozumieniem ze Zw. Radzieckim

Konserwatywna prasa angielska komentując przemówienie min. Shinwella, który skrytykował wystąpienie Bevina na Zgromadzeniu Ogólnym ONZ, stwierdza, że w gabinecie brytyjskim istnieje poważna rozbieżność poglądów na temat stanowiska, jakie zająć należy wobec propozycji Wyszyńskiego w sprawie redukcji zbrojeń.

Rozłam ten uwidoczni się jeszcze bardziej i nabierze ostrzejszego charakteru, jeśli stosunki między państwami zachodnimi a Zw. Radzieckim nie zmienią się na lepsze.

„Daily Telegraph" stwierdza, że lewe skrzydło Partii Pracy, którego rzecznikiem jest Zilliacus, kategorycznie domaga się zupełnej zmiany brytyjskiej polityki zagranicznej.

Onegdaj poseł Zilliacus stwierdził na wiecu publicznym, że W. Brytania mogłaby rozwinąć dużą wymianę handlową ze Zw. Radzieckim, gdyby zechciała powrócić do zasady Karty ONZ i zaniechać ścisłej współpracy ze St. Zjednoczonymi i „Unią Zachodnią".

Bardziej umiarkowani krytycy polityki Bevina, których można by zaliczyć do centrum partii, jak dr Haden Guest, major Vernon, poseł Uzbyrne i wielu innych socjalistów, którzy w czasie ostatniej debaty parlamentarnej ostro krytykowali Bevina, uważają, że W. Brytania razem ze swymi dominiami powinna utworzyć „neutralny blok", który byłby w stanie przeciwstawić się naciskowi amerykańskiemu. Ponadto w szeregach parlamentarnych Partii Pracy istnieje niemało innych posłów, którzy wyrażają duże zastrzeżenia w stosunku do polityki zagranicznej Bevina.

Komuniści brytyjscy domagają się rewizji zbrojeń

LONDYN (PAP). W związku z obecną sytuacją międzynarodową, brytyjska partia komunistyczna ogłosiła odezwę do narodu brytyjskiego, w której określa ostatnie propozycje rządu radzieckiego w sprawie redukcji zbrojeń i zakazu użycia bomby atomowej, jako jedyną drogę do bezpieczeństwa. Odezwa przypomina, że W. Brytania i Zw. Radziecki współpracowały w czasie wojny, mogą więc i muszą współpracować również w chwili obecnej dla rozwiązania problemów pokojowych.

Domagajmy się od naszego rządu — mówi odezwa — rokowań w sprawie tych propozycji.

Rada Ministrów powzięła uchwałę o Pomocy Zimowej

29 bm. zapadła uchwała Rady Ministrów o rozpoczęciu z dniem 1 listopada akcji pomocy zimowej. Będzie ona trwała do dnia 30 kwietnia 1949 r. Kierownictwo akcji poruczono ministrawi Pracy i Opieki społecznej. Wykonaniem zajmie się, podobnie jak w latach ubiegłych Centralny Komitet Opieki Społecznej.

Policja żydowska aresztowała przywódcę grupy Sterna

TEL AVIV (SAP). Policja Izraela aresztowała we czwartek rano w Haifie przywódcę grupy Sterna — Natana Friedmana Yellina i jego zastępcę Samuela Evitza. Obydwaj posiadali fałszywe papiery demobilizacyjne.

Yellin był przywódcą grupy Sterna od roku 1942, kiedy pierwszy przywódca bandy — Abraham Stern — został zastrzelony przez policję palestyńską w chwili, gdy chciał uciekać ze swego oblężonego mieszkania. Przypuszcza się, że w roku 1944 kierował on zamachem na lorda Moyne w Kairze.

PARYŻ (PAP). W kołach politycznych, zbliżonych do ONZ uważa się, że sprawa Palestyny nie znajdzie się szybciej na porządku dziennym Komisji Ogólnej ONZ, niż za 2 tygodnie. Przyczyną opóźnienia w przedyskutowaniu tego problemu ma być przede wszystkim stanowisko krajów Ameryki Łacińskiej, które nie są jeszcze rzekomo „przygotowane do wypowiedzenia się w tej sprawie".

GENEWA (PAP). Min spraw zagr. Izraela, Szertok, przybył samolotem do Genewy, skąd udał się w dalszą drogę do Paryża.

Prezydent Izraela, dr Weizman, który przebywał w Szwajcarii przez ostatnie kilka miesięcy, odleciał we środę z Genewy samolotem do Palestyny.

Przed „ostatecznym zwycięstwem" Sofulisowi zabrakło żołnierzy

LONDYN (PAP). Agencja Reutera komunikuje z Aten, że premier Sofulis wręczył ambasadorowi USA, Grady'emu notę, w której podkreśla konieczność rozbudowy sił wojskowych. W nocie tej Sofulis prosi ambasadora o wyrażenie zgody na powołanie pod broń dalszych 70.000 ludzi.

Prośba potwierdza wiadomości o trudnościach, jakie ma do przezwyciężenia grecka armia faszystowska

RZYM (PAP). Prasa ateńska donosi, że oddziały gen. Markosa zaatakowały z kilku stron stolicę Tesalii — Larysse. Oddziały te opanowały miasto, po czym — wykonawszy powierzone im zadania — wycofały się w okoliczny teren.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Nr 271 Warszawa, 1 października 1948 roku. Rok 54

Wielki krok naprzód

UCHWAŁA Rady Ministrów z 29 września br. o zniesieniu gospodarki przydziałowej w zaopatrzeniu ludności w chleb i mąkę posiada znaczenie naprawdę niecodzienne.

Reglamentacja obrotu chlebem i mąką była dzieckiem wojny. Wprowadzono ją przed 9 laty, zaostrzył ją i świadomie skarykaturował okupant niemiecki, utrzymał i dopasował do potrzeb życiowych ludności pracującej rząd ludowy. Utrzymanie reglamentacji było bowiem koniecznością, jak długo pomiędzy podażą mąki i chleba a popytem na nie brakowało niezbędnej równowagi.

Ostatnie 3 lata pracowano w Polsce intensywnie nad doprowadzeniem podaży ziarna chlebowego do poziomu choćby skromnego minimum. Olbrzymi wysiłek włożono w uprawę ziemi ornej i odłogów, w dostarczenie rolnictwu traktorów, maszyn, koni i nawozów sztucznych, w odbudowę majątków państwowych, w podniesienie indywidualnej gospodarki chłopskiej. Z wysiłku tego możemy być dumni: był planowy, pełen zapału i rozmachu, i w skutkach swych zwycięski.

W roku ubiegłym byliśmy już o krok od zwycięstwa. Złośliwość przyrody pokrzyżowała jednak nasze plany, jak przewróciła je w całej środkowej i zachodniej Europie. Zamiast równowagi mieliśmy deficyt, który pokryto importem głównie zboża radzieckiego. Mimo to zaopatrzenie ludności w chleb i mąkę w roku gospodarczym 1947/48 stało ilościowo i jakościowo na poziomie wyższym, aniżeli przy dostawach unrowskich w latach poprzednich.

ŻNIWA tegoroczne, przygotowane wieloletnią i wytężoną pracą na wszelkich odcinkach, związanych z produkcją zboża w sposób bezpośredni i pośredni — wypadły doskonale. Razultaty przeszły nasze oczekiwania. Deficyt, istniejący w roku ubiegłym, tym razem już nam nie grozi. Możliwy jest już nawet skromny eksport ziarna lub jego przetworów.

W tym stanie rzeczy system kartkowy stracił swą rację istnienia. Nie ma rzeczowych podstaw do kontynuowania go, mimo, iż posiadał z całą pewnością wielkie znaczenie społeczne: był przecież narzędziem walki o sprawiedliwość społeczną, o zaopatrzenie mas pracujących, decydujących swym wysiłkiem o dziele odbudowy kraju. Ale dzisiaj masy pracujące są już gospodarczo mocniejsze i aktywniejsze, niż były nazajutrz po zakończeniu działań wojennych. Co więcej — państwo ludowe posiada w ręku dawniej nieznane środki (podatek gruntowy, państwową rezerwę zbożową i nadzór nad cenami), które nie dopuszczą do tego, by wolny handel chlebem i mąką przerodził się w spekulację tymi artykułami najpierwszej potrzeby. Dalej — mamy już teraz dziesiątki tysięcy sklepów spółdzielczych, a państwowy i spółdzielczy hurt i przetwórstwo trzymają w szachu aparat dystrybucyjny. Wreszcie — wszyscy uprawnieni do kart zaopatrzenia uzyskają ich ekwiwalent pieniężny (dodatek aprowizacyjny z tytułu pracy i zasiłków rodzinnych) obliczony według maksymalnej rozpiętości pomiędzy obecną ceną rynkową (która siłą rzeczy musi spaść), a dotychczasową ceną reglamentowaną.

POLSKA jest trzecim krajem w Europie (pierwszym był Związek Radziecki, drugim — Szwajcaria), który po wojnie skasował reglamentowany obrót pieczywem i mąką. Fakt ten dowodzi słuszności przyjętej przez państwo ludowe koncepcji podnoszenia dobrobytu ludności drogą podnoszenia produkcji i wpływania przez sektor uspołeczniony na procesy przetwórstwa i wymiany.

Jednocześnie ze skasowaniem reglamentacji w obrocie chlebem i mąką oraz w konsekwencji tejże reglamentacji — dni bezciastkowych, Rada Ministrów uchwaliła obniżenie i większe zróżniczkowanie norm przemiałowych i normalizację wypieku pieczywa. Jest to logiczny skutek pomyślnych żniw i przyjęcie dotychczas nie dających się uwzględnić postulatów zarówno konsumenta, jak i hodowcy. Niższe normy przemiałowe pozwalają bowiem wypiekać chleb i bułki, jakich domagał się spożywca, dążący do wyższego standartu życiowego, a zarazem umożliwiają zwiększenie ilości i jakości otrąb, odgrywających tak zasadniczą rolę w karmieniu trzody i bydła.

UCHWAŁY Rady Ministrów przyjęte zostały — i słusznie—jako wyraz siły naszego gospodarstwa narodowego i panowania nad procesami, które dawniej zaliczano do rzędu „żywiołowych". Dają one społeczeństwu środki do normalnej pokojowej gospodarki, usuwając formy zrozumiałe podczas wojny i w okresie trudności powojennych.

„Kolorowym wstęp wzbroniony"

4 miliony Murzynów bez prawa głosu

Grzegorz Jaszuński

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

Nowy Jork, we wrześniu

Mieszkam w śródmieściu Nowego Jorku. Na rogu mojej ulicy i Broadway'u — centralnej magistrali nowojorskiej — mieszczą się trzy „drug-store'y". Jest to osobliwość amerykańska — połączenie składu aptecznego apteki, sklepu tytoniowego, baru, cukierni itd. W jednym z tych „drug-store'ów" pracuje jako sprzedawczyni Murzynka. Obserwuję ją często przy pracy. Pracuje ona nie lepiej i nie gorzej, niż „białe" pracowniczki. Nikt z kupujących nie zwraca uwagi na to, że to jest Murzynka.

Getto murzyńskie

Ale ta sama Murzynka, która cały dzień spędza obsługując „białych", nie może mieszkać razem z „białymi". Na noc musi ona udawać się do getta murzyńskiego — do dzielnicy Harlem. Przypomina mi to, jak u nas, za czasów hitlerowskich, niewolnicy żydowscy częstokroć w dzień pracowali razem z „aryjczykami", a na noc odprowadzano ich z powrotem do getta.

W Harlemie mieszkają tylko Murzyni. Jedynymi „białymi" są tu tylko manekiny w oknach fryzjerów lub na wystawach składów manufaktury. Ilekroć jestem w Harlemie, rzucają mi się w oczy te „białe" manekiny, na które człowiek normalnie wcale nie zwraca uwagi. Murzyni w Harlemie mieszkają w niesamowitej ciasnocie, dzieci spędzają całe dni na ulicach, bawiąc się na chodnikach, a dorośli, gdy nie pracują także wolą stać na ulicy. I ten widok żywo przypomina warszawskie getto.

Murzyni z getta nowojorskiego są jednak przedmiotem zazdrości Murzynów z południa Stanów Zjednoczonych. W Nowym Jorku istnieje formalne przynajmniej równouprawnienie Murzynów. W południowych stanach Murzyni są z mocy prawa „obywatelami drugiej (raczej dziesiątej) kategorii".

Przygoda Ras Imru

W południowych stanach możliwe było, by Murzyn Nixon o biblijnym imieniu Isajah zamordowany został przez dwóch „białych" faszystów z Ku-Klux-Klanu. Zastrzelono Nixona na oczach jego żony i 6 dzieci jedynie za to, że odważył się on wziąć udział w pra-wyborach, wykonując swe konstytucyjne uprawnienie.

W południowych stanach możliwe jest, by w Missisipi dopiero w 1942 roku uchwalono nową ustawę antymurzyńską. Zgodnie z tą ustawą za propagowanie w druku idei równości społecznej Murzynów lub idei mieszanych małżeństw „białych" i Murzynów grozi kara grzywny do 500 dolarów lub kara więzienia do 6 miesięcy.

W południowych stanach możliwe było, by miejscowi faszyści obrzucali Henry Wallace'a jajami i pomidorami za to, że przeprowadzał on swe zgromadzenia przedwyborcze, przemawiając jednocześnie do „białych" i „czarnych".

Na południu od Nowego Jorku, w Waszyngtonie, stolicy Stanów Zjednoczonych, możliwe było, by poseł Etiopii (Abisynii) wyproszony został przed kilku dniami z loży dyplomatycznej, bo kolor jego skóry nie jest biały. Poseł ten, który nazywa się Ras H. S. Imru udał się na uroczyste posiedzenie Amerykańskiego Stowarzyszenia Popierania Nauki. Posiedzenie odbywało się w sali Constitution Hall w Waszyngtonie, która należy do towarzystwa „Córek Amerykańskiej Rewolucji". Statut tego towarzystwa zabrania Murzynom wstępu na salę. Ciemna cera posła abisyńskiego nie spodobała się gorliwemu urzędnikowi „Córek Rewolucji" i poseł Ras H. S. Imru wyprowadzony został z sali...

Równość w bezprawiu

Kwestia murzyńska w Stanach Zjednoczonych, — największa hańba narodu amerykańskiego — obecnie znów staje na porządku dziennym w związku ze zbliżającymi się wyborami. Większość ludności murzyńskiej jest bowiem faktycznie pozbawiona prawa głosu. Przytoczę kilka liczb, powołując się na wydaną w ostatnich dniach książkę znanego bojownika o prawa murzyńskie, Henry Lee Moona, „Balance of Power: The Negro Vote".

Według obliczeń Moona w Stanach Zjednoczonych zamieszkuje około 7,5 milionów Murzynów w wieku ponad 21 lat, czyli takich, którym w myśl konstytucji amerykańskiej przysługuje prawo wyborcze. Z tej ogólnej liczby jedna trzecia zamieszkuje w stanach północnych, w których Murzyni mogą głosować na równi z „białymi", a dwie trzecie (czyli 5 milionów) znajduje się w stanach południowych, w których obowiązuje „podatek wyborczy". Na skutek tego podatku w wyborach tegorocznych weźmie udział w najlepszym razie około 1 milion Murzynów z południowych stanów, a ponad 4 miliony faktycznie pozbawione są prawa głosu.

„Podatek wyborczy", zdaniem Moona, przekreśla uprawnienia wyborcze także 6 milionów „białych" mieszkańców południowych stanów i w ten sposób „biali" i „czarni" zostają zrównani w tym rażącym bezprawiu. Ale pamiętać należy, że 6 milionów „białych" to tylko mały odsetek łącznej liczby wyborców amerykańskich, podczas gdy 4 miliony „czarnych" ofiar podatku wyborczego stanowią większość murzyńskich wyborców.

Technika podatku

Warto zapoznać się z techniką podatku wyborczego. Instytucja ta jest starannie przemilczana przez obrońców „demokracji" amerykańskiej i dlatego tak mało się o niej wie. Otóż podatek wyborczy, obowiązujący w 7 stanach na południu USA, jest niewielki — wynosi zaledwie od 1 do 2 dolarów rocznie. Ale trzy skuteczne sposoby działają, by ten stosunkowo niewielki podatek pozbawił prawa głosu jak największą liczbę Murzynów i „białej" biedoty.

Po pierwsze — podatek wyborczy jest dobrowolny — nikt go nie ściąga i dopiero, gdy wyborca zgłasza się do urny wyborczej, okazuje się, że nie zapłacił podatku i nie ma wobec tego prawa głosu. Po drugie, podatek ulega kumulacji za lata wstecz. Oznacza to, że wyborca np. 41-letni, który chce wziąć udział w wyborach, powinien zapłacić podatek za 20 lat wstecz, czyli od chwili dojścia do pełnoletniości. Jest to już spora suma i większość takich wyborców na poczekaniu nie może jej uiścić. Po trzecie wreszcie, podatek wyborczy powinien być zapłacony na pewien termin (2 do 10 miesięcy) przed wyborami. Jak to się zwykle dzieje, zwłaszcza na wsi, wyborcy nie pilnują terminu, a potem już jest za późno i nie mogą oni skorzystać z prawa głosowania.

Wynik jest znany. Dzięki tej skomplikowanej technice 10 milionów obywateli amerykańskich pozbawionych jest prawa udziału w wyborach.

Konserwatyzm Murzynów

Zdawałoby się, że w tej sytuacji, gdy większa część ludności murzyńskiej pozbawiona jest swych uprawnień konstytucyjnych i nie może brać udziału w doniosłym akcie wyborczym — zdawałoby się, że w takiej sytuacji Murzyni amerykańscy powinni być bardzo radykalni, a w każdym bądź razie opozycyjni wobec kół rządzących Stanów Zjednoczonych i wobec obu starych partii amerykańskich (Republikanów i „Demokratów"), które doprowadziły do takiego stanu rzeczy.

Trzeba jednak stwierdzić obiektywnie, że przeważająca większość ludności murzyńskiej nie wykazuje dotychczas uświadomienia narodowego. Murzyni amerykańscy są w znacznej części bardzo konserwatywni. Chcą oni za wszelką cenę całkowicie się upodobnić do swego „białego" otoczenia i dlatego głosowali dotychczas na te same partie, co „biali", czyli na kandydatów „demokratycznych" lub republikańskich. Dla ścisłości — aż do roku 1932 Murzyni przeważnie głosowali na Republikanów ze względu na rolę Lincolna w zniesieniu niewolnictwa, a po 1932 roku głosy murzyńskie prawie całkowicie przeszły na „Demokratów" ze względu na osobę Roosevelta.

Nigdy nie było żadnej próby utworzenia własnej radykalnej partii murzyńskiej, która by walczyła o całkowite ich narodowe równouprawnienie. Największa organizacja murzyńska — National Association for the Advancement of Colored People, która ma ponad pół miliona członków, ma charakter bezpartyjny, a przywódca tej organizacji, znany działacz murzyński Walter White, współpracuje z administracją Trumana i nawet ostatnio został włączony jako doradca do delegacji amerykańskiej na zgromadzenie ONZ do Paryża.

Partia Postępowa i Murzyni

Dopiero w ostatnich miesiącach, w związku z powstaniem Partii Postępowej Wallace'a, zauważyć można pewne wrzenie w kołach murzyńskich. Jeden z najstarszych działaczy murzyńskich, Dr W. E. B. Du Bois, który jest zwolennikiem Wallace'a, podał się w tym tygodniu do dymisji we wspomnianym stowarzyszeniu murzyńskim na znak protestu przeciwko polityce ugodowej Waltera White'a.

Wspomniany powyżej wyjazd Wallace'a do południowych stanów wywołał głośne echo w kołach murzyńskich. Znany tygodnik murzyński „The Afro - American" pisał w związku z tym, że stany południowe „otrzymały nowy chrzest wolności" dzięki kampanii Wallace'a.

Ale nie należy się łudzić. Uświadomienie narodowe Murzynów amerykańskich, tak samo jak uświadomienie klasowe robotników amerykańskich, nie jest sprawą najbliższych tygodni czy miesięcy. Są to długotrwałe procesy, które obecnie zostały przyśpieszone — ale nie ukończone — dzięki powstaniu Partii Postępowej Wallace'a.

Rozwój stosunków handlowych z radziecką strefą okupacyjną

W wyniku pertraktacji przeprowadzonych z udziałem niemieckiej komisji gospodarczej pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a radziecką strefą okupacji Niemiec, w dniu 25 września br podpisany został w Berlinie dodatkowy protokół o wzajemnych dostawach towarów w 1948 r.

Obrót towarowy w ramach tego protokółu wyniesie 36 milionów dolarów amerykańskich. Uwzględniając umowę handlową z dnia 15 marca br. globalny obrót towarowy pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a radziecką strefą okupacyjną Niemiec wyniesie w roku 1948 — 96 miln. dol. amerykańskich.

W ramach dodatkowego protokółu Polska będzie dostarczała: węgiel, koks i inne towary, zaś radziecka strefa okupacji Niemiec — maszyny, urządzenia przemysłowe, sole potasowe, drzewo, chemikalia i inne towary. Dostawy w ramach dodatkowego protokółu już się rozpoczęły.

Nowe dodatki funkcyjne dla sędziów i prokuratorów

„Dziennik Ustaw" Nr 44 z dnia 29 września b.r. przynosi rozporządzenie Rady Ministrów o zmianie zasad zaszeregowania do grup uposażeniowych sędziów w sądownictwie powszechnym i administracyjnym, prokuratorów oraz asesorów i aplikantów sądowych, jak również o dodatkach lokalnych i funkcyjnych.

Zmiany te wprowadziły dodatki funkcyjne dla pierwszego prezesa Sądu Najwyższego, pierwszego prokuratora Sądu Najwyższego, prezesa Sądu Najwyższego, prezesa Trybunału Ubezpieczeń Społecznych i prezesów Sądów Apelacyjnych oraz prokuratorów Sądów Apelacyjnych i wiceprezesów Trybunałów Ubezpieczeń Społecznych.

Ponadto otrzymają dodatki funkcyjne prezesi Sądów Okręgowych i prezesi Okręgowych Sądów Ubezpieczeń Społecznych, wiceprezesi, przewodniczący wydziałów i zastępcy prokuratorów Sądów Apelacyjnych, wiceprezesi i przewodniczący wydziałów Sądów Okręgowych i ich zastępcy, wiceprezesi Okręgowych Sądów Ubezpieczeń Społecznych oraz kierownicy Sądów Grodzkich.

Na marginesie

Wyrzut

Bardzo szanuję i cenię i miłuję polskie koleje. Coraz czyściejsze, coraz bardziej punktualne, z każdym miesiącem coraz sprawniej przewożące towary i podróżnych.

Dlatego zdumiał i zasmucił mnie list pewnej powiatowej spółdzielni „Samopomocy Chłopskiej", dajmy na to — w Mławie, która skarży się gromko na kolej wąskotorową, że uniemożliwia jej wypełnienie uroczyście złożonego zobowiązania dostarczenia w określonym czasie 360 ton zboża.

A było to tak. Aby przewieźć zboże — niezbędne są wagony. Samopomoc zażądała ośmiu, otrzymała siedem. Nie tyle wagonów, ile pozbawionych drzwi ruder. Nie było innej rady, jak poddać je przed wysłaniem w drogę gruntownemu remontowi. Spółdzielnia nie tracąc czasu, uczyniła to na własny koszt, ufając, że już po takim przejawie dobrej woli, wagony będzie miała na zawołanie.

Niestety na wdzięczność ludzką liczyć trudno. Naładowane zbożem wagony ruszyły w drogę i nie wróciły więcej. Zasypywana petycjami dyrekcja zachowała olimpijski spokój, a złośliwi, których niestety, nigdzie i nigdy nie brak, szepcą sobie na ucho, że owe odrestaurowane przez spółdzielczość wagony służą inicjatywie prywatnej.

Być może, że ten ostatni zarzut jest niecną inwektywą. Ale nie zmieni to faktu bezspornego, że wagony „wsiąkły".

Nie mam zresztą zamiaru kwestionować słuszności i celowości obsługiwania przez koleje wszystkich sektorów naszej gospodarki. Jednak trzeba chyba znaleźć jakieś kryterium po tym względem, zwłaszcza, jeśli spółdzielnia ma istotnie pilne zadania do wykonania, no — i włożyła sporo nadprogramowej gotówki w remont sprzętu kolejowego.

Dlatego zwracam się z apelem:

O wąskotorowo drogo kolejowo! Wstępuj w ślady swej szerokotorowej siostrzycy i nie pozwól, aby miejscowi spółdzielcy mieli do ciebie uzasadniony żal oraz otrzymywali niezawinione wymówki za niewykonanie w terminie planu przewozu zboża!

ALFA.

Polityka pokoju

Edward Puacz

Obrona pokoju światowego stanowi naczelną zasadę polityki zagranicznej Związku Radzieckiego. Jest to jeden z filarów, na których Zw. Radziecki opiera swoje stosunki z innymi państwami, niezależnie od warunków ekonomicznych i politycznych, jakie w tych państwach panują.

Nie jest to rzeczą przypadku, że najwytrwalszym obrońcą pokoju światowego jest na forum międzynarodowym Związek Radziecki — państwo robotników i chłopów. Bowiem chłopi i robotnicy płacą w czasie wojny większą daninę krwi, potu i mienia, aniżeli wszystkie inne klasy i dlatego właśnie Związek Radziecki jako pierwsze państwo socjalistyczne walczy o stworzenie warunków, które uniemożliwiałyby wywołanie wojny. Najskuteczniejszym warunkiem jest głoszona przez Związek Radziecki zasada powszechnego rozbrojenia na świecie.

Analiza umów międzynarodowych, podpisywanych w różnych okresach czasu przez ZSRR i charakter wystąpień dyplomacji radzieckiej na forum międzynarodowym, daje podstawę do twierdzenia, że ZSRR jako potęga światowa postawił sobie przede wszystkim za cel chronić ludzkość przed groźbą konfliktów wojennych, jakie rodzi imperializm państw kapitalistycznych.

W odróżnieniu od dyplomacji mocarstw kapitalistycznych, której formułka pokojowa opiera się na złudnej zasadzie równowagi sił, dyplomacja Związku Radzieckiego głosi niezmiennie od lat 30 zasadę rozbrojenia powszechnego.

Po raz pierwszy, na konferencji międzynarodowej w Genui w 1922 r., poświęconej sprawom odbudowy zniszczeń wojennych, delegacja radziecka wystąpiła z projektem powszechnego rozbrojenia, aż do zniesienia stałych armii włącznie, wskazując, że likwidacja zbrojeń da możność poszczególnym państwom przeznaczenia poważnych środków na odbudowę zniszczeń, a ponadto zabezpieczy ludzkość przed groźbą nowej, niszczycielskiej wojny.

Na ten projekt radziecki odpowiedział Lloyd George następująco:

„O rozbrojeniu pomówimy innym razem. Jeśli zaś Związek Radziecki potrzebuje kapitałów na odbudowę zniszczeń z wojny światowej i wojny domowej, to pożyczymy wam chętnie pieniędzy, pod warunkiem, że przywrócicie w Rosji ustrój kapitalistyczny."

W ten sposób mocarstwa kapitalistyczne potraktowały pierwszą na arenie międzynarodowej propozycję powszechnego rozbrojenia.

W roku 1927 Generalissimus Stalin w rozmowie z delegacją robotników amerykańskich, którzy przybyli z wycieczką do ZSRR, tak scharakteryzował pokojowe wysiłki dyplomacji radzieckiej:

„Prowadzimy politykę pokoju i gotowi jesteśmy podpisać z państwami burżuazyjnymi pakt o wzajemnej nieagresji. Prowadzimy politykę pokoju i gotowi jesteśmy porozumieć się co do rozbrojenia, aż do całkowitego zniesienia stałej armii, o czym obwieściliśmy całemu światu jeszcze na konferencji w Genui."

W latach od 1927 — 1935 Związek Radziecki bierze czynny udział w obradach Konferencji Rozbrojeniowej przy Lidze Narodów. Na sesji w 1931 r. delegacja radziecka składa projekt natychmiastowego pełnego i powszechnego rozbrojenia, który ostro jest zwalczany przez delegata Anglii, Hendersona.

Poszukując kompromisu Związek Radziecki ponawia swoją propozycję w 1935 r., tym razem stawiając wniosek o częściowe rozbrojenie wielkich mocarstw, lecz i temu sprzeciwia się ówczesny delegat Anglii, lord Londonderry.

We wrześniu 1934 r. Związek Radziecki wstępuje do Ligi Narodów, po ustąpieniu z niej hitlerowskich Niemiec oraz faszystowskiej Japonii. Na tym terenie dyplomacja radziecka prowadzi wytrwałą walkę o stworzenie trwałego systemu bezpieczeństwa zbiorowego, reprezentując zasadę niepodzielności pokoju światowego.

Niestety, kiedy ZSRR zabiegał aby świat uchronić od wojny, w tym samym czasie dyplomaci państw kapitalistycznych pracowali nad tym, aby Związek Radziecki wciągnąć do wojny. Przykładem tych usiłowań była konferencja 9-ciu Sygnatariuszy Paktu Waszyngtońskiego z 1922 r., który gwarantował nienaruszalność obszaru Chin. W związku z agresją japońską na Chiny, zwołano w 1937 r. do Brukseli konferencję Sygnatariuszy tego paktu, zapraszając równocześnie ZSRR, który paktu nie podpisał. Zaproszono Związek Radziecki tylko po to, aby podjąć próbę wmówienia, iż ZSRR winien wystąpić samodzielnie przeciwko Japonii... jako kraj mający ku temu najlepsze warunki geograficzne. Oczywiście próba zawikłania Związku Radzieckiego w samotną wojnę z Japonią nie udała się kapitalistom.

Po agresji włoskiej na Abisynię, po podpisaniu przez Anglię umowy z Hitlerem w sprawie zbrojeń morskich III Rzeszy, po ułatwieniu przez mocarstwa zachodnie ustanowienia przez Hitlera i Mussoliniego frankistowskiej dyktatury w Hiszpanii, po Anschlussie i haniebnym układzie w Monachium, który wydał Czechosłowację na łup III Rzeszy, stało się jasne, że świat pchnięty został na drogę wojny.

Do chwili ataku Hitlera na ZSRR dyplomacja radziecka — po bezskutecznych próbach zażegnania konfliktu zbrojnego — stawia sobie za cel odsunąć groźbę konfliktu jak najdalej w przyszłość, aby zyskać czas na przygotowanie kraju do obrony.

Po zwycięskim zakończeniu wojny w 1945 r. Związek Radziecki powraca niezwłocznie do swojej tradycyjnej polityki zabezpieczania pokoju światowego. Już w 1946 r. na Zgromadzeniu Ogólnym ONZ w Nowym Jorku minister Mołotow składa wniosek w sprawie powszechnej redukcji zbrojeń, który do tej pory nie doczekał się przyjęcia, gdyż przeszkadza mocarstwom imperialistycznym w polityce zbrojeń, przeszkadza potęgować psychozę wojenną i krępuje kapitalizm w jego zamierzeniach podbojowych świata.

Wreszcie, na toczącej się obecnie Sesji ONZ w Paryżu delegat ZSRR, min. Wyszyński ponawia radziecki projekt rozbrojenia powszechnego, proponując, aby wszystkie wielkie mocarstwa, wchodzące stale w skład Rady Bezpieczeństwa, zredukowały w ciągu roku o 1/3 swoje zbrojenia pod kontrolą międzynarodową. Wyszyński wskazuje na niebezpieczeństwo, jakie dla pokoju światowego stanowi stale rosnący wzrost wydatków zbrojeniowych w państwach kapitalistycznych.

Nawet angielska „News Chronicle" którą trudno podejrzewać o sympatie proradzieckie, zmuszona była stwierdzić, że „propozycje Wyszyńskiego wzbudziły wielki entuzjazm wśród tych wszystkich, którym pokojowe ułożenie stosunków leży bardzo na sercu".

PRZEGLĄD PRASY

PO ZABÓJSTWIE Hr BERNADOTTE

„Mosty", ukazujące się w Łodzi pismo żydowskiej organizacji demokratycznej „Haszomer Hacair" drukuje korespondencję własną z Palestyny na temat akcji przeciw terrorystom, wszczętej przez władze Izraela. W korespondencji czytamy m. in.:

Dokonane przez odszczepieńców w przeddzień sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ morderstwo na osobie mediatora hr Bernadotte było, jak oświadczył rząd Izraela, ciosem w plecy, wymierzonym przeciw państwu żydowskiemu. Tym razem rząd przystąpił natychmiast do wytępienia gniazd terroru faszystowskiego, działającego na rzecz światowego imperializmu. Dokonane morderstwo było czymś tak haniebnym, tak wyraźnie szkodliwym dla Izraela że na początku wielu wyrażało wątpliwość czy zbrodni tej mogli dopuścić się Żydzi nawet odszczepieńcy. Wątpliwości rozproszyły ulotki, które rozesłała grupa. nosząca nazwę „Chazit Hamoledet" (Front Ojczyźniany), która jak się wyraził oficjalnie rzecznik rządu Izraela jedynie pozornie oddzieliła się od bandy Sterna,

Rząd przystąpił natychmiast z całą energią przede wszystkim do znalezienia sprawców zbrodni, a następnie do likwidacji odszczepieńczych organizacji terrorystycznych,

W pierwszej odezwie do ludności rząd stwierdził, że czyni wszystko, aby zmobilizować całą siłę państwa w celu zlikwidowania „zdrady we własnym domu" i wzywa całą ludność do pomocy rządowi w jego wysiłkach, „Zbrodnia popełniona w Jerozolimie jest ciosem w plecy Izraela, gdyż dokonana została na obszarze kontrolowanym przez Żydów, Mamy tu do czynienia z próbą likwidacji dobrych stosunków między Izraelem a Organizacją Narodów Zjednoczonych. Mordercy i ich wspólnicy zostaną oddani w ręce sprawiedliwości, a rząd wypleni kryminalną bandę, która odpowiedzialna jest za dokonaną zbrodnię".

Nastąpiły aresztowania, następnie:

Irgun w Jerozolimie otrzymał ultimatum od rządu, aby w ciągu 24 godzin rozwiązał swe grupy. Członkowie Irgunu mają bez żadnych warunków wstąpić do Cwa Hahagana Leisrael. Rząd ostrzegł, iż na wypadek odrzucenia ultimatum, armia podejmie przeciwko Irgunowi jak najbardziej stanowczą akcję przy użyciu wszystkich stojących do jej dyspozycji sił. Na wypadek przyjęcia ultimatum rząd przyrzekł amnestię za dotychczasowe akty terroru od chwili powstania państwa żydowskiego.

Irgun przyjął ultimatum bez sprzeciwu. Jak wiadomo Irgun utworzył na terytorium Izraela legalne stronnictwo polityczne, a tylko na terenie Jerozolimy istniał dalej jako organizacja wojskowa. Obecnie przywódcy Irgunu, przyjmując ultimatum zobowiązali się rozwiązać swą organizację również w Jerozolimie. Rząd Izraela, który postanowił zlikwidować terror w państwie żydowskim, musi strzec, aby likwidacja Irgunu była nie tylko formalna.

Irgun i grupa Sterna były szowinistycznymi i terrorystycznymi organizacjami o charakterze faszystowskim. Obecnie zostały zdelegalizowane. Przytoczona powyżej korespondencja nie odsłania jednak powiązania tych organizacji z anglosaskim wywiadem.

Mocarstwa zachodnie są odpowiedzialne za zerwanie rozmów berlińskich

Rada Bezpieczeństwa rozpatrzy w poniedziałek sprawę Berlina

Sprawa Berlina, która w poniedziałek rozpatrzona ma być przez Radę Bezpieczeństwa, jest obecnie przedmiotem licznych komentarzy. Prasa postępowa całego świata stwierdza, że całkowitą winę za istniejący w tym mieście stan rzeczy i zerwanie rokowań ponoszą mocarstwa zachodnie.

Przywódca partii postępowej USA, Henry Wallace, zaproponował utworzenie komisji obywatelskiej, która by zbadała politykę St. Zjednoczonych w Berlinie i poinformowała opinię publiczną państw zachodnich o prawdziwych aspektach zagadnienia berlińskiego.

Wallace zaproponował, aby w skład tej delegacji weszli przedstawiciele świata naukowego, duchowieństwa i świata pracy.

Ponadto przy tworzeniu takiej komisji musianoby zachować dwa warunki:

1) żaden z jej członków nie byłby finansowo zainteresowany w jej zadaniach lub też sprawozdaniach i

2) komisja jako całość musiałaby reprezentować „ludzi a nie kapitał".

„Nowoje Wremia" o przyczynach zerwania rozmów w Berlinie

MOSKWA (PAP). „Nowoje Wremia" stwierdza, iż koła rządzące mocarstw zachodnich z Marshallem i Bevinem na czele, rozpętały wokół Berlina kampanię kłamstw jedynie po to, by doprowadzić psychozę wojenną do jak najwyższego napięcia.

Śmieszne są zarzuty dyplomacji tych mocarstw, jakoby Zw. Radziecki chciał włączyć Berlin do strefy radzieckiej. Berlin jest z natury rzeczy częścią radzieckiej strefy okupacyjnej i znajduje się w jej centrum. Toteż mówić o włączeniu Berlina do strefy radzieckiej byłoby równie dziwne, jak mówić o włączeniu Londynu do Wielkiej Brytanii.

Czasopismo analizuje następnie różnice zdań, jakie zarysowały się w toku omawiania przez czterech głównodowodzących wojsk okupacyjnych porozumienia wstępnego w sprawie Berlina, osiągniętego w wyniku pertraktacji w sierpniu br. w Moskwie. „Nowoje Wremia" przypomina, że władze radzieckie za zgodą 4 mocarstw kontrolują transport kolejowy, wodny i drogowy między Berlinem i strefami zachodnimi. Toteż w żaden sposób nie można robić wyjątku dla transportu powietrznego, albowiem i tą drogą można nielegalnie przewozić walutę oraz towary w celach spekulacyjnych.

Co się tyczy czterostronnej komisji dla kontroli jednolitej waluty w Berlinie, to strona radziecka, wyrażając zgodę na jej utworzenie, nie może się zgodzić na takie rozszerzenie jej funkcji, które pozwalałoby jej mieszać się do regulowania obiegu pieniężnego w całych Niemczech wschodnich. Obecnie politycy mocarstw zachodnich oświadczają oficjalnie, iż takich zamiarów nie mają, chociaż ich przedstawiciele w Berlinie, twierdzili coś innego. W każdym razie — stwierdza „Nowoje Wremia" — jeśli sprawa polega na nieporozumieniu, to nieporozumienie takie mogłoby zostać łatwo usunięte w toku dalszych rozmów.

Fakty te — stwierdza „Nowoje Wremia" — świadczą, iż pomyślne zakończenie, względnie zerwanie rozmów w sprawie Berlina, zależy wyłącznie od stanowiska rządów 3 mocarstw zachodnich. Nie jest przypadkowe, że dla zerwania rozmów berlińskich został wybrany moment rozpoczęcia Zgromadzenia Ogólnego ONZ.

„Kryzys niemiecki" w oświetleniu niemieckim

BERLIN (PAP). „Taegliche Rundschau" w artykule pt. „Odpowiedzialność mocarstw zachodnich" podkreśla, że władze radzieckie posiadały nie tylko prawo, lecz i obowiązek podjęcia takich kroków, które by nie dopuściły do chaosu w strefie radzieckiej, a ponadto chroniły prawa Zw. Radzieckiego, jako mocarstwa okupacyjnego w Niemczech.

W toku pertraktacji berlińskich przedstawiciele mocarstw zachodnich, a zwłaszcza gen. Clay, stosowali specyficzną taktykę, polegającą na przewlekaniu pertraktacji, które ustawicznie wracały do swego punktu wyjściowego. Z chwilą zaś, gdy kunktatorstwo to było już dalej niemożliwe, pertraktacje po prostu przerwano, nie mając po temu żadnych podstaw.

Dziennik podkreśla dalej słuszność stanowiska Zw. Radzieckiego, który domagał się prawa kontroli nad komunikacją lotniczą między Berlinem a strefami zachodnimi.

Sprawa, która grozi skandalem

PARYŻ. (PAP). Prasa paryska w dalszym ciągu wyraża wątpliwość. aby decyzja mocarstw zachodnich przekazania sprawy Berlina Radzie Bezpieczeństwa mogła przynieść jakieś konkretne rezultaty.

„Liberation" pisze: „Dyskusja w Radzie Bezpieczeństwa nad problemem berlińskim z góry skazana jest na niepowodzenie. W tym wypadku sprawa Berlina mogłaby być przekazana Zgromadzeniu Ogólnemu które uchwala jedynie zalecenia".

„Le Monde" zapatruje się krytycznie na przekazanie sprawy Berlina Radzie Bezpieczeństwa i zapytuje: „Co nastąpi, jeżeli Rada Bezpieczeństwa poweźmie postanowienia, które nie zostaną wprowadzone w życie?"

„Nie trudno to przewidzieć — pisze dziennik—nastąpi ostateczny podział Niemiec i sytuacja państw zachodnich w Berlinie będzie coraz trudniejsza".

Fałsz i oszczerstwo na usługach amerykańskich podżegaczy wojennych

Skandaliczne kulisy działalności komisji Thomasa

N. JORK. (PAP.). Generalny sekretarz komunistycznej partii Stanów Zjednoczonych, Dennis w swoim oświadczeniu dla prasy podkreślił, że sprawozdanie komisji badania działalności antyamerykańskiej w sprawie szpiegowstwa, dotyczącego produkcji bomby atomowej, jest jednym wielkim fałszerstwem, które ma na celu wywołać histerię wojenną, oczernić Roosevelta i wszystkich jego b. współpracowników, którzy dążyli do utrzymania przyjaznych stosunków z ZSRR.

Sprawozdanie to, powiedział Dennis, ma być pewnego rodzaju odpowiedzią reakcji amerykańskiej na wniosek radziecki, dotyczący zmniejszenia zbrojeń.

Na zakończenie Dennis stwierdził, że prawdziwych zdrajców ojczyzny należy szukać w tych kołach, które podczas wojny sprzedawali tajemnicę o znaczeniu obronnym kartelom hitlerowskim, w biurach koncernu Duponta i Rockefellera „Standard Oil Company of New Jersey", oraz w samej komisji badania działalności antyamerykańskiej.

„Wstrząsające rewelacje" — bez znaczenia

Amerykańskie ministerstwo sprawiedliwości wystąpiło wczoraj z krytyką „komisji działalności antyamerykańskiej". Rzecznik ministerstwa sprawiedliwości stwierdził, że komisja Thomasa ciągle zapowiada „wstrząsające rewelacje". które okazują się w istocie rzeczy informacjami bez znaczenia.

W kołach dziennikarskich podaje się, że ministerstwo sprawiedliwości zaatakowało komisję Thomasa z powodu tego, że komisja ta w swej działalności występowała przede wszystkim przeciwko przywódcom partii demokratycznej i usiłowała zdyskredytować administrację demokratyczną.

W związku z krytyką komisji Thomasa niektóre dzienniki zajęły się przeszłością senatora Thomasa. Ujawniły one, że Thomas w okresie wojny stał pod zarzutem zwalniania ze służby wojskowej osób, które mu płaciły odpowiednie łapówki.

Wojskowa klika kieruje polityką USA

N. JORK. (PAP). Dziennik „New York Herald Tribune" opublikował artykuł b. podsekretarza Stanu Wellesa, który stwierdza, że militaryści odgrywają decydującą rolę w polityce St. Zjednoczonych. Według Wellesa, polityka zagraniczna USA znajduje się pod kontrolą t. zw. „Narodowej Rady Bezpieczeństwa", w której skład wschodzą Marshall, Forrestal i inne osobistości z kół wojskowych.

Welles zaznacza, że Truman pozostawił wspomnianej Radzie wolną rękę w sprawach polityki zagranicznej USA.

Amerykanie zapraszają gen. Franco do współpracy z Unią Zachodnią

MADRYT (SAP). Prasa frankistowska entuzjazmuje się nadzieją na niedalekie przyjęcie Hiszpanii frankistowskiej do bloku zachodniego. Na pierwszych stronach dzienników podano wiadomość nowojorskiego korespondenta agencji EFE, który pisze, że w Nowym Jorku mówi się otwarcie, że Hiszpania zostanie zaproszona do współpracy w zachodnim pakcie obronnym. Departament stanu przygotował już jakoby program układu pożyczkowo-dzierżawnego dla Hiszpanii, który ma być przedstawiony kongresowi do zatwierdzenia na najbliższej sesji.

Przebywający w Madrycie senator Chan Gurney, przewodniczący amerykańskiej komisji senackiej do spraw sił zbrojnych odbył dłuższą rozmowę z gen. Franco, po której udzielił wywiadu przedstawicielom prasy frankistowskiej. W wywiadzie tym Gurney ubolewał, że frankistowska Hiszpania nie należy jeszcze do bloku zachodniego i oświadczył, że należy dążyć do przywrócenia normalnych stosunków między Hiszpanią i innymi państwami.

BRUKSELA (PAP). Dziennik „Le Drapeau Rouge" komunikuje, że St. Zjednoczone i W. Brytania postanowiły udzielić pożyczki Hiszpanii frankistowskiej pod warunkiem oficjalnego uznania przez generała Franco księcia Asturii następcą tronu.

Uznanie to ma być pierwszym krokiem, umożliwiającym Anglosasom forsowanie przyjęcia frankistowskiej Hiszpanii do Unii Zachodniej.

PRAGA (SAP). Agencja Telepress z wiarogodnych źródeł podaje, że dyplomacja amerykańska przygotowuje utworzenie nowego bloku wojskowego pod nazwą „Śródziemnomorskiego" do którego należeć mają Włochy, Turcja, Grecja oraz Hiszpania frankistowska.

Międzynarodowy Kongres Spółdzielczy nie wystąpił w obronie pokoju

PRAGA (SAP). Międzynarodowy Kongres Organizacji Spółdzielczych, obradujący w Pradze, na swej środowej sesji popołudniowej uchwalił większością 526 głosów przeciwko 423, program przedstawiony przez centralny komitet kongresu.

Delegaci czechosłowaccy i radzieccy ostro skrytykowali projekt tej uchwały.

Delegat radziecki, Klimow, podkreślił, że polityka „neutralności", przestrzegana przez kongres, nie przyczyni się do pokonania kapitalizmu. Głównym dążeniem międzynarodowego kongresu spółdzielczego powinna być mobilizacja światowego ruchu spółdzielczego do walki przeciwko wszystkim jawnym i ukrytym formom faszyzmu.

PRAGA (PAP). W dniu 30 września Międzynarodowy Kongres Spółdzielczy, dokonał wyboru nowego zarządu.

Przewodniczącym Związku został wybrany T. H. Gill, prezes brytyjskiej hurtowni spółdzielczej w Manchesterze, wice-przewodniczącymi zostali: Pnokłok (Zw. Radziecki) i Brot (Francja).

Wyniki kontroli ruchu samochodów służbowych

Zarządzenia, wydane przez tow. Premiera Cyrankiewicza dla ukrócenia wszelkiego rodzaju samowoli w używaniu samochodów służbowych, okazały się nadzwyczaj celowe i skuteczne.

W całym kraju ustanowieni zostali specjalni inspektorzy, którzy w czasie lotnych kontroli nadzorują ruch wozów osobowych i ciężarowych, należących do władz państwowych, urzędów, przedsiębiorstw itp. W każdym wypadku niewłaściwego wykorzystania samochodu spisuje się protokół, który w ciągu 48 godzin ma być dostarczony do Prezydium Rady Ministrów. Następstwa są bardzo poważne. Sprawa zostaje przekazana do wiadomości zainteresowanego ministra, a ten zarządza ukaranie winowajcy i ściągnięcie kosztów niewłaściwego użycia samochodu. Zdarzyły się już wypadki usunięcia z pracy.

Jak szybko spada liczba nadużyć samochodowych, świadczą o tym cyfry z terenu Warszawy. W czasie pierwszej lotnej kontroli, odbytej w dniu 28 sierpnia rb. spisano 150 protokółów; za następnym razem ilość raportów spadła do kilkudziesięciu, a za trzecim do 14.

Ogółem we wrześniu spisano w całym kraju 600 protokółów.

Rząd USA uchylił się od odpowiedzi w sprawie wycofania wojsk z Korei

MOSKWA (PAP). Jak dowiaduje się agencja TASS, ministerstwo spraw zagranicznych ZSRR skierowało 18 września br. do ambasady USA w Moskwie notę w sprawie Korei.

Nota stwierdziła, że prezydium Rady Najwyższej ZSRR, po rozpatrzeniu apelu Zgrom. Narodowego Korei do rządów ZSRR i USA o jednoczesne i niezwłoczne wycofanie wojsk radzieckich i amerykańskich z Korei, uznało za możliwe uwzględnienie wyrażonych w tym apelu życzeń i wydało Radzie Ministrów ZSRR odpowiednie zarządzenia w sprawie ewakuacji wojsk radzieckich z Korei północnej, przy czym przewidziano zakończenie ewakuacji do końca grudnia 1948 roku.

Równocześnie — podkreśliła nota — prezydium Rady Najwyższej ZSRR wyraziło nadzieję, że i rząd USA zgodzi się na ewakuowanie wojsk amerykańskich z Korei południowej w wymienionym wyżej terminie.

W odpowiedzi ambasada USA w nocie z dnia 28 września zakomunikowała ministerstwu spraw zagranicznych ZSRR, że rząd USA rozpatruje sprawę ewakuacji wojsk, jako część obszerniejszego problemu jedności i niezawisłości Korei i, że punkt widzenia rządu USA co do tego zagadnienia zostanie w odpowiednim czasie sprecyzowany przez delegację USA na Ogólnym Zgromadzeniu ONZ.

W ten sposób rząd USA nie wyraził zgody na wycofanie wojsk amerykańskich z południowej Korei, równocześnie z ewakuacją wojsk radzieckich z Korei północnej i uchylił się od bezpośredniej odpowiedzi na pytanie, zawarte w nocie rządu radzieckiego

Poseł Izraela złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza

W dniu 30 września br. poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny państwa Izrael, Barzilay, przybył w towarzystwie dyrektora protokółu dyplomatycznego Gubrynowicza i członków poselstwa Izrael na Grób Nieznanego Żołnierza, w celu złożenia wieńca.

Następnie poseł państwa Izrael, Barzilay, złożył wieniec przed pomnikiem bojowników getta.

Rząd fiński toleruje wybryki faszystów

HELSINKI (PAP). Jak donosi „Tiuekansan Sanomat", w ub. niedzielę w Paimio, w związku z podpaleniem Domu Robotniczego, należącego do miejscowego oddziału fińskiej partii komunistycznej, odbyło się masowe zgromadzenie, na którym uchwalono odpowiednią rezolucję i wybrano delegację dla wręczenia tej rezolucji rządowi. Delegacja udała się do premiera Fagerholma, który odmówił przyjęcia rezolucji, podkreślającej, że pobłażliwy stosunek obecnego rządu do elementów faszystowskich stanowi groźbę dla pokoju i dla demokratycznego rozwoju Finlandii.

Dziennik „Tiuekansen Sanomat" donosi, że kierownik centralnego więzienia w Helsinkach potwierdził ścisłość doniesień, że niektórzy członkowie rządu odwiedzili winowajców wojny, przebywających obecnie w tym więzieniu.

Fabryka pabianicka najlepszym zakładem przemysłu bawełnianego

ŁÓDŹ. Rozstrzygnięty został konkurs na najlepszy zakład pracy w przemyśle bawełnianym w Polsce. Przy rozpatrywaniu wyników pracy poszczególnych fabryk brano pod uwagę jakość i ilość produkcji, dyscyplinę pracy oraz poprawę warunków bezpieczeństwa i higieny pracy poszczególnych fabryk.

Pierwsze miejsce w Polsce przyznano Państwowym Zakładom Przemysłu Bawełnianego w Pabianicach pod Łodzią. Zakłady te uzyskały nagrodę w wysokości półtora miliona złotych. Drugie miejsce zajęły PZPB w Andrychowie.

Posiedzenie Centralnej Komisji Rewizyjnej PPS

W dniu 4 października o godz. 10 rano w siedzibie CKW PPS odbędzie się posiedzenie Centralnej Komisji Rewizyjnej PPS.

PRASA ZAGRANICZNA

APETYTY MARSHALLA

Imperialistom amerykańskim rosną w miarę „jedzenia" apetyty. W tej chwili wzrok bankierów amerykańskich skierowany został już na Południową Azję. Zostały już rozpoczęte i daleko zaawansowane prace nad „azjatyckim planem Marshalla". Prace te zostały zainicjowane przez Komitet rozwoju przemysłowego Azjatyckiej Komisji Gospodarczej ONZ. Celem tych prac ma być przygotowanie szczegółowych planów uprzemysłowienia Azji Południowej kosztem kilku miliardów dolarów.

Można z łatwością się domyśleć co ma na celu takie „uprzemysłowienie". O zakusach imperialistycznych na Azję donosi „WALL STREET JOURNAL" który podaje następujące szczegóły tego charakterystycznego przedsięwzięcia:

„Przedstawiciele Komitetu zwracali się półoficjalnie do Departamentu Stanu w sprawie otrzymania funduszów na urzeczywistnienie tych projektów. Departament Stanu udzielił jakoby odpowiedzi, że kraje azjatyckie nie mogą liczyć na bezpośrednie subwencje Kogresu, ale mogą za to zainteresować swymi planami prywatny kapitał amerykański.

Departament Stanu wyraził przy tym opinię, że kapitaliści amerykańscy sfinansują to przedsięwzięcia.

Pewną część kapitału, według opinii Departamentu Stanu, będzie mógł dostarczyć ewentualnie Bank Międzynarodowy.

W skład Komitetu azjatyckiego wchodzą przedstawiciele wszystkich państw azjatyckich, z wyjątkiem Japonii".

FASZYZACJA FINLANDII

Wstecznictwo fińskie rozzuchwalone bezkarnością i poparciem obecnego rządu, wskrzesza najhaniebniejsze tradycje z okresu ostatniej wojny. Dawne organizacje prohitlerowskie prowadzą jawną propagandę faszystowską, a rząd Fagerholma pod pozorem usprawnienia działalności aparatu administracyjnego, przeprowadza czystkę, rugując ludzi znanych ze swoich demokratycznych przekonań politycznych.

Dziennik fiński „TIUEKANSAN SANOMAT" omawiając to zagadnienie, stwierdza że „Rzeczywistym powodem do czystki jest dążenie do usunięcia z aparatu państwowego elementów postępowych. Czystka nosi charakter wybitnie polityczny. Usuwa się przede wszystkim ludzi podejrzanych o działalność lub poglądy komunistyczne.

Niedawno, usunięto ze stanowiska szefa departamentu w ministerstwie zaopatrzenia, inż. Raunisto, który jest członkiem władz centralnego zrzeszenia związków zawodowych w Finlandii i przewodniczącym lewicowego stowarzyszenia sportowego „Juriu". Inż. Raunisto uważany jest za wybitnego działacza postępowego".

500 milionów zł przyznano na remonty domów robotniczych

Uchwałą Rady Ministrów przyznany został dodatkowy kredyt w wysokości 400 milionów zł. na polepszenie warunków mieszkaniowych tych robotników, którzy mieszkają w domach, administrowanych przez przedsiębiorstwa państwowe, podległe Ministerstwu Przemysłu i Handlu. Z dalszych 100 miln., przeznaczonych na ten sam cel, przyznano Ministerstwu Komunikacji — 75 miln., Żeglugi — 12 i pół miln. i Skarbu — 12 i pół miliona zł.

Suma ta zgodnie z instrukcją Min. Przemysłu i Handlu, wydana w porozumieniu z Komisją Centralną Związków Zawodowych, powinna być zużyta na remonty budynków, administrowanych przez zakłady przemysłowe i zamieszkane przez robotników, budowę zniszczonej sieci wodociągowej i studzien i t. p.

Podział sumy 400 milionów zł. wygląda następująco: Centralny Zarząd Przemysłu Węglowego 120 miln. zł., CZP Hutniczego — 80 miln. zł., Metalowego — 70 miln., Włókienniczego — 40 miln., Chemicznego — 30 miln. zł., Mineralnego — 8 miln. zł., Naftowego — 6 miln. zł., Energetyki, Elektrotechnicznego i Papierniczego po 5 milionów, Cukrowniczego — 4 miln. zł., Skórzanego — 3 miln. zł., oraz Drzewnego i Spożywczego po 2 miln. zł. Pozostałe 20 miln. zł. stanowią rezerwę do dyspozycji Ministerstwa Przemysłu i Handlu na ewentualne dalsze dotacje w ośrodkach zaniedbanych.

Sumę 100 milionów zł. przydzielono na remonty osiedli kolejowych, budynków pracowników stoczniowych oraz osiedli pracowników Monopoli: Zapałczanego, Spirytusowego i Tytoniowego.

Nadzór nad szybkim, racjonalnym i oszczędnym wydatkowaniem przydzielonych przez Radę Ministrów kredytów powierzono pełnomocnikom, delegowanych przez związki zawodowe. Pełnomocnicy — otrzymają do pomocy specjalistę o kwalifikacjach techniczno-budowlanych oraz delegata zainteresowanego Centralnego Zarządu Przemysłu. Decyzje przedstawicieli związków zawodowych są obowiązujące dla odnośnych władz

Bogacz wiejski odpowiada za nadużycia

Dnia 30 września br. w Zgorzelcu woj. wrocławskie rozpoczął się proces przeciwko bogaczowi wiejskiemu Stanisławowi Opasale, oskarżonemu o sabotaż gospodarczy i świadomą działalność na szkodę państwa.

Opasala, będąc właścicielem gospodarstwa rolnego w Dłużynie-Dolnej, objął jednocześnie stanowisko kierownika Ośrodka Oświaty Rolniczej w tej samej miejscowości.

Na zajmowanym stanowisku Opasala dopuścił się szeregu nadużyć i aktów sabotażu na szkodę kierowanego przez siebie Ośrodka, doprowadzając go stopniowo do ruiny. Otrzymywane na zagospodarowanie Ośrodka subwencje, narzędzia rolnicze, przydziały nasion, siłę pociągową itp. oskarżony zużywał przede wszystkim na potrzeby swego prywatnego gospodarstwa.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Podstawową siłą pociągową w polskim rolnictwie jest nadal koń. Wojna wyniszczyła pogłowie koni w Polsce w tym stopniu, że w roku 1945 stanęliśmy w obliczu zagadnienia unieruchomienia rolnictwa w związku z pozbawieniem go przez okupanta siły pociągowej.

Niezwłocznie po zakończeniu działań wojennych rząd, mając na celu wyprowadzenie rolnictwa z beznadziejnej, zdawałoby się, sytuacji podjął starania o sprowadzenie do kraju siły pociągowej w postaci koni i traktorów.

Importowaliśmy duże, jak na nasze możliwości, ilości traktorów, importowaliśmy konie z Danii i Szwecji. Polski chłop orał odłogi, używając często krów jako sprzężaju.

Dziś, jesteśmy w sytuacji znakomicie lepszej — ugory zostały zaorane, zboża mamy pod dostatkiem. Problem siły pociągowej w rolnictwie istnieje nadal, stał się jednak jednym z trudnych, lecz rozwiązalnych, zagadnień naszego gospodarstwa narodowego. (kw)

DRUGI TOR NA LINII WARSZAWA — TŁUSZCZ

W dniu 4 października br. nastąpi uruchomienie drugiego toru na linii kolejowej łączącej Dw. Wileński z Tłuszczem. Na trasie tej do chwili obecnej pociągi kursowały po jednym torze, co z konieczności odbijało się niekorzystnie na ruchu podmiejskim.

Oddanie do użytku drugiego toru pozwoli na znaczne usprawnienie ruchu pasażerskiego na linii obsługującej miejscowości gęsto zamieszkałe przez ludność pracującą w Warszawie.

FABRYKA KABLI WYKONAŁA PLAN ROCZNY

W dniu 27 września br. Fabryka Kabli w Dziedzicach wykonała plan roczny.

Jest to już trzeci zakład w przemyśle elektrotechnicznym, który przed terminem wykonał plan roczny.

PRZEMYSŁ MOTORYZACYJNY PRODUKUJE SPRZĘT POŻARNICZY

Przemysł motoryzacyjny wytwarza nie tylko motopompy dla straży pożarnych — wyposażone w silnik 80 KM, ale także i nadwozia pożarnicze na podwoziach „Ford" — V-8. Nadwozia dostarczane są dla zakładów przemysłowych podległych Ministerstwu Przemysłu i Handlu oraz dla Związku Straży Pożarnych R. P. Próba jazdy całkowicie wyposażonego i uzbrojonego samochodu na dystansie 180 km — połączona ze szczegółowym badaniem wozu przez komisję Związku Straży Pożarnej — wykazała pełną sprawność wozu. Obecnie produkcja tych nadwozi odbywa się już seryjnie.

Duży transport winogron w drodze do Polski

Towarzystwo Handlu Zagranicznego „DAL — Społem" zakontraktowało dostawę 300 ton winogron z Jugosławii. Transport ten oczekiwany jest przed 15 października. Rozprowadzeniem na rynku krajowym zajmą się Państwowa Centrala Handlowa i Centrala Spółdzielni Spożywców „Społem".

Cena 1 kg. winogron jugosłowiańskich w sprzedaży detalicznej ustalona została na 300 zł.

Cenny wynalazek robotników huty cynkowej

Robotnicy huty „Kunegunda" w Gliwicach dokonali niezwykle ciekawego doświadczenia. Na terenie huty znajdowała się większa ilość popiołu cynkowego, pochodząca z fabryki wyrobów blaszanych. Po kilku próbach robotnikom udało się wytopić cynk z popiołu cynkowego. Po udanym doświadczeniu wybudowano piec własnej konstrukcji i rozpoczęto wytapianie cynku na większą skalę. W ten sposób uzyskano z każdych 2 ton popiołu cynk wartości 3.500 zł. Inicjatorami usprawnienia, które zapewni fabryce bardzo poważne oszczędności, są robotnicy: Konopka, Sobolewski, Ikiełek i inni.

Centralny Zarząd Przem. Metalowego przyznał pomysłowym robotnikom łączną nagrodę w kwocie 96 tys. zł.

Groźby i represje policyjne nie złamią oporu przeciw imperialistom

Wywiad z dr Szarenkowem po ucieczce ze St. Zjednoczonych

Do Warszawy przybył wiceprezes Wszechsłowiańskiego Kongresu w Stanach Zjednoczonych oraz prezes Ligi Amerykańskich Bułgarów dr Wiktor Szarenkow, wybitny uczony, profesor Uniwersytetu Columbia w New Yorku. Jako obrońca praw postępu, wolności i pokoju został on oskarżony o działalność komunistyczną przez „Komitet do badań antyamerykańskiej działalności". Prof. Szarenkow został zmuszony na skutek prześladowań politycznych do ucieczki z USA.

Dr Szarenkow w rozmowie z przedstawicielem SAP, mówiąc o antydemokratycznej i imperialistycznej polityce rządów Stanów Zjednoczonych powiedział:

— Amerykańscy podżegacze wojenni dla odwrócenia uwagi społeczeństwa od bardzo poważnych trudności wewnątrz państwa — puścili w ruch antykomunistyczną i antyradziecką maszynę propagandową. Zamiast zająć się rozwiązaniem gnębiącego społeczeństwo amerykańskie kryzysu mieszkaniowego, lub sprawą gwałtownej zwyżki cen rynkowych, imperialiści amerykańscy uchwalili 31 miliardów dolarów na cele zbrojeniowe. Wmawiają oni społeczeństwu niezbędność tego ze względu na niebezpieczeństwo jakie grozi St. Zjednoczonym ze strony Związku Radzieckiego.

Większość stowarzyszeń postępowych została uznana za organizacje komunistyczne. Specjalna, federalna policja śledcza przy pomocy emigracyjnych zdrajców, jak Mikołajczyk, Nagy, Dymitrow (reakcyjny polityk bułgarski, który uciekł do USA) i innych prześladuje postępowych działaczy zarówno słowiańskich, jak i niesłowiańskich, traktując ich jako szpiegów.

Niedawno nastąpiło aresztowanie dwunastu wybitnych działaczy amerykańskich partii komunistycznej, którzy oskarżeni są o przygotowanie „zbrojnego przewrotu". W przyszłym miesiącu staną oni przed sądem w New Yorku.

Działacze demokratyczni są wysiedlani ze Stanów Zjednoczonych, lub zmuszani do opuszczania kraju. M. in. został deportowany działacz Greckiej Postępowej Organizacji p. Harisiadis, sekretarz Zw. Zaw. Chemików — Szkot Smith, sekretarz Stow. Robotników Portowych — Murzyn Bred, przewodniczący Zw. Metalowców — Macedończyk Gallo.

Należy jednak podkreślić, że mimo prześladowania organizacje postępowe Ameryki nie ustają w walce o pokój. Partia Wallace'a rośnie z dnia na dzień. Jednoczą się i wzmacniają szeregi Komunistycznej Partii Ameryki oraz Kongresu Wszechsłowiańskiego. Społeczeństwo amerykańskie zdaje sobie coraz jaśniej sprawę, że imperialistyczna polityka kapitału amerykańskiego prowadzi cały świat do katastrofy i kompletnej ruiny.

Kończąc dr Szarenkow oświadcza: „Walka i praca narodu polskiego jest godna największego uznania. Zawsze żywiłem serdeczne i przyjazne uczucie do Polaków. Cieszę się, mogąc je obecnie za pośrednictwem SAP przekazać społeczeństwu polskiemu".

Dr W. Szarenkow po miesięcznym pobycie w Polsce wyjedzie do Czechosłowacji, a następnie uda się do swej ojczyzny — Bułgarii.

Sukcesy Polski na Targach Międzynarodowych

Ogólny bilans tegoroczny udziału Polski w Targach zagranicznych jest znakomity. Zrobiono duży krok naprzód w porównaniu z rokiem ubiegłym — stwierdził komisarz dla spraw targów i wystaw T. Trębicki w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi SAP.

Nasze stoisko w Bari było najlepsze ze wszystkich stoisk zagranicznych, dlatego też cieszyło się ono największym powodzeniem. Spośród wystawionych eksponatów 12 gałęzi naszego przemysłu państwowego cieszyły się największym powodzeniem kryształy, porcelana, wyroby tekstylne i stoisko Centrali Rybnej.

W Lipsku stoisko nasze również odniosło wielki sukces. Osiągnięcia nasze w dziedzinie odbudowy przemysłu podziwiało wielu gości zagranicznych i nawet wśród Niemców budziły niekłamany podziw. Niemcom najbardziej podobała się nasza żywność, materiały tekstylne i wiele innych. W Lipsku zawarliśmy bardzo poważną transakcję z Danią na dostawę dużej ilości materiałów tekstylnych.

Stoisko polskie na wystawie w Pradze organizowała Państwowa Spółdzielnia Wydawnicza „Życie Gospodarcze". Stoisko było dobrze rozwiązane artystycznie. Dużym powodzeniem cieszyło się wyświetlanie filmów polskich pod otwartym niebem. Zwiedzającym najbardziej podobały się filmy „Suita Warszawska", „Połowy dalekomorskie" i „Odbudowa Warszawy".

W Sztokholmie, gdzie braliśmy po raz trzeci po wojnie udział w wystawie, największy sukces odniósł polski węgiel, przemysł metalowy, kryształy, porcelana i wreszcie przemysł tekstylny. Szwedzi orzekli, iż polska gabardina jest najlepsza na świecie, dużo lepsza od angielskiej.

W Parmie wystawiono wyroby naszego przemysłu konserwowego oraz maszyny służące do wyrobu konserw.

Od 1 października obowiązują normy zużycia energii elektrycznej

Na terenie całego kraju, za wyjątkiem miejscowości należących do Szczecińskiego, Gdańskiego, Olsztyńskiego i Białostockiego Zjednoczenia Energetycznego, zostają wprowadzone z dniem 1 października r.b. miesięczne normy zużycia energii elektrycznej. Wynoszą one: dla gospodarstw domowych w mieszkaniach jednoizbowych — 20 kilowatów na miesiąc, w mieszkaniach dwuizbowych — 25 kilowatów, w trzyizbowych — 35, w czteroizbowych — 45 kilowatów. Dla każdego dziecka do lat 3 włącznie, będzie przyznawany dodatkowy kontyngent 8 kilowatów miesięcznie. Lokale zelektryfikowane całkowicie będą miały specjalne normy. Dla sklepów, warsztatów, biur miesięczne kontyngenty ustala się w wysokości 75 proc. zużycia w odpowiednim miesiącu r. ub. Za energię zużytą ponad wyznaczone kontyngenty opłata wynosi: dla gospodarstw domowych 25 zł. za kilowat, dla lokali niemieszkalnych — 30 zł lub 60 zł za kilowat. Dla Warszawy (poświęcamy tej sprawie specjalną notatkę) normy zużycia są wyższe.

Wprowadzenie oszczędności w zużyciu energii elektrycznej jest koniecznością wynikającą z wzrastającego zapotrzebowania energii elektrycznej przez rozbudowujący się przemysł oraz znacznie większej niż do 39 roku liczby abonentów prywatnych. Jednocześnie zaś wskutek wczesnego zapadania zmroku zużycie energii elektrycznej automatycznie się wielokrotnie powiększa. Nowe elektrownie, które wyrównają deficyt energii elektrycznej, powstaną dopiero w 1950 r. ze względu na konieczność sprowadzania potrzebnych maszyn z zagranicy i odległe terminy, jakie dają na wykonanie zamówień Szwecja, względnie Szwajcaria, skąd maszyny sprowadzamy. (Rs)

Dziś wchodzi w życie nowy cennik na żywność

Cennik, który ukaże się na murach Warszawy, będzie zawierał cały szereg zmian i nowych pozycji.

Stosownie do ostatnich zmian przemiałowych, cennik ten przewiduje na 97% mąkę żytnią cenę w hurcie zł. 30 za 1 kg., w detalu zaś 35 zł. 82% mąka żytnia w hurcie kosztuje 32,5 zł., w detalu zaś 38 zł. za 1 kg Mąka żytnia 65% kosztuje w hurcie 40 zł., w detalu zaś 46 zł. Mąka pszenna 72%: hurt 57 zł. detal 66 zł. Mąka pszenna 67% kosztuje w hurcie 60 zł., w detalu 70 zł., mąka pszenna 50% — hurt 66,5 zł., detal 77 zł. Według cen obowiązujących od 1 października, kilogram 63% kaszy jęczmiennej na terenie Warszawy kosztuje w hurcie 48 zł., w detalu zaś 61 zł. Kasza perłowa 46% — hurt 51 zł., detal — 61 zł. Kaszka manna — hurt 79 zł., detal — 92 zł. Pęczak — hurt 41 zł., detal — 48 zł. Płatki owsiane kosztują w hurcie 61 zł., w detalu zaś 71 zł.

Nowe ceny pieczywa dla Warszawy są następujące: kilogram chleba żytniego 97% kosztuje od 1 października 31 zł., w hurcie 34 zł. w detalu. Chleb żytni 82% kg. w hurcie 32,5 zł., w detalu 36 zł. Chleb żytni 65% — 42,7 zł. w hurcie, 47 zł. w detalu. Chleb pszenny 97%: cena w hurcie 47,3 zł., w detalu 52 zł. Pszenny 72%: cena w hurcie 57 zł., w detalu zaś 63 zł.

Bułki 50-gramowe z mąki pszennej: hurt 4,1 zł., detal 4,5 zł., 100-gramowe — hurt 8,2 zł., detal. 9 zł., 200-gramowe: hurt 16,4 zł., detal 18 zł. i 400-gramowe: hurt 30,6 zł., detal 34 zł.

Do cennika wprowadzono z powrotem masło osełkowe. Cena kilograma tego masła dla Warszawy wynosi w detalu 480 zł. Cena masła mleczarskiego, mięsa, wędlin i t. p. pozostała bez zmiany.

Przetarg nieograniczony

Ministerstwo Administracji Publicznej ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie sygnalizacji elektrycznej dzwonkowej w budynkach Ministerstwa w Warszawie, Al. Ujazdowskie Nr 5, 7 i 9 oraz w budynku przy Al. I Armii W.P. Nr 14 w terminie do 10 listopada b.r.

Oferty w zalakowanych kopertach z napisem: „Oferta na wykonanie sygnalizacji" należy składać w Ministerstwie, W-wa, Al. Ujazdowskie 7, pokój Nr 4, do skrzynki ofertowej do dnia 6.10.b.r. godz. 10,30.

Do oferty należy dołączyć kwit na wpłacone wadium 2% sumy kosztorysu ofertowego.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 6.10. o godz. 11-ej, pokój Nr 6, Al. Ujazdowskie 7.

Informacje i podkładki ofertowe można otrzymać w M.A.P. pokój Nr 4, za zwrotem kosztów.

Ministerstwo zastrzega sobie prawo wyboru oferenta bez podania przyczyny i ewentualnego unieważnienia przetargu.

Sprzęt budowlany nadejdzie z ZSRR i Anglii

Bawiąca w Moskwie delegacja Ministerstwa Odbudowy pertraktuje z Wszechzwiązkowymi Zjednoczeniami: „Technoeksport", „Technoproimport", „Maszynoimport" i „Stankoimport". Rozmowy toczą się m. in. na temat dostawy koparek, transporterów, dźwigów, sprężarek, kolejki linowej oraz schodów ruchomych dla trasy W—Z.

Również Polska Misja Handlowa w Anglii prowadzi rokowania o zakup ciężkiego sprzętu budowlanego: dźwigów, koparek, kafarów, silników ropowych i tramwajowych oraz urządzeń laboratoryjnych.

56 milionów zł na rozbudowę uniwersytetu Curie-Skłodowskiej

Min. Odbudowy przyznało 56 miln. zł dla Uniwersytetu Marii Curie - Skłodowskiej w Lublinie na cele inwestycyjne w r. 1949.

Z sumy tej wydział lekarski otrzyma 14 miln. zł, wydz. weterynaryjny — 10 miln. zł, wydz. rolniczy — 11,5 miln. zł, wydz. farmaceutyczny — 6,5 miln. zł, oraz wydz. matematyczno - przyrodniczy — 14 miln. zł.

J. Iwaszkiewicz wyjechał na Międzynarodowy Kongres do Argentyny

Jarosław Iwaszkiewicz odleciał w czwartek do Buenos Aires na Międzynarodowy Kongres Autorów i Kompozytorów, jako przedstawiciel ZAIKS-u.

Na Kongresie w Buenos Aires będą rozpatrywane m. in. zmiany Konwencji Berneńskiej, przyjętej w czerwcu rb. na posiedzeniu związków autorskich i kompozytorskich w Brukseli. Zmiany te wprowadzają znaczne polepszenie praw autorskich w dotychczas obowiązującym ustawodawstwie międzynarodowym.

Specjalne audycje radiowe poświęcone przyjaźni polsko-radzieckiej

W październiku, w ramach miesiąca wymiany kulturalnej polsko-radzieckiej, radio weźmie czynny udział w akcji umocnienia więzów przyjaźni, łączącej bratnie narody. Z cyklu pogadanek oświatowych w audycjach październikowych radiosłuchacze dowiedzą się o tym, jak formowała się świadomość klasy robotniczej w Rosji XIX w., usłyszą o dziejach walk rewolucyjnych klasy robotniczej i jej związku z kwestią niepodległości Polski. Szczegółowo potraktowane będą podstawowe zagadnienia wsi. Radiosłuchacze poinformowani będą o ustroju wsi radzieckiej, jej instytucjach oświatowo - kulturalnych i zdobyczach oraz o tym, jak podniesiono kulturę rolną.

Pogadanka o „Konstytucji Stalinowskiej" przedstawi istotę ustroju socjalistycznego, a o tym, jak żyją, pracują, uczą się i uczą innych robotnicy radzieccy, usłyszymy z opowiadania „Przodownik pracy — wykładowca".

Wobec nawału materiału sprawozdawczego z posiedzenia Rady Naczelnej PPS

dodatek „Robotnika"

Przyjaciel Dzieci

w bieżącym tygodniu

nie ukaże się

ŻYCIE PARTII

Z inicjatywy koła PPS powstała szkoła im. Dubois w budynku dawnej gorzelni obszarniczej

We wsi Zofiówka w powiecie lubelskim odbyła się uroczystość położenia kamienia węgielnego pod budowę szkoły podstawowej nowego typu, im. Stanisława Dubois.

Budowa tej szkoły doszła do skutku dzięki inicjatywie miejscowego koła PPS, którą poparł tow. premier J. Cyrankiewicz, udzielając pomocy materialnej na wydatki związane z przerobieniem uszkodzonego budynku dawnej gorzelni obszarniczej na budynek szkolny.

Przy udziale delegata tow. Premiera, tow. dyr. Sławczyńskiego, starosty powiatu lubelskiego, przedstawicieli stronnictw politycznych i kuratorium O.S.L. nastąpiło uroczyste podpisanie aktu erekcyjnego szkoły. Na uroczystość do Zofiówki przybyło z górą 2 tysiące mieszkańców okolicy i znaczna ilość pocztów sztandarowych partyj politycznych z Lublina i powiatu.

Konferencja aktywu wojewódzkiego PPS woj. warszawskiego

W dniu 1 października (piątek) o godz. 10 rano w lokalu Stołecznego Komitetu PPS w Warszawie, ul. Mokotowska 24 odbędzie się konferencja wojewódzkiego aktywu PPS., na którą powinni przybyć: członkowie Wojewódzkiego Komitetu PPS, członkowie Wojewódzkiej Rady PPS., przewodniczący i sekretarze Powiatowych, Grodzkich i Fabrycznych Komitetów PPS., powiatowi pełnomocnicy Kontroli Partyjnej oraz przewodniczący lub sekretarze Gminnych i Miejskich Komitetów PPS.

Obecność obowiązkowa.

ZEBRANIA

Uwaga! Radni PPS Dzielnicowych Rad Narodowych

Oddział Samorządowo - Administracyjny SK PPS zawiadamia towarzyszy radnych Dzielnicowych Rad Narodowych — członków PPS, że w lokalu SK PPS (Mokotowska 24, II p.) odbędą się następujące zebrania:

dla członków komisji oświaty i kultury DRN — dn. 1. X, o godz. 17;

dla członków komisji zaopatrzenia DRN — dn. 5 X, o godz. 17;

dla członków komisji zdrowia i opieki DRN — dn. 6.X. o godz. 17.

Obecność tow. tow. radnych na jednym z wymienionych zebrań obowiązkowa.

Referat tow. Pragi na Grochowie

Dnia 1 października o godz. 18 w lokalu Dzielnicy PPS Grochów, przy ul. Podskarbińskiej 6, odbędzie się zebranie członków Dzielnicy. Referat na temat Rady Naczelnej Partii wygłosi tow. red. Rafał Praga. Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

KOMUNIKAT PKPPS WARSZAWA LEWOBRZEŻNA

Powiatowy Komitet PPS Warszawa Lewobrzeżna komunikuje, że w dniu 2 października o godz. 11 rano w lokalu PK PPS we Włochach przy ul. Okrzei 14 odbędzie się odprawa przewodniczących i sekretarzy Gminnych i Miejskich Komitetów PPS z terenu powiatu Warszawa Lewobrzeżna.

Jednocześnie Komitet przypomina, że sekretarze obowiązani są przywieźć na odprawę materiał sprawozdawczy oraz ankiety aktywu gminnego. Stawiennictwo obowiązkowe pod rygorem partyjnym.

DZIELNICA ŚRÓDMIEŚCIE

W piątek dnia 1 października w lokalu Dzielnicy odbędzie się odprawa przewodniczących, sekretarzy i skarbników Kół rejonu Nr 1 (od Al. Jerozolimskich na północ).

DZIELNICA SASKA KĘPA

W dniu 1 października o godz. 19 w lokalu Dzielnicy PPS Saska Kępa przy ul. Francuskiej 7 odbędzie się ogólne zebranie członków Dzielnicy z referatem tow. Romana [illegible]ulisza na temat: „Ostatnie uchwały [illegible] PPR i Rady Naczelnej PPS".

ZSCh organizuje miesiąc przyjaźni Polsko-Radzieckiej na wsi

W organizacji Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej duży udział weźmie Związek Samopomocy Chłopskiej. W ciągu całego miesiąca, od 7 października do 7 listopada zarządy ZSCh. przeprowadzą w całym kraju akcję odczytową dla ludności wiejskiej. Odczyty o stosunkach polsko-radzieckich odbędą się we wszystkich powiatach, gminach i gromadach.

W celu należytego wykorzystania 100 kin objazdowych „Filmu Polskiego", które wyświetlać będą na wsi radzieckie filmy długo i krótkometrażowe, zarządy wojewódzkie ZSCh w porozumieniu z komitetami Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej z Filmem Polskim" i Zw. Zaw. Pracowników i Robotników Rolnych, ustalą dla każdej ekipy kin objazdowych dokładną trasę. Zarządy oddziałów powiatowych ZSCh. wyszukają dla ekip kinowych odpowiednie [illegible] ale oraz powiadomią ludność o czasie wyświetlania filmu.

Świetlice wiejskie oraz zespoły artystyczne otrzymały zadanie spopularyzowania wśród ludności wiejskiej radzieckich utworów scenicznych, radzieckiej muzyki i pieśni ludowych na specjalne w tym celu organizowanych wieczornicach i akademiach. Poza tym ZSCh. przeprowadzi w porozumieniu z TPPR akcję organizowania kół Towarzystwa w gminach oraz akcję werbunkową chłopów mało i średniorolnych do Towarzystwa.

Czesi będą rozbudowywać port w Szczecinie

SZCZECIN. W ramach drugiej sesji Rady Współpracy Gospodarczej pomiędzy Polską a Czechosłowacją ustalono plan najniezbędniejszych inwestycji, które Czechosłowacja przeprowadzi w miarę możności na wydzierżawionym przez Polskę odcinku strefy wolnocłowej w szczecińskim porcie. Obroty tranzytowe obu państw ulegną zwiększeniu przez rozszerzenie i usprawnienie połączenia kolejowego, szosowego i wodnego na Odrze na odcinku między Koźlem a Ostrawą.

Czechosłowacja dysponuje w Szczecinie własną placówką Żeglugi na Odrze, zaopatrzoną we własny tabor pływający, składający się z czterech holowników oraz 20 barek. Z tych wszystkich jednostek pływających korzystają w miarę potrzeby oba kraje, zarówno Czechosłowacja, jak i Polska.

Muzeum Narodowe otrzymuje dary z zagranicy

Nadszedł również bezimienny dar, składający się z pięciu miniatur rodziny Potockich. Miniatury te o wysokiej wartości artystycznej pochodzą z 18 i 19 wieku. Wreszcie ostatnio wzbogacił zbiory Muzeum Narodowego dar obywatela Miodońskiego w postaci obrazu znanego malarza polskiego na przełomie 18 i 19 wieku, Michała Stachowicza.

Muzeum Narodowe zasadniczo nie kupuje za granicą obrazów i rzeźb, ze względu na chwilowy brak dewiz na ten cel. Wyjątek zrobiono ostatnio, zakupując w Paryżu cenną rzeźbę Godebskiego.

W chwili obecnej znajduje się w drodze z Rzymu do Warszawy wielka kolekcja obrazów i rzeźb, stanowiąca dar Polki, mieszkającej stale w Rzymie, p. Kierbedziowej, dla Muzeum Narodowego.

Zbiory przedstawiają wartość kilku milionów złotych i są niezwykle cennym nabytkiem dla naszego Muzeum.

Ostatnio Muzeum otrzymało od obywatela brytyjskiego p. Burdena-Muellera niezwykle cenną, bogato inkrustowaną czarkę srebrną.

Czarka jest dziełem Biertopfaffa — nadwornego złotnika króla Jana Kazimierza.

Sąd Okręgowy w Warszawie

Wydział I Cywilny Sądu Okręgowego w Warszawie ogłasza, że wpłynął do tegoż Sądu pozew **Gregorskiego Zygmunta** przeciwko **Gregorskiej Marii** o rozwód oraz że dla nieznanej z miejsca pobytu **Marii Gregorskiej** został wyznaczony kurator w osobie adwokata **Ignacego Radlickiego**, zam. w Warszawie przy ul. Pierackiego 13.

Nr. akt I. C. 1048/48.

St. Sekretarz J. Włostawska

Naszym zdaniem

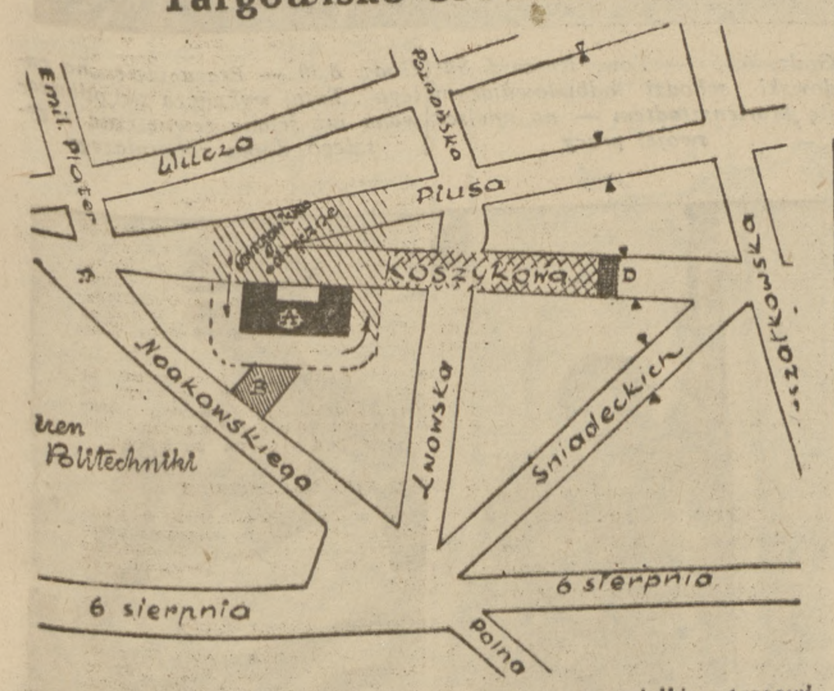
Pomoc sanitarna

Praca przy rozbiórce zniszczonych domów i roboty budowlane związane są zawsze z niebezpieczeństwem dla robotników. Na szczęście nie słychać już ostatnio o wypadkach, które pociągnęłyby za sobą śmiertelne ofiary, niemniej jednak drobne wypadki przy pracy zdarzają się codziennie. Trudno ich zresztą uniknąć nawet przy zachowaniu jak najdalej idących środków ostrożności. Gwóźdź tkwiący w desce, zardzewiały drut i blacha, odłamki szkła, osuwające się nagle cegły, stanowią stałe zagrożenie pracujących.

Skaleczenia, nawet dość poważne są zazwyczaj lekceważone przez robotników. Ranę przewiązuje się brudną chustką, albo nawet wcale nie przewiązuje i pracuje się dalej. W Warszawie nawet w punktach, gdzie prowadzi się duże roboty budowlane lub rozbiórkowe, gdzie pracują niejednokrotnie setki robotników — nie ma sanitariusza, który mógłby przyjść z pomocą w nagłych wypadkach, nie ma apteczki zaopatrzonej w najniezbędniejsze środki opatrunkowe. Jest to jednak karygodnym lekceważeniem zdrowia ludzkiego. Nawet drobne skaleczenie, nieopatrzone w porę, może stać się przyczyną długiej i przewlekłej choroby, a nawet — trwałego kalectwa.

Firmy i przedsiębiorstwa budowlane powinny bardziej zatroszczyć się oto, aby niezależnie od ścisłego przestrzegania przepisów o bezpieczeństwie pracy, mieć zorganizowaną pomoc sanitarną w miejscach robót. Przynajmniej jeden z robotników lub pracowników biurowych powinien przejść przeszkolenie sanitarne i mieć pod swoją pieczą apteczkę zaopatrzoną w środki opatrunkowe.

Targowisko Śródmieścia



W okolicach hali na Koszykach zaprojektowano wielkie targowisko Śródmieścia. Od strony Marszałkowskiej targowisko będzie zamknięte budynkiem (na szkicu D), który stanie w poprzek ul. Koszykowej. Na Koszykowej (teren zakratkowany) urządzony będzie postój dla wozów. Narożnik Piusa i Koszykowej (teren zakreskowany) przeznaczony jest na plac handlu odręcznego. Przewiduje się tu położenie twardej nawierzchni. Wokół istniejącej już hali targowej (na szkicu A) wytyczone będą objazdy i przejścia (strzałki). Przy ul. Noakowskiego, w przerwie między budynkami stanie czteropiętrowa hala — dom towarowy (na szkicu B).

Podjęcia prac przy nowych inwestycjach należy się spodziewać w przyszłym roku. Obecnie remontuje się starą halę, w której znajdzie pomieszczenie Warszawska Spółdzielnia Spożywców. (Rys. St.)

Rozpoczęto oczyszczanie terenu pod pomnik Bojowników Warszawy

Wczoraj, w ostatnim dniu „Miesiąca Odbudowy Warszawy" rozpoczęło się odgruzowanie terenu, leżącego u zbiegu ulic Krakowskie Przedmieście i Karowa, na którym w niedalekiej przyszłości ma stanąć monumentalny pomnik „Bojowników Warszawy".

Niestety, radni miejscy, którzy na ostatnim plenum Stoł. Rady Narodowej tak entuzjastycznie przyrzekli wziąć udział w tej akcji, zjawili się do odgruzowania w składzie grubo mniejszym niż na najsłabiej obsadzonym plenum. O godz 10 gdy odwiedziliśmy teren pracy zastaliśmy pracujących tylko... 6 radnych, w tym jedną kobietę.

Natomiast bardzo licznie ponad 100 osób stawili się członkowie Związku Bojowników z faszyzmem i najeźdźcą hitlerowskim ze swym przewodniczącym gen. Witoldem. Armię reprezentowali Wicemin. Obr. Narodowej gen. Jaroszewicz i gen. Księżarczyk.

Około godz. 10.15 przybyli na teren pracy goście zagraniczni: czechosłowaccy i włoscy delegaci Ruchu Oporu.

Grupa czechosłowacka wśród których zauważyliśmy znaną działaczkę czeskiego Ruchu Oporu p. Edytę Borgesową, rozwinęła mordercze tempo. Płk. Francesco Scotti i adwokat Buliari reprezentujący włoski Ruch Oporu nie pozwalali się wyprzedzić.

Samochody, których dostarczyło wojsko i Zw. Bojowników z faszyzmem nie próżnowały. (R)

Blok kolumny Zygmunta czeka na transport do Warszawy

Wydobyty w kamieniołomach w Strzegomiu blok granitowy na kolumnę Zygmunta złożony został na rampie kamieniołomów i przygotowany jest do przetransportowania do Warszawy. Blok otoczony jest stalową obudową, usztywniającą całość monolitu i spoczywa na specjalnej platformie, którą wtoczy się na wagon kolejowy. Do transportu użyty będzie wielki wagon-lora o nośnoci 50 ton. Ministerstwo Komunikacji wspólnie z Komitetem Odbudowy Pomnika, korzystając ze wskazówek prof. inż. Hempla, opracowało dokładny plan przewozu. Transport dozorowany będzie przez specjalistów — kamieniarzy i kontrolera technicznego ruchu PKP.

Do Warszawy wagon z kolumną i blokami cokołu przybędzie na dworzec Gdański, przypuszczalnie w końcu przyszłego tygodnia. Stąd, na specjalnej lorze, przyciągnięty zostanie na plac Zamkowy, przy użyciu ciągnika lub czołgu ciężkiego typu.

Ostateczna obróbka trzonu i bloków na cokół dokonana będzie na miejscu budowy, pod nadzorem prof. J. Zachwatowicza. Praca potrwa kilka miesięcy. Wykona ją warszawska firma kamieniarska J. Fedorowicza.

Karp nie będzie luksusem
Obniżka cen w najbliższych dniach

W przyszłym tygodnniu Centrala Rybna w Warszawie rozpoczyna wielką „kampanię karpiową" mającą na celu spopularyzowanie spożycia karpia wśród szerokich rzesz społeczeństwa. Cena karpia, która wynosiła dotychczas 300 zł. za kg. zostanie znacznie obniżona. Nie zapadły wprawdzie jeszcze ostateczne decyzje, co do wysokości obniżki, w każdym bądź razie należy się spodziewać że wyniesie ona ok. 80 zł. na kilogramie. W ten sposób, karp, będący obecnie potrawą raczej luksusową, stanie się równie popularną w Warszawie jak dorsz i leszcz.

Centrala Rybna podpisała ostatnio umowę z producentami, na mocy której 90 proc. karpi złowionych w kraju. będzie rozprowadzone na rynek wewnętrzny za pośrednictwem Centrali. Znaczna obniżka ceny karpia została umożliwiona przez całkowitą reorganizację terenów połowów, oraz zmianę systemu rozdzielnictwa. Dotychczasowe trudności związane z przewozem żywej ryby są już całkowicie usunięte. Centrala Rybna posiada obecnie kilka wagonów — basenów, w których zainstalowano potężne t. zw. dmuchawy dostarczające świeżego powietrza. W wagonach tego typu można przewozić żywe ryby na wielką nawet odległość. Wyładowane z wagonów karpie znajdą pomieszczenie w wielkim basenie Centrali na Służewcu, a stamtąd powędrują do hurtowni i sklepów.

Według przewidywań Centrali Rybnej spożycie karpia w Warszawie w sezonie zimowym, będzie wynosiło ok. 50 proc. ogólnego spożycia ryb w Warszawie. (K)

Narada robotników warszawskich nad organizacją współzawodnictwa pracy

Przedstawiciele Rad Zakładowych mówią o swoich bolączkach

Wczoraj odbyła się w Warszawskiej Radzie Związków Zawodowych konferencja przedstawicieli Komitetów Współzawodnictwa Pracy i Rad Zakładowych warszawskich zakładów pracy. W konferencji wzięło udział przeszło 300 delegatów wszystkich fabryk, przedsiębiorstw, instytucji i urzędów z terenu stolicy. W czasie narady omówiono aktualne trudności jakie stoją na drodze organizowania współzawodnictwa w terenie. Zebrani uchwalili rezolucję, w której zabowiązują się do wzmożenia aktywności w umasowieniu i popularyzacji ruchu współzawodnictwa pracy.

Zebranie otworzył tow. Kaniak — przewodniczący Wydziału Ekonomicznego Warszawskiej Rady Związków Zawodowych. Referaty wstępne o ogólnych założeniach ideologicznych i praktycznych zasadach organizacji współzawodnictwa wygłosili ttow. Ostrowski — z Wydziału Współzawodnictwa Pracy KCZZ i Rustecki — Przewodniczący Warsz. Rady ZZ.

Mówcy podkreślili m. in., że zasadniczym warunkiem właściwej organizacji współzawodnictwa pracy jest współpraca administracji zakładów pracy z przedstawicielami zw. zaw. i komórek partyjnych. Decydujące znaczenie w ruchu współzawodnictwa i gwarancją udziału robotników w rozwiązywaniu zagadnień produkcyjnych jest opracowanie ram oragnizacyjnych współzawodnictwa w zakresie poszczególnych zakładów pracy i zwiększenie udziału zw. zaw. w podnoszeniu wydajności pracy.

Po referatach wywiązała się ożywiona dyskusja, w której głos zabrali ttow.: Kaczyński i Więsik z MZK, Hoffman (ZZ Metalowców), Garnkowski (ZZ Robotników Budowlanych), Deluga (ZZK), Krzywdziak (WPB), Jakubowski (Fabryka Marciniak), Dubula (Samorządowcy) i Olszewski (ZZ Pracowników Przemysłu Chemicznego).

Zasadnicze trudności

W dyskusji poruszono w bezpośrednich, prostych słowach konkretne i zasadnicze bolączki ruchu współzawodnicwa pracy, które dadzą się streścić w następujących punktach.

1) Kadra techniczna i kierownictwa robót (ewentualnie fabryk) nie wykazują dotychczas dostatecznego zainteresowania ruchem współzawodnictwa pracy.

2) W wielu wypadkach (szczególnie w dziedzinie pracy umysłowej) brak jest uświadomienia i wytycznych, na podstawie których można by opracować normy współzawodnictwa.

3) Zbyt mało uwagi poświęca się zwalczaniu wrogiej agitacji i oportunizmu, który często bardzo utrudnia organizację współzawodnictwa.

4) Nie wykorzystuje się w dostatecznym stopniu energii i inicjatywy robotników. Nawet samorzutnie powstałemu ruchowi współzawodnictwa pracy odmawia się poparcia, co wyraża się najczęściej w biurokratycznym traktowaniu zagadnienia premii za wydajną pracę.

Najbliższe zadania

W wyniku ożywionej wymiany zdań, jako podsumowanie wyników dyskusji, zebrani uchwalili rezolucję, w której zobowiązali się:

1) powołać komitety współzawodnictwa pracy przy tych zakładach pracy, na terenie których nie są one jeszcze czynne.

2) wzmóc aktywność działających już komitetów współzawodnictwa,

3) otoczyć specjalną opieką przodowników pracy i zagwarantować ich udział w rozpatrywaniu zagadnień produkcyjnych.

4) wzmóc akcję popularyzacji idei współzawodnictwa pracy,

5) prowadzić akcję współzawodnictwa pracy szczególnie przez obniżenie kosztów własnych produkcji, oszczędność w zużyciu surowców i narzędzi pracy oraz racjonalne wykorzystanie czasu pracy.

6) zapewnić masowy udział w ruchu współzawodnictwa wszystkich pracowników danego zakładu pracy.

Do zagadnienia organizowania współzawodnictwa pracy powrócimy w najbliższym numerze naszego pisma. (pa)

Czynnik społeczny pomoże miastu wyzyskać kredyty Rady Państwa

Trudne i odpowiedzialne zadanie DRN i Komitetów Blokowych

Wyzyskanie do końca 1948 roku 180 miln, zł przyznanych miastu na inwestycje w dzielnicach robotniczych, nie jest sprawą prostą. Władze miejskie np. nie mogą na razie otrzymać elementów baraków mieszkalnych. Kto wie, czy sumy 40 miln. zł przeznaczonej na ten cel nie trzeba będzie zużyć w inny sposób. Aby jednak nie zmarnować czasu i cennej dotacji, Prezydium Stoł. Rady Narodowej postanowiło onegdaj, na wniosek tow. wiceprezydenta Jaszczuka, wciągnąć Dzieln. Rady Narodowe i Komitety Blokowe do realizacji planu wyzyskania kredytów.

Na Polu Mokotowskim, przy ul. Chodkiewicza ma, jak informowaliśmy, kosztem 40 miln. zł. stanąć 6 baraków 20-izbowych, dla rodzin robotniczych, które jeszcze przed zimą należy koniecznie usunąć z domów grożących zawaleniem.

Budowanie baraków nowych nie opłaca się. Projekt kalkuluje się dopiero wtedy gdy miasto gotowe elementy będzie mogło otrzymać z remanentów poniemieckich. Niestety, baraki, które chce Stolicy odstąpić Nacz. Komitet Odbudowy Wsi — jedyna instytucja na terenie środkowej Polski, mająca baraki poniemieckie — nie nadają się zupełnie do celów mieszkalnych. Są to albo baraki z tzw. muru pruskiego albo byłe stajnie.

Zarząd Miejski nawiązał więc kontakt z przedsiębiorstwami państwowymi w Gdańsku i Opolu, i za ich pośrednictwem może uda się coś odpowiedniego uzyskać.

Baraki na Polu Mokotowskim mają być wykonane bardzo solidnie tak, iż nawet ostrą zimę da się w nich przemieszkać.

Na Kole i Annopolu

Na razie Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo Budowlane rozpoczyna remont 21 najbardziej zaniedbanych baraków annopolskich. Roboty te zaprojektowano na sumę 6 miln. zł. Zostaną nadto wybudowane na terenie osiedla barakowego na Annopolu 3 dalsze studnie. W tym celu reperuje się już sieć wodociągową.

Na przeprowadzenie remontu baraków na Kole przy ul. Zawiszy i ul. Księcia Janusza — otrzymało zlecenie SPB.

Rola czynnika społecznego

Zgłoszony przez tow. wiceprezydenta Jaszczuka projekt wciągnięcia DRN i Komitetów Blokowych do akcji szybkiego i racjonalnego wykorzystania sum przyznanych miastu przez Radę Państwa, daje Radom Dzielnicowym i Komitetom Blokowym duże pole do działania, zwłaszcza w zakresie inwestycji ulicznych i domów WAN-owskich.

Przed miejskim aparatem wykonawczym z racji braku fachowych robotników (sezon budowlany w pełni) oraz odczuwanego braku materiałów, piętrzą się poważne trudności. DRN, znając lepiej podległy im teren, mogą wiele z tych trudności usunąć prostymi stosunkowo środkami.

Przy Radach Dzielnicowych mają więc powstać specjalne komisje. Miałyby one zmobilizować potrzebnych, brakujących fachowców i nawet zaprojektować sposób wykonania robót. Komisje te, współdziałając z organami miejskimi, kontrolowałyby także większe prace wykonywane na terenie dzielnicy.

Komisje dzielnicowe, działając poprzez Komitety Blokowe mogłyby — zwłaszcza w domach WAN-owskich — wykonać we własnym zakresie pewne drobniejsze i bezwzględnie potrzebne naprawy. (Rs)

Postoje na Towarowej utrudniają komunikację

Jedną z najbardziej ruchliwych ulic stolicy jest ul. Towarowa. Przechodzą tamtędy trzy linie tramwajowe, oprócz tego stale panuje tam wielki ruch samochodów i wozów. Po bokach ulicy zatrzymują się zazwyczaj samochody ciężarowe, szczególnie w okolicach dworca. Wskutek tego pojazdy są zmuszone jeździć środkiem jezdni, po szynach tramwajowych. Przykrym następstwem są opóźnienia tramwajów. Czy nie można by znaleźć innego postoju dla samochodów? (ad)

Ul. Krucza w planach BOS-u

Według opracowanych ostatnio przez BOS planów zabudowy Śródmieścia, przewiduje się w ciągu r. 1949 poszerzenie do 27 metrów ul. Kruczej na odcinku od ul. Piusa do ul. Wilczej, oraz od Al. Sikorskiego w kierunku pl. 3 Krzyży.

Ustalono też że zaprojektowane w 1949 roku, rozpoczęcie budowy przy ul. Kruczej w pobliżu pl. 3 Krzyży, nowego gmachu Min. Rolnictwa zostanie odłożone na termin późniejszy. Gmach ten stanie przy innej ulicy. (R)

Szajka sprytnych oszustów sprzedawała cudze domy

1 października b.r. Sąd Okręgowy w Warszawie przystąpi do rozpatrzenia wielkiej afery oszukańczej, której bohaterami są: Leon Kalinowski, Jan Wierzbicki i Ryszard Lamprycht. Leon Kalinowski podrobił dokumenty, wpisując treść niezgodną z rzeczywistością i podpisując je nazwiskiem „Hipolit Chludziński" oraz odciskając podrobioną pieczęć okrągłą z godłem państwowym i tekstem „Hipolit Chludziński — notariusz w Warszawie". Kalinowski sfałszował w ten sposób wypisy z aktów notarialnych z 30 sierpnia i 1 września 1939 r. Oszust okazywał te dokumenty notariuszom w Łodzi i Warszawie, robiąc ich odpisy w celu wykazania swych praw do nieruchomości, położonych w Warszawie przy ul. Noakowskiego 10, 12, 14 i 16 i Śniadeckich 13. Składał je również w odpisach w Sądzie Grodzkim w Warszawie, gdzie złożył wniosek o wprowadzenie go w posiadanie wyżej wymienionych nieruchomości.

Aferzysta sprzedał w grudniu 1945 r. dom przy ul. Noakowskiego 16 Romanowi Kępskiemu i Zygmuntowi Szczechowiczowi za 1 milion zł. Następnie w maju 1946 r. sprzedał część domu przy ul. Noakowskiego 10, Tadeuszowi Madejskiemu, pobierając od niego 700 tys. złotych.

Jan Wierzbicki, notariusz, posługiwał się tymi samymi metodami co i jego klient Kalinowski. Lamprycht odpowie za to, iż używał fałszywych odpisów aktu notarialnego, okazując je w Banku Związku Spółek Zarobkowych chcąc uzyskać kredyt dla Romana Kępskiego za kaucją hipoteczną na nieruchomość, położoną w Warszawie przy ul. Noakowskiego 16, a nabytą od głównego „bohatera" afery — Leona Kalinowskiego.

Na rozprawę powołano 58 świadków i 4 biegłych. Sprawa potrwa prawdopodobnie ok. 8 dni.

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2):
Piątek — godz. 19 „Fantazy".
Sobota — g. 19 „Cyd".
Niedziela — g. 15 „Odwety", godz. 19 „Fantazy".

TEATR ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8): godz. 19 „Eugeniusz Oniegin". Gościnne występy Teatru Rapsodycznego z Krakowa.

TEATR „PLACÓWKA" (ul. Królewska 13): godz. 19 „Krwawe gody".

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81): godz. 19 „Powrót".

TEATR „COMOEDIA" (ul. Szwedzka 2): godz. 19 „Pociąg widmo".

TEATR POWSZECHNY (ul. Zamojskiego): g. 19 „Candida".

TEATR KLASYCZNY (Mokotowska 13): godz. 19 „Seans". W niedzielę o 15.30.

TEATR NOWY (ul. Puławska 39): godz. 19 „Porwanie Sabinek". W niedzielę o 15.

SALA YMCA (ul. Konopnickiej 6): godz. 19 „Żabusia" (z wyjątkiem czwartków).

TEATR DZIECI WARSZAWY (sala YMCA): Chwilowo nieczynny. W próbach „Budowali most".

TEATR „WRÓBELEK WARSZAWSKI" (Zygmuntowska 8): godz. 17.30 i 19.30 „Rewia 4:1" (w niedziele i święta godz. 15.15).

TEATR GULIWER (Królewska 13): w próbach „Korsarze".

CYRK pod dyr. Din-Dona (Pl. Starynkiewicza). Codziennie o godz. 19.30. W niedzielę o godz. 16 i 19.30.

RECITAL WILKOMIRSKICH NA ODBUDOWĘ KOŚCIOŁÓW

2 października o godz. 19 odbędzie się w sali „Roma" recital wiolonczelowo-fortepianowy Marii i Kazimierza Wilkomirskich. Całkowity dochód z koncertu przeznaczony jest na odbudowę Kościołów Warszawy. W programie: Eccles, Chopin, Szymanowski, Czajkowski, Albeniz, Van Goens. Bilety do nabycia w firmie „Impet", Al. Sikorskiego 46, w księgarniach „Gebethnera i Wolffa" oraz w dniu koncertu w kasie „Romy".

KINA

„ATLANTIC" (Chmielna 33): „Nicholas Nickleby". Pocz. seans. o godz. 14, 16,30, 21.30; Zw. Zaw. o g. 19.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Syrena): od dnia 23.7 zawieszone na okres letni.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Stylowy): tylko jeden seans o godz. 11. Nowy program aktualności nr 46.

„PALLADIUM" (Złota 7-9): „Zielone lata". Pocz. seans.: 14.30, 19.15, 21.30 i Zw. Zaw. o 17.

„POLONIA" (Marszałkowska 56): „Decyzja prof. Milasa". Pocz. g. 13, 15, 19, 21 i dla Zw. Zaw. godz. 17.

„SYRENA" (Inżynierska 2): „Krążownik Wareg". Pocz. seansów: 15, 17 21 (dla Zw. Zaw. 19. W niedziele i święta pierwszy seans o godz. 13.

„STYLOWY" (Marszałkowska 112): „Wakacje". Pocz. g. 13, 15, 17, 21. Dla Zw. Zaw. 19.

„TĘCZA" (Suzina 4): „Zuch dziewczyna". Pocz. seansów: 15, 17, 21, dla Zw. Zaw. 19.

UWAGA! W kinach „Tęcza" i „Syrena" w niedziele i święta pierwszy seans o godz. 13.

RADIO

SOBOTA, 2 PAŹDZIERNIKA
Warszawa I

6,15 Dz. por. 6,30 Muz. 7,00 Skrót dz. por. 7,12 Muz. 8,20 „Anna Proletariuszka". 8,35 Muz. 12.04 Dz. południ. 12,09 Muz. 12,25 Utwory skrzypcowe. 12,45 Poradnik dla wsi. 13,00 Muz. operowa 13,45 „Kompozytor Tygodnia". 15,30 „Na ciemnych schodach" opowiad. 16,00 Dz. popołudn. 16,30 Pieśni. 16,45 „Przy sobocie po robocie". 18,00 Mówi Wystawa Ziem Odzyskanych. 18,05 Konc. 18,40 „Antena na bakier". 19,00 Muz. lekka. 19,30 „Emencypantki". 19,45 „U naszych przyjaciół". 20,10 Wieczór Mickiewiczowski. 20,40 Muz. na dwa fortepiany. 21,00 Dz. wiecz. 22,00 Muz. tan. 23,00 Ostat. wiad. 23,10 Muz. tan.

Warszawa II

14,47 Konc. życzeń. 15,20 Wiad. sportowe. 17,00 Konc. symf. 18,25 Utwory wokalne. 18,45 Kwadrans piosenki ludowej. 19,00 Wiad. dz. rad. 19,30 Muz. tan. 19,55 „Kaszana wieża". 20,10 Muz. operetkowa. 21,00 Dz. wiecz.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ

Wydawca: RADA NACZELNA PPS

Redaguje: Komitet — Nakład: Spółdz. Wyd. „Wiedza"

Redakcja i Administracja, Warszawa, Al. Jerozolimskie 85

Telefony: Redaktor Naczelny 8.85-01, Sekretarz Redakcji 8.85-02. Dział Ogłoszeń 8.85-05, Admin. Drukarni 8 86-37, Drukarnia 8.79-61. Administracja Wydawnictwa 8.85-04

Godziny przyjęć: Redaktor Nacz. g. 10 — 11, Sekretarz Red g. 13 —15
Administracja czynna od g. 8 do 15. Kasa czynna od g. 9 do 14

Konto czekowe PKO nr I-980

Prenumerata miesięczna w kraju: zł 120, zagranicą 300. Prenumeratę należy opłacać do 10 każdego miesiąca na konto PKO I-980. Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres. Przy opłacaniu prenumeraty na odwrocie odcinka podać należy nazwisko, imię, pocztę oraz numer szlaku. Przy zmianie adresu podać trzeba poprzedni adres.

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia drobne po zł 30 za wyraz. Poszukiwanie pracy po zł 15 za wyraz. W tekście redakcyjnym do 70 mm zł 100; od 71 — 120 mm zł 140, od 121 — 200 mm zł 175, od 201 — 300 mm zł 225; powyżej 300 mm zł 300 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za tekstem do 70 mm zł 60, od 71 — 120 mm zł 80, od 121 — 200 mm zł 100; od 201 — 300 mm zł 130; powyżej 300 mm zł 180 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Nekrologi do 70 mm zł 60, od 71 — 120 mm zł 75, od 121 — 200 mm zł 120, od 201 — 300 mm zł 150, powyżej 300 mm zł 200 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za niedziele i święta dolicza się 30 proc. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:

Centralne Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddział w Warszawie. Al. Jerozolimskie 85, tel. 885-05 oraz Agentury miejskie: Al. Gen. Sikorskiego 18 — „Impet", Kolektura Marszałkowska 1 — L. Urbanowicz, sklep z mat. piśm. i wszystkie oddziały Sp. Wydawn. „Wiedza" w Polsce. Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam W-wa ul. Młodz. Jugosłowiańskiej 11 wszystkie oddziały P. A. P. w Polsce. Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" — Centrala ul. Daszyńskiego 16 i oddziały Marszałkowska 3/5, Poznańska 38, Targowa 67 „Wolność" — Warszawa, Marszałkowska 95, Sp. Agencji Prasowej „Glob" ul. Złota 4, Biuro Ogłoszeń Teofil Pietraszek Warszawa, Wspólna 50, tel. 855-26.

B — 58475 Druk. Sp. Wydawn. „Wiedza" — „Robotnik" nr 1

Pieniądze wyrzucone w wodę

Kazimierz Sokołowski

Pamiętam, jak przed kilkoma laty w obozie jeńców odbywało się coś w rodzaju wieczoru literackiego, na którym jeden z jeńców deklamował swój wiersz o Wiśle. Była tam mowa — jeśli mnie pamięć nie myli — o „królewsko-wiślanych łachach“, o rzece „bezpańskiej“, o tym, że jest ona „kapryśna i histeryczna w swej bezczelności ułańska“, a przy tym „niszcząca, wciąż nie poddana tworzącej woli człowieka“. Na zakończenie było jednak wyznanie wiary: „Zaiste — czuję i wierzę i chwilę widzę już bliską, kiedy ten nurt nasze dłonie w kamienne ujmą łożysko...“

Pół miliarda na Wisłę w bieżącym roku

Minęły od tego czasu cztery lata. Wiosną zeszłego roku „bezczelność“ niesfornej rzeki wywołała miliardowe straty. W roku bieżącym powódź — jeśli się tak można wyrazić —wisiała na włosku. A gdy w całym tym czteroleciu nie groziły wylewy, to groził, dla odmiany, niski stan wody, nie pozwalający na transport towarów i ludzi najlżejszymi nawet statkami i barkami.

Nie należy jednak sądzić, iż po wojnie „tworząca wola człowieka“ nie zainteresowała się „ułańską“ Wisłą. W dalszym ciągu niekarny żywioł jeszcze panuje nad człowiekiem, ale człowiek szykuje mu pęta, przygotowuje się z całą stanowczością do okiełzania go i ujarzmienia. Czujnie przypatrując się „złowrogiej bestii“, śledząc jej postępowanie, i zlekka ją prowokując, aby sprawdzić swe hipotezy na tamet jej przyszłego zachowania, tworzący człowiek cierpliwie buduje „kamienne łożysko“.

Tym „kamiennym łożyskiem“ są liczne „ostrogi“ i umocnienia brzegów. Ich zadaniem jest uregulować Wisłę. Uregulować tak, by jej nurt nie przerzucał się kapryśnie od jednego brzegu do drugiego, lecz by przyjął formę łagodnej sinusoidy, przez co w zimie uniknie się katastrofalnych zatorów (powstających przy gwałtownym skręcie nurtu rzeki) i tym samym na wiosnę powodzi, a w lecie — hamujących żeglugę przemiałów.

Praca nad ujarzmieniem Wisły nie jest czymś nowym: próbowano okiełzać Wisłę przed pierwszą i przed drugą wojną światową. Ale wówczas nie było ani planu, ani dostatecznych środków. Wprawdzie po drugiej wojnie też nie można mówić o nadmiarze dotacji pieniężnych, niemniej mogą one uruchomić prace nad planową regulacją rzeki. Tegoroczny Plan Inwestycyjny przeznaczył dla samej tylko Wisły z górą 500 miln zł, a na rok przyszły przewidziany jest znaczny wzrost tej kwoty.

Istota wydatków na regulację Wisły tkwi jednak nie tyle w pieniądzach, ile w metodzie samej pracy. Nie sztuka jedynie otrzymać pieniądze — sztuka je umiejętnie wydać. Umiejętne, celowe, skuteczne wydatkowanie środków pieniężnych zależy zaś od uprzednio przygotowanego planu, od trafnej koncepcji technicznej, od doboru właściwych wykonawców, od posiadania odpowiednich narzędzi pracy itd.

Przystąpiliśmy do ujarzmiania żywiołu

To, co się obecnie robi z Wisłą, zdaje się wskazywać na uwzględnienie przytoczonych przed chwilą czynników. Na 6 kilometrach Wisły pod Rajszewem stworzono „laboratorium“, eksperymentując w nim wszelkie nowoczesne sposoby zwężania koryta i regulacji nurtu. Powyżej, i poniżej wspomnianego odcinka wre praca w myśl wskazówek, wywodzących się z tego samego technicznego pnia. Buduje się tamy poprzeczne („ostrogi“) i podłużne przy pomocy tzw. materaców z faszyny, obciążanych bądź gruzem z warszawskich ruin, bądź sztucznym, przez zarządy dróg wodnych fabrykowanym, kamieniem z cementu i piasku.

„Materace“, leżąc na dnie, „obrastają“ wiślanym piachem. Wisła musi sama pomagać w ujarzmianiu jej. Na tak wzmocniony fundament idzie z czasem trwała okładzina. Ponadto wbija się w dno rzeki żerdzie, przeplatane wikliną, by odepchnąć nurt we wskazanym kierunku; środek to tymczasowy, ale tani, łatwy i skuteczny. Zamyka się wodzie dostęp do bocznych koryt, tworzonych nieraz latami, kasuje drugie, a nieraz i trzecie ramię, dodające wprawdzie rzece uroku, ale obniżające poziom wody w głównym nurcie i obrywające brzegi, zamieszkałe i zagospodarowane przez ludzi. W konsekwencji puszcza się nowoczesne pogłębiarki, by przekopywały właściwy kierunek spływu wody; ich ofiarą padają nawet romantyczne kępy i wyspy, leżące na trasie i stanowiące zaporę dla prawidłowej pracy rzeki.

Praca na długie lata

Metoda, jaką przyjęto, dąży do uzyskania maksimum efektu przy minimum kosztów. Własne i obce doświadczenia, konieczność prowadzenia oszczędnej gospodarki i ambitne poszukiwania najlepszych rozwiązań wytyczają drogę kierownictwu i wykonawcom. Trafność przyjętych założeń okaże się już w roku przyszłym, na wiosnę i w czasie normalnych letnich przyborów. W br. próby wypadły dobrze, mimo, iż egzamin nie był łatwy.

Regulacja Wisły jest obliczona nie na rok i nie na dwa lata. Potrwać musi kilka dobrych lat i to nawet przy założeniu, że interesuje nas tylko Wisła środkowa i dolna, wiążąca stolicę z morzem i odwrotnie. Osobną kartę stanowi regulacja górskich potoków i ujęcie w sieć zbiorników retencyjnych groźnych małopolskich dopływów Wisły. Ale i nad nimi też się pracuje, nie mówiąc już o Odrze, Warcie, Noteci lub Gople. Rzeki muszą być okiełzane, niebezpieczeństwo powodzi zmniejszone, drogi wodne doprowadzone do stanu choćby skromnej używalności (2 — 3 miliony ton Odra, 1 milion ton Wisła), spadek wód zaprzęgnięty do wytwarzania energii elektrycznej itd.

Wszystko to się robi. Nie zawsze dostrzegalnie, ale mimo to realnie. Pieniądze, rzucane — poprzez kamień i faszynę — dosłownie w wodę, nie są jednak zmarnowane. Przeciwnie — tworzą one wartości gospodarcze, wprawdzie trudno wymierzalne, niemniej konkretne. A w tych wartościach, pozyskiwanych codzienną a masową pracą polskich rąk i mózgów, tkwi istotny sens twórczej postawy życiowej polskiego społeczeństwa.

Jeden dzień pracy przy odbudowie Warszawy

Reportaż fotograficzny Zdzisława Wdowińskiego



Godz. 6.15 — Tow. Ryszard Sadowski schodzi odbudowującym się Mariensztadtem — na miejsce swojej pracy



Godz. 8.30 — Praca idzie „na całego“. Tutaj wykańcza się odbudowaną już ścianę zewnętrzną przyszłego domu robotniczego



Godz. 11 — Tu już niewiele pozostało do roboty. Trzeba tylko sprawdzić pionem, czy wszystko jest w porządku



Godz. 12 — Dobrze zasłużona przerwa obiadowa. Tow. Sadowski w wolnej chwili przegląda ostatnie wiadomości w „Robotniku“



Godz. 14 — Praca idzie dalej. Cegła po cegle, rośnie w górę zrąb nowego domu dla robotników na Mariensztacie



Godz. 16 — Na dziś robota skończona. Jeszcze tylko oczyścić narzędzia, zapalić papierosa — i w drogę powrotną do domu

SPORT

Zapaśnicy węgierscy rozegrają dwa mecze w Polsce

W pierwszej połowie października przybędzie do Polski węgierska drużyna zapaśnicza, która rozegra dwa spotkania. Pierwszy mecz odbędzie się 9 października we Wrocławiu, przy czym Węgrzy wystąpią jako reprezentacja Budapesztu i rozegrają mecz z reprezentacją Wrocławia. Drużyna wrocławska wzmocniona zawodnikami z innych okręgów wystąpi w następującym składzie: Rokita, Toboła, Kauch, Jakubowicz, Gałaś, Radoń, Bajorek i Krysmalski.

W trzy dni później Węgrzy przybędą do Warszawy, gdzie na centralnym korcie Legii rozegrane zostanie międzynarodowe spotkanie zapaśnicze Budapeszt — Warszawa. Skład Warszawy będzie następujący: Rokita, Marcok, Kauch, Świętosławski, Gołaś, Gryt, Książkiewicz, Szajewski.

Projektowany wyjazd zapaśników polskich do Bułgarii na mecz Warszawa — Sofia dojdzie do skutku w połowie listopada br.

Finowie już podali swój skład

PZPN otrzymał wczoraj depeszę z Fińskiego Związku Piłki Nożnej, w której podano skład drużyny reprezentacyjnej na mecz z Polską w dn. 17 października w Warszawie.

W drużynie fińskiej grać będzie tylko 4 zawodników, którzy brali udział w spotkaniu z Polską w ubiegłym roku w Helsinkach.

Jako sędziego zawodów Finowie proponują Węgra.

Spartakiada Republik Bałtyckich cieszy się wielkim zainteresowaniem

W Rydze rozpoczęła się pierwsza Spartakiada Republik Bałtyckich z udziałem 500 najlepszych zawodniczek i zawodników Estonii, Łotwy i Litwy.

Spartakiada w Rydze stała się wielkim świętem sportowców Republik Bałtyckich, a zainteresowanie zawodami społeczeństwa miejscowego świadczy o popularności i masowości sportu w tych republikach.

Z ciekawszych wyników, osiągniętych w pierwszym dniu mistrzostw na uwagę zasługuje czas Estończyka Vjetyusme w biegu na 800 m. — 1.58,2 min, oraz czas Estonki Laazik w biegu na 100 m. — 12,1 sek.

W kilku zdaniach

Nie tędy droga. Finalista mistrzostw tenisowych Krakowa Witold Horain, będący równocześnie sprawozdawcą sportowym „Echa Krakowa“ i „Trybuny Robotniczej“ napisał w „Echu Krakowa“ artykuł atakujący zarząd „Cracovii“. Na skutek tego zarząd „Cracovii“ zabronił Horainowi dożywotnio wstępu na korty KS „Cracovii“, a członkom sekcji tenisowej kontaktu sportowego z Horainem.

Drobny i Cernik przegrywają w Ameryce. Czołowi tenisiści czechosłowaccy Drobny i Cernik wyeliminowani zostali w trzeciej rundzie gry pojedyńczej panów na międzynarodowym turnieju tenisowym w Los Angeles.

Drobny przegrał niespodziewanie z młodym Amerykaninem z Filadelfii Sexasem w dwóch setach 4:6, 4:6, natomiast Cernik wyeliminowany został przez Parkera, przegrywając 2:6, 1:6.

... siatkowej przewiduje w dniach 16, 17, 23, 30 października b.r. spotkania drużyn męskich, oraz w dniach 17, 24, 31 drużyn żeńskich.

W konkurencji męskiej biorą udział drużyny: AZS, IMCA, „Skra“, SKS, „Legia“ i „Marymont“. W konkurencji żeńskiej AZS, SKS, „Iskra“, „Rywal“, „Drukarz“ i „Marymont“.

Junacy SP budują boisko sportowe. 510 junaków hufców „Służby Polsce“ w Wąbrzeźnie dokonało przebudowy reprezentacyjnego boiska sportowego. Poszerzono bieżnię, oczyszczono teren boiska piłkarskiego, ogrodzono całe boisko i dokonano szeregu ulepszeń. Dzięki ofiarnej bezinteresownej pracy junaków ze „Służby Polsce“ miasto otrzymało stadion, który przyczyni się do propagandy i rozwoju sportu wśród szerokich rzesz młodzieży.

Groch o ścianę

Taka sobie reklama

Bardzo długo czekaliśmy na słupy ogłoszeniowe, które już dawno miały stanąć na ulicach Warszawy. Czekaliśmy, czekaliśmy i w końcu żeśmy się doczekali.

Najwyższy był czas, bo partyzanckie rozklejanie afiszów i ogłoszeń po murach i płotach, dawało efekt wysoce nieestetyczny.

Tylko, że z dawien dawna przyzwyczailiśmy się, że słup już z natury jest okrągły, toteż fatalnie nas zaszokował kształt urządzeń do naklejania afiszów, które skonstruowali pomysłowi inwalidzi wojenni, mający wyłączność na plakatowanie w Warszawie.

Urządzenia te bowiem mają kształt grubych, postawionych sztorcem placków.

A na wierzchu daszek.

No a teraz, jeżeli się zdarzy, że plakat zostanie naklejony na zagięciu owego placka, to przeczytać owszem można, ale trzeba w tym celu wykonać szereg gimnastycznych ćwiczeń kręgosłupa i oczu.

Właściwie to nawet konstrukcja ta nie jest brzydka i gdyby nie była tak mało użyteczna, to wszystko by było dobrze.

Ciekaw jestem, dlaczego nie postawiono słupów okrągłych, takich do jakich się warszawiacy przyzwyczaili i które okazały się na przestrzeni czasu bardzo praktyczne.

Dziś już wiemy, że zarówno przed wojną były rzeczy dobre, jak i teraz bywają złe. Dobre rzeczy stosujemy, a złe usuwamy.

STRĄCZEK

Konstanty Paustowski

DALEKIE LATA

— Ach, Boże! — wykrzyknęła z rozdrażnieniem matka. — Nie rozumiem, dlaczego chcesz koniecznie przeczyć samemu sobie. Masz dziwny charakter! Na moim miejscu zrobiłbyś na pewno to samo.

— Nie — odpowiedział ojciec — zrobiłbym daleko więcej.

— Więcej? — powtórzyła matka pytająco i w jej głosie zabrzmiała nuta groźby. — No, dobrze! Zobaczymy!

— Zobaczymy!

Nie domyślałem się wówczas, że ojciec mówił to wszystko naumyślnie, żeby rozdrażnić matkę.

Następnego dnia po tej sprzeczce posłała Lizie do Świętosławskiego jaru czarną sukienkę mojej siostry i swoje brązowe buciki.

Lecz ojciec nie został matce dłużny. Doczekał się chwili, kiedy kataryniarz przyszedł do nas na podwórko z nową papugą.

Kataryniarz miał na szyi zawiązany czerwony szalik. Jego nos tryumfalnie błyszczał od wódki. Na cześć matki kataryniarz wygrywał po kolei wszystko, co zdolna była wykrztusić z siebie jego katarynka: marsz „Tęsknota za ojczyzną“, walc „Na falach Dunaju“, polkę „Rozłąkę“ i pieśń „Hej, pełny, pełniusieńki mój koszyczek“.

Papuga znowu wyciągała „szczęście“. Miedziaki w papierkach sypały się obficie z okien. Niektóre z nich kataryniarz zręcznie chwytał w kapelusz.

Potem zarzucił katarynkę na plecy i, jak zwykle zgarbiwszy się pod jej ciężarem, poszedł nie na ulicę, lecz na górę, frontowym wejściem, i zadzwonił do naszego mieszkania.

Zdjąwszy kapelusz i trzymając go w wyciągniętej ręce tak, że kapelusz dotykał podłogi, podziękował matce i pocałował ją w rękę. Wyszedł ojciec i poprosił kataryniarza do swojego gabinetu. Kataryniarz postawił katarynkę w kącie przedpokoju i stąpając ostrożnie poszedł za ojcem.

Ojciec poczęstował kataryniarza koniakiem, powiedział, że wie, jak trudny i niepewny jest ten sposób zarobkowania, i zaproponował mu posadę dróżnika na Południowo - Zachodniej kolei żelaznej. Będzie miał dla siebie mały domek z ogródkiem.

— Niech pan mię źle nie zrozumie i nie weźmie za złe tego, co powiem — odrzekł cicho kataryniarz i poczerwieniał. Z całego serca dziękuję, ale nie mogę przyjąć. W budce dróżnika zatęskniłbym się za swobodą. Już tak mi widać sądzone, żebym całe życie włóczył się z katarynką i biedował.

Wyszedł. Matka nie mogła ukryć swego zwycięskiego nastroju, aczkolwiek nic nie mówiła.

Po kilkunastu dniach policja niespodziewanie usunęła ze Świętosławskiego jaru wszystkich jego mieszkańców. Kataryniarz i Liza znikli — prawdopodobnie przewędrowali do innego miasta.

Ale przedtem zdążyłem raz jeszcze pójść do jaru. Kataryniarz zaprosił mię do siebie, abym razem z nimi „powieczerzał“.

Na przewróconej do góry dnem drewnianej pace stał talerz z pieczonymi pomidorami i razowym chlebem, sterczała butelka wiśniaku i leżały brudne cukierki — grube, w różowe i białe prążki, cukrowe laseczki.

Liza była ubrana w nową suknię i miała mocno zaplecione warkocze. Pilnowała mię, abym jadł „tak, jak u mamy“ i obrażała się, gdy nie dość szybko to robiłem. Papuga spała przykrywszy oczy skórzaną błonką. Katarynka od czasu do czasu sama przez się wydawała śpiewne westchnienia. Kataryniarz tłumaczył, że to z jakichś rurek wychodzi zepsute powietrze.

Był już wrzesień. Zbliżał się zmierzch. Kto nie widział kijowskiej jesieni, ten nigdy nie zrozumie urzekającego czaru tych godzin.

Pierwsza gwiazda zapala się na wysokościach. Wspaniałe jesienne ogrody w milczeniu oczekują nocy, wiedząc, że gwiazdy na pewno będą spadały na ziemię i ogrody pochwycą te gwiazdy niby w hamak, w gęstwinę swoich liści i tak ostrożnie ułożą je na ziemi, że nikt się nawet w mieście nie przebudzi i nie dowie się o tym.

Liza odprowadziła mię do domu, wsunęła mi w rękę na pożegnanie różowy, lepki cukierek i szybko zbiegła ze schodów postukując obcasami. A ja, w obawie przed burą za tak późny powrót, długo nie mogłem zdobyć się na odwagę i zadzwonić.

WIDOWISKA ZIMOWE

Na Boże Narodzenie ojciec podarował mi łyżwy „halifaksy“.

Teraźniejsi chłopcy długo by się śmiali ujrzawszy te łyżwy. Ale w owym czasie nie było na całym świecie lepszych łyżew niż te, które wyrabiano w mieście Halifaxie.

Gdzież jest to miasto? Wypytywałem wszystkich, kogo tylko mogłem. Gdzież jest to stare, zasypane śniegiem miasto Halifax. Tam wszyscy chłopcy jeżdżą na takich łyżwach. Gdzie jest ta zimowa kraina, zamieszkała przez dymisjonowanych marynarzy i sprytnych sztubaków? Nikt mi nie mógł odpowiedzieć.

Starszy brat, Borys, powiedział, że Halifax — to wcale nie miasto, lecz nazwisko wynalazcy łyżew. Ojciec powiedział,, że Halifax to prawdopodobnie miasteczko na wyspie New Foundland, głośne z tego, że są tam nie tylko łyżwy, ale i psy — nurki.

Łyżwy leżały na moim stoliku. Patrzyłem na nie i myślałem o dalekim mieście Halifaxie.

Otrzymawszy łyżwy, natychmiast wymyśliłem to miasto i już widziałem je tak wyraźnie, że mógłbym narysować szczegółowy plan jego ulic i placów.

Mogłem długo siedzieć przy stoliku nad zbiorem zadań arytmetycznych Malinina i Burienina — miałem tej zimy składać egzamin wstępny do gimnazjum — i myśleć o Halifaxie.

Matkę niepokoiła ta właściwość mojego usposobienia. Obawiała się moich „fantazji“ i mawiała, że takich jak ja chłopców czeka nędza i śmierć pod płotem.

Ta ponura przepowiednia: „zginiesz pod płotem“ była bardzo rozpowszechniona w owym czasie. Nie wiadomo dlaczego, śmierć pod płotem była uważana za szczgólnie haniebną.

(18) (D. c. n.)

Bezpłatny Dodatek Tygodniowy
Warszawa 2 października 1948 r.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Dziś: Historia zegara
Nowela Gorkiego
Kozackie łodzie podwodne

Prawda o walkach pod Grammos

Jakie tereny zajmuje grecka armia demokratyczna

Na ulicach Volos odbywała się defilada z okazji „zwycięstwa" wojsk rządowych w Grammos. Trzeba przyznać, że równoczesny „nalot" partyzantów na gmach miejscowej prefektury policji wprowadził w tę uroczystość trochę zamieszania.

W Atenach — data podobnej uroczystości przezornie nie została „sprecyzowana". W tym wypadku władzom policyjnym chodziło może nie tyle nawet o całość własnej skóry, ile o ratowanie resztek zachwianego doszczętnie prestiżu rządu. Bo przecież według oficjalnych, rządowych komunikatów — armia demokratyczna została ostatecznie zlikwidowana w rejonie Grammos. Tymczasem fakty mówiły coś wręcz przeciwnego. W ciągu trzech dni, od 4 do 6 września w sąsiadującym z Grammos masywie Vitsi straty monarcho - faszystów przekroczyły dwa tysiące zabitych i rannych, a w samych górach Grammos ugrupowania armii demokratycznej rozbiły dwa bataliony wojsk rządowych.

Kłamca nad kłamcami, minister wojny — Stratos powiedział mimo woli prawdę: „Grammos — to obecnie Vitsi i Mourgana". Trzeba by jeszcze to uzupełnić: Grammos — to cała Grecja, jak jest długa i szeroka, to cały lud grecki.

Może ktoś zapytać: no dobrze, ale cóż wobec tego znaczą ulubione przez Sofulisa zwroty — „triumf", „unicestwienie", „koniec walki w Grecji"?

Najlepszą odpowiedź dał w swym oświadczeniu były premier, prawicowy polityk, przywódca Partii Jedności Narodowej (bez zwolenników) — Kanellopoulos: „okrzyki i hasła zwycięstwa — wszystko to dobre jest dla pragnących w nie uwierzyć cudzoziemców, ale nie zdoła omamić ludu greckiego".

W epoce, kiedy ludy kolonialne walczą o wolność narodową — imperialiści amerykańscy przy pomocy swych agentów na terenie Grecji — starają się narzucić temu krajowi reżim kolonialny, jako krok wstępny do przekształcenia go w przyczółek militarny, zwrócony ostrzem przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. Ale cały lud grecki z armią demokratyczną na czele — zdecydowanie przeciwstawia się tym dążeniom.

Prawda i propaganda

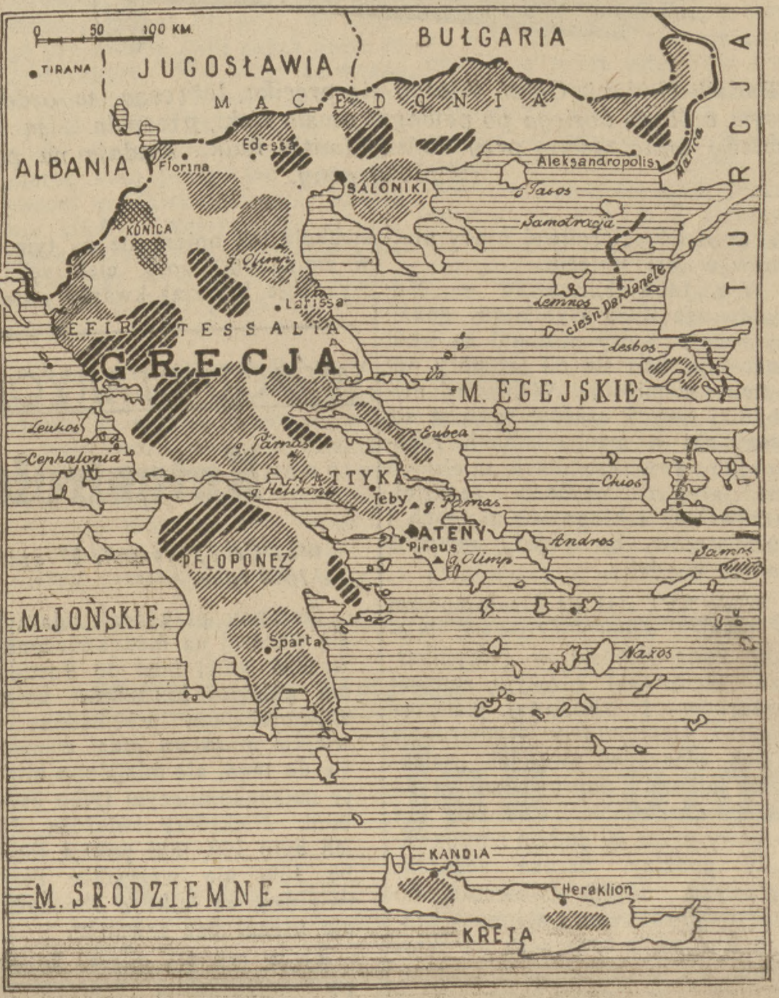
Czy przynajmniej udało się monarchofaszystom rozbicie choćby tych jednostek armii demokratycznej, które operowały na terenie Grammos?

Oczywiście, że nie. Wiadomo jest powszechnie, że szef sekcji wojskowej misji amerykańskiej Van Fleet zmuszony był zastąpić generała dywizji Laiosa, który nie potrafił zatrzymać armii demokratycznej, przedzierającej się przez wyrwę w linii wojsk rządowych w kierunku Volia - Alevitsa - Kopantsa. Wyrwą tą — przemaszerowały z Grammos do masywu Vitsi poważne siły partyzanckie w pełnym porządku, z amunicją, z ciężkim materiałem wojennym, z rannymi — bez przeszkody, bez oporu ze strony wojsk rządowych. Zaiste, nieudolność dowództwa monarchofaszystowskiego była zbyt rażąca. Van Fleet zdenerwował się. Tym bardziej, że dogodność nowych pozycji partyzanckich w Vitsi dała się szybko we znaki armii rządowej. Do 9 września straty jej wyniosły 4097 zabitych i rannych.

Na kłamstwa i oszczerstwa, jakoby armia demokratyczna uciekła za granicę, do Albanii —artyleria jednostek demokratycznych dała wymowną odpowiedź. Nazajutrz po przedarciu się w masyw Vitsi posłała swoje „bilety wizytowe" do miasta Kastorii, siedziby komendy monarchofaszystowskiej — dokąd pociski nie byłyby na pewno dotarły, gdyby wyrzucone zostały z Albanii.

Czy armia demokratyczna osiągnęła sukces w Grammos? Fakty mówią, że tak. Zadała ona bowiem poważne straty monarchofaszystom, przekraczające według komunikatu kwatery głównej, 30 tysięcy ludzi. Równocześnie, odciągając główne siły rządowe z Aten — umożliwiła ona wmożenie aktywności innym jednostkom demokratycznym. Wiele drobnych oddziałów partyzanckich przekształciło się w tym okresie w większe jednostki, w dywizje. Terytorium, zajmowane przez demokratów jest w chwili obecnej o wiele większe niż przed 14 czerwca tj. datą rozpoczęcia ofensywy. Do dwunastu miast wkroczyły oddziały Armii Demokratycznej przyjmowane entuzjastycznie

Ale najbardziej chyba skonsternowało monarchofaszystów i ich amerykańskich przyjaciół uderzenie na Mali-Madi w górach Vitsi, przeprowadzone 9 września. W bitwie, trwającej do 12 września armia ateńska straciła 3254 zabitych i rannych i utraciła sprzęt wojenny całej dywizji. Ponad 500 żołnierzy zdezerterowało z jej szeregów.



Tereny zajęte przez wojska gen. Markosa przed rozpoczęciem ofensywy monarchofaszystów
Tereny zajęte przez wojska gen. Markosa w czasie trwania ofensywy monarchofaszystów
Tereny pod Grammos (koło Konicy) utracone przez wojska gen. Markosa

Odpowiedź ludu

W okupowanej przez rząd ateński części kraju warunki stają się coraz bardziej ciężkie. Wzrost cen i obciążeń podatkowych, terror moralny — wzrastająca fala egzekucji i masowych aresztowań. Lud grecki odpowiada czynami. Wieśniacy nie oddają produktów rolnych, coraz więcej jest sabotaży i strajków, dezercja z armii rządowej wzrosła do olbrzymich rozmiarów, zasilając równocześnie szeregi demokratów. Tylko jedna tesalska dywizja partyzancka powiększyła się w ciągu 20 dni o 2 tysiące ochotników. Na Peloponezie — siły demokratycznej armii powiększyły się... ośmiokrotnie.

Wielu Greków, zdając sobie sprawę z ogromnej przewagi armii rządowej—chociażby tylko w sprzęcie, dostarczanym przez Amerykanów — zaczynało wątpić w możliwość zwycięstwa. Bitwy w Grammos i Vitsi rozproszyły te wątpliwości, stając się dowodem celowości i skuteczności oporu sił ludowych przeciwko imperializmowi amerykańskiemu. Coraz bardziej powszechny jest pogląd, że zwycięstwo i wyzwolenie Grecji spod monarchofaszystowskiego i amerykańskiego ucisku jest możliwe i że coraz bliższe prawdy jest hasło: „wszyscy do walki o zwycięstwo!"

Monarchofaszyści zdają sobie sprawę z tego, że ani powiększenie ich sił, ani bombowce amerykańskiego pochodzenia, ani gazy trujące, do których użycia się przygotowują — nie przyniosą im ratunku. Dlatego też, w nadziei uzyskania przy protekcji Stanów Zjednoczonych poparcia w ONZ i doprowadzenia do zbrojnej miedzynarodowej interwencji —mnożą intrygi i prowokacje w stosunku do sąsiednich demokracji ludowych.

Dlatego też nigdy może bardziej niż obecnie nie była konieczna pomoc i solidarność ludów szanujących wolność z ludem walczącej o wolność Grecji. Grecji potrzebny jest pokój, ale pokój demokratyczny. Pokój, który umożliwiłby swobodny rozwój kraju, który zapewniłby swobodę ludowi greckiemu, który pozwoliłby odbudować ten kraj z ruin, pozostawionych przez hitleryzm, przez wojnę domową i angloamerykańską interwencję.

JAN WANJAS

Leon Pasternak

Poezja moja

Grecki partyzant skrada się z lontem,
modlą się Żydzi w obozach na Cyprze,
głos mój nad morza gnając i lądy,
prześladowanych się nigdy nie wyprze.

Grecki partyzant łamany kołem,
zginie a braci swoich nie wyda,
splótłszy mu laur skrwawiony nad czołem,
wiersz mój — nie zdradzi Greka ni Żyda.

Poezja moja — jedna z niewielu —
żyje i walczy tam, gdzie najtrudniej,
Hiszpan — komunard skona w kastelu
a przed katami kolan nie ugnie.

Sam może słaby, może nie męski,
nie zabliźnioną noszący ranę,
w godzinę zdrady, w godzinę klęski,
obok walczących o wolność stanę.

Stanę u boku malajskich rabów,
pójdę do strajku z tkaczem z Kalkuty,
wiersz mój — łamiący jarzma Arabów,
wolność przyniesie Żydom zaszczutym.

Zaszczutym za to, że uszli pogromu,
za to, że serce im z bólu nie pęknie.

— — — — — — — — —

I jakże mściwego nie wzywać mi gromu?
I jak tu pisać kunsztownie i pięknie?

Zegarki kieszonkowe z XVI w.



Pierwsze zegarki kieszonkowe t. zw. „jajka norymberskie" z początków XVI stulecia (patrz: „Zegar i jego historia" — strona III).

Na szerokim świecie

Trybuna Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych, ustawiona w tym roku w pałacu Chaillot w Paryżu stała się miejscem, skąd rozlega się na cały świat dyskusja, którą można by nazwać: „Wojna czy pokój". Oczywiście, nie wojna zaraz, jak usiłują to przedstawić domorośli politycy za podszeptem spekulantów i reakcji, ale wojna w znaczeniu stylu polityki, w znaczeniu instrumentu ustalenia stosunków między narodami, obojętne, czy ta wojna miała by wybuchnąć za lat dwadzieścia czy pięćdziesiąt. Oczywiście, trwały pokój nie dziś, lub jutro, ale w sensie przełamywania i pokonywania wszystkich trudności w drodze cierpliwego szukania porozumienia z usunięciem z góry, jakże łatwej dla awanturników, rozprawy wojennej.

Przemówienie wiceministra Wyszyńskiego, zakończone wnioskiem o zmniejszenie w bieżącym roku o ⅓ zbrojeń pięciu mocarstw, wywołało zamieszanie w obozie awanturnictwa. Bo istotnie, jak tu odrzucić taki wniosek, na którego realizację czeka cała ludzkość, a równocześnie, jak wyrzec się polityki atomowej, będącej wykładnikiem amerykańskiego imperializmu.



Wyznaczono harcowników, którzy w długich wywodach musieli złożyć czołobitność amerykańskiemu dolarowi i amerykańskiej bombie atomowej, aby w kilku zdaniach „załatwić się" z problemem trwałego pokoju. Innymi słowy Bevin, Schuman, Spaak, Tsaldaris mieli zadanie opowiedzenia się za pokojem, ale za pokojem amerykańskim, takim właśnie z gołąbkiem w jednej ręce, a bombą atomową w drugiej.

Jak to się mówi, kto powiedział — a, musi powiedzieć — b, Mówi się — a, często bardzo łatwo, nie widząc jeszcze dalszych liter alfabetu, kiedy zaś trzeba powiedzieć — b, to żałuje się że się wymieniło pierwszą literę. Żałuje się nieraz po niewczasie.

Tak właśnie było z państwami, które w czerwcu ubiegłego roku przyjęły z entuzjazmem plan Marshalla, widząc w nim możność załatania doraźnych dziur. Dziś widzą do czego ich to dobrodziejstwo doprowadziło i jedni, jak Bevin, pokrywają krzykiem swe grzechy polityczne, a inni, jak Schuman, żałośnie tłumaczą się z obranej drogi.

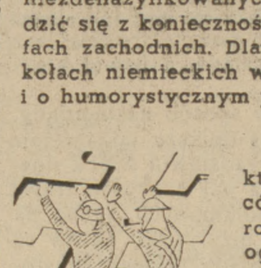


Bogacz, pragnący uczynić z pieniądza instrument zapewniający mu władzę, zdaje sobie sprawę, że tylko dawkowanie pomocy uniemożliwi jego klientom odzyskanie niezależności. Dlatego daje tylko tyle, ile trzeba, aby petent utrzymał się na powierzchni. Tak i Ameryka Trumana i Marshalla wydziela Wielkiej Brytanii i Francji kwoty, które im wystarczą najwyżej na miesiąc. Toteż, gdy przedstawiciele tych dwu państw usiłują mieć odmienne zdania od kierownika Departamentu Stanu, wystarczy poczekać tydzień, dwa, w kasach pokazuje się dno i pokorni petenci wyśpiewają wszystko, czego bankier zapragnie.

Taki jest mechanizm dzisiejszej polityki tzw. państw zachodnich. Gdyby użyć słów, mających krótko scharakteryzować politykę, która doprowadziła takie państwa, jak Wielka Brytania, czy Francja do tego stanu uległości wobec amerykańskiego imperializmu, to nie ma innego słowa, jak antynarodowa.

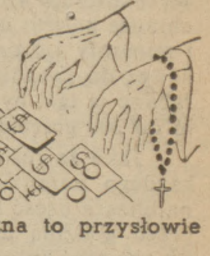
Jest jednak państwo — poza Stanami Zjednoczonymi — które wyciąga z tego korzyści. Są to Niemcy, oczywiście Niemcy reakcyjne, Niemcy neofaszystowskie.

Tym Niemcom nie zależy na porozumieniu wielkich mocarstw zwycięskich, bo wówczas trzeba byłoby wyrzec się myśli o Niemczech niezdenazyfikowanych, niezdemilitaryzowanych. Trzeba było by pogodzić się z koniecznością demontażu fabryk ciężkiego przemysłu w strefach zachodnich. Dlatego też z taką radością przyjęto w reakcyjnych kołach niemieckich wiadomość o zerwaniu rozmów w sprawie Berlina i o humorystycznym przekazaniu sprawy Radzie Bezpieczeństwa.



Główną rolę odegrał w tej sztuce generał Clay, który doprowadził do zerwania rokowań dowódców wojskowych czterech mocarstw. Rokowania rozbiły się o termin, w którym miały być cofnięte ograniczenia komunikacyjne między Berlinem i zachodnimi strefami. W myśl porozumienia osiągniętego w Moskwie, miało to nastąpić równocześnie z wprowadzeniem w Berlinie niemieckiej marki strefy radzieckiej. Gen. Clayowi to się nie spodobało — pragnął on, by to nastąpiło wcześniej i... rozmowy zostały zerwane mimo, że władze radzieckie nalegały, żeby kontynuować rokowania jeszcze kilka dni, a może znajdzie się jakieś rozsądne wyjście.

Prasa światowa przypisuje Clayowi rozbicie rozmów. My jednak staliśmy się dość podejrzliwi i dlatego przypuszczamy, że wszystkie te harce są ściśle związane ze zbliżającymi się wyborami prezydenckimi w Stanach Zjednoczonych. Truman pragnie wjechać triumfalnie do Białego Domu na koniku hecy antyradzieckiej i w tych warunkach bardzo mu nie na rękę osiągnięcie teraz porozumienia. Dlatego korzysta się z każdego pretekstu, by zerwać rokowania, zrobić przedstawienie w Radzie Bezpieczeństwa i... zatrzeć wrażenie wniosku radzieckiego w sprawie rozbrojenia.



W tej samej płaszczyźnie leży propozycja złożona papieżowi oddania do dyspozycji Watykanu 15 milionów dolarów w zamian za poparcie w wyborach. Ta propozycja nie jest pozbawiona pikanterii i sam fakt, że można ją było złożyć papieżowi stawia we właściwym świetle zarówno politykę Watykanu wobec Niemiec, jak wobec wszystkich innych problemów międzynarodowych. Jak to się mówiło w dawnej Polsce? Pecunia non olet. (Pieniądze nie śmierdzą). Okazuje się, że i dzisiaj można to przysłowie zastosować w pewnych warunkach.



W walce o pieniądze, ale nie o pieniądze śmierdzące, ale zapracowane ciężką pracą, w walce o pieniądze, konieczne na pokrycie najniezbędniejszych potrzeb sześć milionów robotników francuskich strajkowało przez dwie godziny. Trzy wielkie federacje związkowe: CGT (Generalna Konfederacja Pracy), Force Ouvriere (Siła Robotnicza) i CFTC (związki katolickie) działały w całkowitym porozumieniu, by przeciwstawić się redukcjom i zwyżce kosztów utrzymania.

Zatrzymało się całe życie w Paryżu. Delegaci kilkudziesięciu państw, zebranych na Zgromadzeniu Ogólnym Narodów Zjednoczonych mieli poglądową lekcję następstw polityki Departamentu Stanu w państwach zmarshallizowanych.

Czy lekcja ta poskutkuje? Czy nauczy czegokolwiek Bevina, Schumana i innych? Czy zreflektuje Marshalla? Mamy wątpliwości. Ci ludzie są już zbyt oślepieni blaskiem dolara, aby dojrzeć, że złoty krążek może w pewnych warunkach, przynieść nędzę i głód zamiast dobroczynne skutki. Ale z lekcji tej skorzystają niewątpliwie przedstawiciele państw, które mają niedaleko za sobą walki wyzwoleńcze. Skorzystają z tej poglądowej lekcji tzw. narody kolorowe.

Zrozumieją, że nie ma wyzwolenia narodowego bez wyzwolenia gospodarczego. I to będzie uboczna, niezamierzona zasługa robotników francuskich, walczących o minimalne warunki życia.

LOGOS

Z TEKI PRZYRODNIKA

Gołąb wędrowny

Janusz Domaniewski

Znakomity przykład gromadnego życia ptaków daje nam północno - amerykański gołąb wędrowny *(Ectopistes migratorius)*. Gołąb ten żył w stadach, które niekiedy składały się więcej niż z miliarda osobników. Opisy jego występowania i wędrówek brzmią wręcz fantastycznie. A znajdujemy ich sporo w literaturze Ameryki Północnej.

Oto co pisze A u d u b o n: „Przeloty swoje przedsiębiorą te gołębie wyłącznie w poszukiwaniu pokarmu. Nie są one nigdzie osiadłe, a koczują z miejsca na miejsce. Przebywają tam, gdzie znajdują pokarm nieraz przez lata, jakkolwiek przedtem nie było ich w tej miejscowości zupełnie. Potem raptownie znikają i wracają dopiero po kilku latach.

Gołębie zaćmiewają słońce

Jesienią 1813 roku wyruszyłem ze swego domu, położonego nad brzegiem Ohio. Przejechawszy kilka mil po pustynnej równinie, zauważyłem wędrujące gołębie. Ponieważ wydało mi się, że liczba ich przewyższa widziane przeze mnie uprzednio ilości, przyszło mi na myśl liczyć w ciągu godziny przelatujące nade mną stada. Wkrótce jednak zobaczyłem, że niepodobieństwem jest dalsze prowadzenie rachunku, a to dlatego, że ptaki pojawiały się w niezliczonych ilościach W ciągu 21 minut naliczyłem sto sześćdziesiąt trzy stada. Ilość ptaków ciągle wzrastała. Powietrze było wprost przepełnione gołębiami, tak że słońce było nimi zakryte, jak przy zaćmieniu. Przed zachodem słońca przyjechałem do miejscowości oddalonej od mego domu o pięćdziesiąt kilka mil. Ilość wędrujących gołębi nie ulegała zmniejszeniu i trwało to przez trzy dni.

Cała ludność chwyciła za broń. Nad brzegami Ohio skupili się chłopcy i dorośli, by strzelać nieustannie do niepożądanych gości, którzy po przelocie przez rzekę opuścili się niżej. W ten sposób wytępiono ich ogromne ilości; w ciągu całych tygodni cała ludność nie jadła nic innego tylko mięso i tłuszcz gołębi, a wszystkie rozmowy kręciły się wyłącznie koło nich. Powietrze przez ten czas było przepełnione zapachem, charakterystycznym dla tego gatunku".

Tenże badacz pisze dalej: „Spojrzyjmy na miejsce noclegu gołębi wędrownych, np. nad rzeką Zieloną w stanie Kentucky, które ja sam odwiedzałem kilkakrotnie. Tu na nocleg został wybrany las wysokopienny, w którym niskich drzew było bardzo mało. Przejechałem wzdłuż niego czterdzieści mil i stwierdziłem, że jego szerokość w wielu miejscach wynosiła ponad trzy mile. Gdy byłem tam po raz pierwszy to gołębie zajmowały las ze dwa tygodnie.

Miejsce noclegu stad gołębich

Przyszedłem do lasu na dwie godziny przed zachodem słońca i gołębi zastałem jeszcze bardzo mało, ale spotkałem mnóstwo ludzi, którzy z końmi i wozami, bronią i rozmaitymi rzeczami roztasowali się wzdłuż brzegu lasu. Dwaj gospodarze wiejscy przygnali przeszło sto mil trzysta świń z zamiarem wypasienia ich na gołębiach. Wszędzie widać było ludzi, zajmujących się soleniem gołębi i wszędzie leżały stosy zabitych ptaków. Kał gołębi pokrywał ziemię na grubość kilku cali i cała przestrzeń noclegu była biała jak śnieg. Liczne drzewa o średnicy dwu stóp były złamane przy samej ziemi, a konary wielkich mocnych drzew były połamane, jak po przejściu huraganu.

W miarę tego, jak zbliżał się czas pojawienia się gołębi, wrogowie ich niemal ze strachem przygotowywali się na ich przyjęcie. Liczni z nich zjawili się z żelaznymi garnczkami, wypełnionymi siarką, inni ze smolnymi pochodniami, pałkami, większość ze strzelbami. Słońce zdążyło już zajść, a wciąż nie było widać ani jednego gołębia, ale wszyscy byli gotowi i każdy miał oczy skierowane na horyzont, przeświecający między drzewami.

Nagle rozległ się ogólny krzyk: „lecą". Istotnie gołębie leciały z hałasem, który przypominał wycie najsilniejszej burzy.

Tysiące gołębi zabito natychmiast przy pomocy długich żerdzi. Wszędzie zapalano ognie i oczom moim odsłonił się zadziwiający, a jednocześnie wstrętny widok. Gołębie, przylatujące tysiącami, opuszczały się wszędzie tak długo, aż dokoła konarów, gałęzi i sęków tworzyły się zwarte masy. To tu to tam gałęzie łamały się pod ich ciężarem i wszystko padało na ziemię. Teraz dopiero powstał rozgardiasz i hałas niebywały: bezcelowe było mówić do sąsiada, a nawet krzyczeć doń na całe gardło.

Inny ornitolog W i l s o n opisuje te ptaki w sposób następujący: „Gdy gołębie wędrowne zamieszkują przez czas dłuższy jakiś rejon, w którym wywodzą młode, to miejscowość ta przedstawia widok uderzający. Ziemia jest pokryta ich odchodami na cal grubości, trawa i krzewy są zniszczone, mnóstwo gałęzi leży połamanych, jedna na drugiej, a i same drzewa na przestrzeni więcej niż tysiące akrów są tak ogołocone, jakby je oczyszczano toporami. Ślady takiego spustoszenia pozostają przez całe lata; znam dużo miejsc, gdzie w ciągu kilku lat nie pokazuje się nawet źdźbło trawy.

Gniazdowisko długości 40 mil

Opodal Shelbyville w stanie Kentucky kilka lat temu istniało jedno takie gniazdowisko, które ciągnęło się przez las pasem szerokości kilku mil, a jak mówią, na długość ponad 40 mil. Prawie każde drzewo tej kolonii było pokryte gniazdami wszędzie, gdzie tylko gałęzie nadawały się do tego celu. Gołębie pojawiały się tutaj 10 kwietnia i odlatywały stąd z młodymi przed 25 maja. Gdy pisklęta już dorastały, ale jeszcze siedziały w gniazdach, liczne partie okolicznych mieszkańców ściągały tutaj z furgonami, toporami, pościelą i przyborami kuchennymi.

Ziemia była zasypana gałęziami, jajami i wypadłymi z gniazd pisklętami, które były pożerane przez świnie. Ptaki drapieżne trzymały się tu w wielkiej liczbie, porywając pisklęta na wybór. Poczynając od wysokości 20 stóp, aż do samych wierzchołków unosiła się literalnie chmura gołębi; uderzenia ich skrzydeł rozlegały się jak huk grzmotów i mieszały się często z trzaskiem padających drzew, gdyż wzięto się nawet do rąbania drzew, najobficiej usianych gniazdami, przy czym rąbano je tak, by padając zwalały sąsiednie. Jedno duże drzewo dawało do 200 gołębiąt tak tłustych, że wyglądały jak wałki sadła

Jako że roślinność w stanie Kentucky była zupełnie wyniszczona, każdego poranku udawały się gołębie na terytorium stanu Indiana, najbliższa część którego była odległa o jakie 60 mil. Część wracała już przed godziną dziesiątą, jednak główna masa dopiero po południu. By obejrzeć kolonię gniazdową pod Shelbyville, skręciłem z drogi i poszedłem przez las, gdy koło godziny dziesiątej, gołębie zaczęły wracać w ilościach, jakich przedtem nigdy nie widziałem. W celu dogodniejszego obserwowania, wyszedłem nad rzekę na miejsce otwarte i ze zdziwieniem stwierdziłem, że gołębie szybko i bez przerwy lecą na wysokości poza donośnością strzału, w kilku warstwach jedna nad drugą, tak że jednym strzałem można by zabić kilka, gdyby wystrzał mógł je dosięgnąć na taką odległość.

Zagłada gołębia wędrownego

Ta rzeka płynęła, jak tylko wzrok sięgał i wszędzie wydawała się jednakowo zwarta. Chcąc się przekonać jak długo będzie trwał ten przelot, wyjąłem zegarek. Siedziałem więcej niż godzinę, ale miałem wrażenie, że przelot zamiast słabnąć, raczej tężał, zarówno pod względem ilości przelatujących ptaków, jak i pod względem szybkości lotu. Długo po tym jeszcze, do szóstej wieczorem, co 6 — 8 minut widziałem duże stada".

Łatwo sobie wyobrazić, jakie szkody wyrządzały rolnictwu takie chmary ptaków. Toteż człowiek wypowiedział gołębiowi wędrownemu bezwzględną wojnę.

Rezultat nie dał na siebie długo czekać. Już w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia gołąb wędrowny stał u progu zagłady, a w stuleciu bieżącym wyginął zupełnie.

Ostatni okaz jego zdechł w jednym z ogrodów zoologicznych Ameryki dwadzieścia kilka lat temu. A już na lata przedtem w przyrodzie nikt nie obserwował tych ptaków. A nie wybito przecie wszystkich! Najwidoczniej więc gołąb wędrowny był gatunkiem, zdolnym do życia jedynie w licznych stadach. Z chwilą, gdy stada te zostały przetrzebione, los gołębia został przesądzony.

Zegar i jego historia

Ludwik Wygrzywalski

W czasach dzisiejszych trudno nam sobie nawet wyobrazić życie bez zegarka. Ze wzrastającym wciąż tempem życia, z rozwojem zajęć zawodowych, przemysłu, handlu, a przede wszystkim z nastaniem i usprawnieniem środków komunikacyjnych, — dokładny, jak najdokładniejszy czas — stał się czynnikiem podstawowego znaczenia. Dziś mamy idealne chronometry, czas ujednostajniono na całej kuli ziemskiej, kontrolę dokładności biegu zegarów spełniają stacje radiowe — lecz jak radzono sobie przed wiekami?

Najpierwotniejszym sposobem oznaczenia czasu według pozornego ruchu słońca było obserwowanie cienia, jaki rzucał pręt wbity prostopadle w ziemię. Ze sposobu tego powstał jeszcze w starożytności zegar słoneczny.

Zegary takie dochowały się do naszych czasów, jakkolwiek nie odgrywają większej roli.

Zegary wodne i piaskowe

O wiele dokładniej oznaczano czas przez przesypywanie piasku lub przelewanie wody z naczynia do naczynia. Ze wzmianek i dokumentów historycznych można sądzić, że w Asyrii znane były zegary wodne już na 600 lat przed Chrystusem. Były to zwyczajne naczynia cylindryczne z małym otworkiem przez który spływała woda. Czas, jaki upłynął zanim naczynie się opróżniło, stanowił jeden okres. Po jego upływie napełniano naczynie ponownie i mierzono drugi okres. Dzień i noc dzielono w ten sposób na 12 okresów, zatem godzina Asyryjczyków równała się naszym dwu godzinom.

Jeszcze wcześniej, bo na 2700 lat przed Chrystusem istniały zegary wodne u Chińczyków. Ich doba dzieliła się również na 12 okresów tzw. „Ke". Ów okres Ke miał 100 minut, a minuta 100 sekund. Sekunda taka odpowiadała mniej więcej pięciu uderzeniom pulsu.

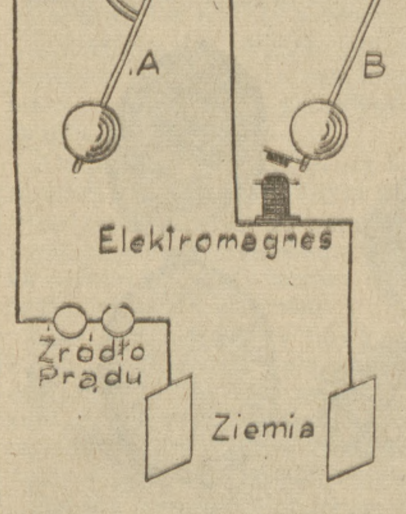
W naczyniu takiego zegara wodnego znajdował się pływak, unoszący nad sobą sztabkę z podziałką. W miarę ubywania wody pływak, a zatem i sztabka, opadała w równych odstępach czasu o równą długość.

Rzymianie przejęli zegary wodne od Greków około r. 160 przed Chrystusem. Używali ich w sądach przy określaniu długości mów, przy zmianie warty itp. Niebawem poczęły się pojawiać w Rzymie starożytnym zegary z okrągłą tarczą i wskazówką tak jak dzisiejsze. Były to zgrabne szafki, w których znajdowały się ukryte dwa naczynia: z ukrytego wyżej spływała woda do dolnego. W miarę zmiany poziomu wody pływak w jednym z naczyń opadał i pociągał za sobą sznurek nawinięty na wałku, do którego była przymocowana wskazówka. Wskazówka odbywała w ten sposób ruch obrotowy i wskazywała czas. Takie zegary były w domach rzymskich — zwłaszcza bogatych — zjawiskiem powszechnym.

Z zegarów wodnych powstały w ciągu wieków klepsydry wodne i piaskowe.

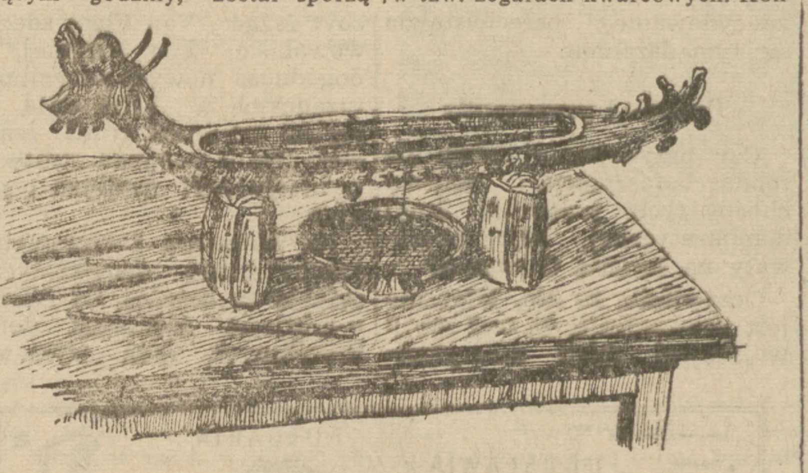
Pierwsze mechanizmy zegarowe

Coraz większa potrzeba dokładnego mierzenia czasu natchnęła ludzi myślą stworzenia zegarów mechanicznych. Już umiano uruchomić wskazówki dzięki istniejącym zegarom wodnym — znano działanie ciężaru wody, krok zatem do skonstruowania zegara mechanicznego nie był wielki. Wystarczyło zamiast wody i pływaka umieścić ciężarki, nawinąć sznur na wałek obracający wskazówkę, by wprawić ją w ruch. Lecz tu napotkano na trudność: jak zwolnić tempo ruchu.



Elektromagnetyczne synchronizowanie zegarów. Zegar regulujący (A) zamyka za każdym wychyleniem obwód prądu elektrycznego, co wywołuje w zegarach regulowanych (B) działanie magnetyczne

Najstarsza wzmianka o zegarze wprawionym w ruch przy pomocy zawieszonych na sznurku ciężarków pochodzi z końca X wieku. Zegar taki miał wykonać zakonnik Gerbert, późniejszy papież Sylwester I. Podobny czasomierz już z mechanizmem wybijającym godziny, został sporządzony dzięki cierpliwej pracy mnichów w XII stuleciu.



Budzik chiński. Ogień tlącego się pręcika, leżącego w ozdobnym czółnie, dosięga po pewnym czasie nitki, przepala ją i wtedy umieszczone przy końcach nitki kulki spadają na podstawiony gong.

W r. 1400 zbudowano w Norymberdze duży wybijający godziny zegar, który posłużył za wzór rozwijającemu się od tej pory nowemu rzemiosłu. W historii mechaniki owych czasów spotyka się wzmianki o mechanizmach zegarowych, a w kronikach miejskich rozdziały o cechach zegarmistrzowskich i kłopotach radnych i burmistrzów, by zegary miejskie dobrze chodziły.

Wiek XVI stał się przełomowym w historii zegarmistrzostwa. Niejaki Piotr Henlein w Norymberdze zastosował sprężynę zamiast ciężarków i zbudował pierwszy zegarek kieszonkowy. Konstrukcje takich zegarków, zwanych „żelaznymi jajkami" doprowadził on do takiej doskonałości, że szły bez przerwy przez 40 godzin i wydzwaniały godziny. Sztuka zegarmistrzowska doszła wówczas do znacznego rozkwitu i w innych krajach Europy, a zwłaszcza we Włoszech.

Artystyczne cacka

Artyści złotnicy — zegarmistrze współzawodniczyli ze sobą na polu wytwórczości zegarków, nadając im dziwaczne nieraz kształty i zmniejszając ich wymiary. Sporządzano więc zegarki ze złota i srebra, wysadzając je bogato drogimi kamieniami. Umieszczano je w bransoletkach i pierścieniach.

Nasza królowa Bona posiadała kilka takich drogocennych cacek, między innymi słynny i bardzo kosztowny zegarek, osadzony w rączce wachlarza na diamentach i perłach. Takich zegarków z XVI w. dochowało się u nas niewiele.

Z XVI w. pochodzi też kilka unikatów precyzyjnej mechaniki, wprawiających nawet współczesnych w zachwyt. Do tego rodzaju unikatów należał zegar sporządzony przez francuskiego mechanika Jagueta Droza na zamówienie dla hiszpańskiego króla Ferdynanda VI. Był to zegar kominkowy arcydzieło sztuki mechaniczno - zegarmistrzowskiej. Po uderzeniu każdej godziny wysuwał się z budki zegarowej pasterz i wygrywał na flecie 6 różnych melodii, po czym podbiegał do niego pies i szczekał tak doskonale, że psy królewskie mu odpowiadały. Za zegar ten zapłacono Drozowi zawrotną jak na owe czasy sumę 500 luidorów.

Potrzeba dokładnych zegarów stała się piekąca od czasów Kopernika. Astronomowie zdawali sobie sprawę, że wszelkie pomiary mają wtedy rację, gdy czas mierzymy dokładnie.

Właściwym twórcą zegara wahadłowego z zapadką wahadłową był Galileusz, który w r. 1641 podał model zegara wahadłowego w formie, w jakiej dochował się do dziś. Dalszym krokiem w rozwoju zegarów było zastosowanie tzw. włosa, dziś niezbędnej części każdego zegarka kieszonkowego. Twórcą pierwszego zegara z włosem był fizyk holenderski Christian Huygens, który zbudował także zegar wahadłowy o bardzo regularnym biegu. Szczycił się on, że osiągnął bieg dwu zegarów różniących się zaledwie o pięć sekund po upływie doby (nie zapominajmy, że było to w połowie XVII w.).

W budynkach kolejowych, dworcach, gmachach publicznych używa się dziś powszechnie zegarów elektrycznych. Poruszają się one pod wpływem prądu elektrycznego bądź przez zwykłe włączenie do sieci, bądź są regulowane przez centralny zegar.

Zegary kwarcowe

Wiele nadziei w dążeniu do osiągnięcia jak największej dokładności mierzenia czasu pokładano w tzw. zegarach kwarcowych. Konstrukcja ich opiera się na tym, że w zmiennym polu elektrycznym wykazuje kryształ kwarcu okresowe zmiany długości. Pierwszy zegar tego rodzaju został zbudowany w Ameryce (Cristal Block Marissona). Okazywały one nadzwyczajną stałość chodu. Jednakże, jak wynika ze sprawozdania Obserwatorium w Greenwinch, zawiodły one w czasie wojny. Zegary kwarcowe angielskie zmieniały chód, a nawet stawały podczas wybuchów pocisków V_1 i V_2.

Mimo wszystkich zdobyczy technicznych w tej dziedzinie, na które złożyły się wysiłki mózgów wynalazców ubiegłych stuleci, musimy pamiętać, że za pomocą wynalezionych czasomierzy obliczamy czas wyłącznie na zasadzie wzajemnej umowy, chociaż oparliśmy pomiar tego czasu o takie zjawiska astronomiczne, jak obrót ciał niebieskich i przyrodnicze, jak stała odmiana pór roku. Mierzymy czas nie troszcząc się o to, czym on jest, czy płynie obok nas, czy przez nas, czy nasze życie przebiega w czasie, czy czas jest tylko naszym sposobem ujmowania życia. W rzeczywistości pojęcie czasu należy zaliczyć do zagadnień filozoficznych, nad którymi toczy się w dalszym ciągu spór wśród najtęższych filozofów świata.

WŚRÓD STARYCH SZPARGAŁÓW

Katastrofa kolejowa...

WŁOCHY, Neapol, 27 czerwca 1840 roku.

Okropny przypadek zdarzył się wczoraj na niedokończonej jeszcze kolei ztąd do Portici. Na gotowej już części kolei zapowiedziano przejażdżkę i wielkie mnóstwo ludzi cisnęło się do tego, ale udzielono bilety najznakomitszym tylko osobom. Niektórzy twierdzą, że ich było 100, inni podają liczbę 300, ale wszystkie listy twierdzą, że nikt z obecnych nie uszedł bez szwanku.

Rzecz tak się miała. Zaraz po wyruszeniu, maszynista prowadzący lokomotywę, nagle został tknięty apopleksją. Machina pozbawiona sternika, pędziła niewstrzymana niczem naprzód. Z przerażeniem widziały osoby w powozach, że szybko jak strzała zbliżają się do punktu, gdzie kończą się szyny, bo jak już powiedzieliśmy wyżej, część dopiero kolei była gotową. Niedaleko od tego miejsca był nowy most przez pół tylko pokryty, prowadzący nad korytem strumienia zwykle wysychającego w lecie; powozy stanowiące orszak lokomotywy, w której siła parowa niczem nie była umiarkowaną, w szybkim biegu doszły do owego fatalnego mostu i tam, gdzie pale nie były pokryte jeszcze, wpadły ze wszystkimi pasażerami w przepaść; dwadzieścia osób miało na miejscu życie utracić, a wszystkie inne poniosły mniej lub więcej ciężkie rany.

Królestwo ich mość i cała rodzina Królewska mieli odbyć tę podróż, która się tak okropnie skończyła, tylko nagła słabość księżniczki S a l e r n o wstrzymała ich od tego.

(Gazeta warszawska, 18 lipca 1840 r.)

...której nie było

AUSTRJA. Wiedeń, 11 lipca 1840 roku.

Rozgłoszony w niektórych dziennikach tutejszych i włoskich nieszczęśliwy wypadek na kolei żelaznej z Neapolu do Portici, szczęściem należy zupełnie do państwa bajecznego. Teraz zajmują się wykryciem autorów tej kłamliwej pogłoski, która wielu osobom napędziła trwogi o ich przyjaciół znajdujących się w Neapolu. Domyślają się, że niektórzy spekulanci giełdowi puścili w obieg tę bajkę.

(Gazeta warszawska, 20 lipca 1840 r.)

SZACHY

ZADANIE NR 81

A. GOLDSTEIN

(I nagr. „Parallele 50", 1947)



Mat w 4 posunięciach.

Kontrola diagramu: Białe: Kh4, Hg7, Ga2, Sa7, p:e6 (5). Czarne: Ka8, Wb2, Wh8, p: b4, c4, h7, h3. (7).

ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU „ROBOTNIKA" ZA SIERPIEŃ R. B.

Najtrudniejszym z zadań tego okresu (do Nr 76 włącznie) była 3-chodówka Bairda Nr 74. Rozwiązało ją prawidłowo tylko 8 Czytelników. Zadecydowała ona również o nagrodzie sierpniowej.

Nagrodę za sierpień zdobył p. J. Stępień, — 85 pkt. zwycięzca „etapu styczniowego". Gratulujemy serdecznie

Stan turnieju na 31.8. rb. przedstawia się następująco:

Z. Sobiczewski * 84 (zapewniona nagroda za wrzesień), R. Stein 71, L. Kuciński 65, „K. N. ze Szczecina" * 60, K. Wendeker 58, B. Grzybowski i „Słoń" Łódź po 52, Z. Skolimowski 51, L. Niemand i M. Szpakowski po 50, J. Kłyszejko 49, A. Ostrowski 46, L. Koźbiał 45, K. Dąbrowski 44, K osiewicz i A. Zaleszkiewicz 40, T. Baczyński 39, Ch. Grycendler * i „M. W." Łódź po 28, W. Gospodarek 33, J. Powierza 29, „Teka" 27, F. Gawor 26, S. Sułek 25, J. Subda 22, B. Kusiński, J. Szuksztа* i J. Waśkiewicz po 16, W. Suchodolski i Z. Wróbel po 15, J. Bodora* 14, F. Cieślak* 13, S. Czerniak i J. Damrosz po 13, S. Limbach* 11, J. Domiński 10, M. Studara , A. Chrzanowski, S. Kuczewski, W. Olbryś, M. Polak, K. Szczepański i A. Wagner po 6, Z. Daubek, Z. Domański, F. Podgórnik, A. Światły i A. Zaborowski po 5, J. Nowicki, S. Kuszewski, E. Pietrzykowski, B. Stępień i W. Stencel po 4, J. Kolasiński i J. Kubiatowski po 3, J. Karska i M. Jezierski po 2, oraz J. Szolc * i J. Woźniak * po 0 p. (* oznacza zdobytą poprzednio nagrodę).

OBRONA NIMZOWITSCHA

grana na turnieju w Saltsöbaden rb.

BIAŁE: A. Lilienthal (ZSRR)

CZARNE: M. Najdorf (Argentyna).

1. d4, Sf6. 2. c4, e6. 3. Sc3, Gb4. 4 a3, G:c3+. 5. b:c3, c5. 6. e3, Sc6. 7 Gd3, b6. 8. Se2, 0—0. 9. e4, Se8. 10. 0—0, d6. 11. e5 (?!) d:e5. 12. d:e5, Gb7. 13. Gf4, f5. 14. e:f6, e5? 15. f:g7!! W:f4. 16. S:f4, e:f4. 17. G:h7 +! K:h7. 18. Hh5+. Kg7. 19. Wa-d1. Hf6. 20. Wd7+. Kf8. 21. W:b7 Sd8. 22. Wd7. Sf7. 23 Hd5. Wb8. 24. We1, f3. 25. We3 i czarne poddały się.

I nagroda „za piękność".

Nienapisane dzieje

Wojciech Natanson

Nieraz się zastanawiam nad pytaniem: kto opisze dzieje polskiej literatury w okresie drugiej wojny światowej? Będzie to zadanie niezwykle trudne — i bez precedensów. Nigdy jeszcze w historii żadnego narodu, i nawet w dziejach naszych własnych nie zdławiono tak dokładnie wszelkich procesów życia kulturalnego, nigdy i nigdzie nie starano się wysuszyć tak doszczętnie wszelkich ożywczych źródeł. A jednak, wraz z całym życiem narodu, wraz z całą polską kulturą, piśmiennictwo nasze istniało. Istniało nie tylko na dalekich peryferiach emigracyjnych, ale i w samym okupowanym kraju. I na życie literackie w kraju pragnę zwrócić uwagę. Istniało w postaci konspiracyjnej — cichych wieczorów recytacyjnych i dyskusyjnych, wydawnictw tajnych, konkursów podziemnych, prasy literackiej, ostrzenia nowych narzędzi krytycznych.

Istniało także — w formie m i l c z e n i a. Łatwo wytłumaczyć, co przez to rozumiem. Pisarzy kolaboracjonistów była u nas ilość znikoma. W literackim życiu konspiracyjnym brało udział wielu pisarzy, ale odbywało się to najczęściej na marginesie ich ekonomicznego bytu. Literatura w warunkach konspiracyjnych musiała być, z natury rzeczy, niezawodowa, amatorska. Amatorska w tym sensie, jakiego używali starożytni Grecy, protestujący przeciw zawodowości filozofów. Niemal każdy z pisarzy musiał mieć w czasie okupacji w ręku inny zawód. Milczenie pisarzy pozbawiało ich właściwego, w ścisłym sensie tego słowa, kontaktu ze społeczeństwem. Ale dawało im zarazem prawo tymczasowego powrotu do bardziej czynnego, a mniej obserwacyjnego trybu istnienia.

We Francji czy w Czechosłowacji zdarzało się, że pisarz — nie chcąc podlegać hitlerowskiej cenzurze i pełen wstrętu do tego, co widział naokoło siebie — łamał pióro, lub schodził w podziemie literackiej konspiracji. Giraudoux, jak wiadomo, pisał w roku 1943 „Szaloną z Chaillot", myśląc o przedstawieniu powojennym. Salaciou skazał się przez cały okres okupacji na przymusowe i absolutne milczenie. Tak samo postąpili Duhamel i Mauriac, współpracując jedynie z konspiracyjnymi (Editions du Minuit". W Czechosłowacji milczeli rozmyślnie i świadomie Scheinpflugova i Halas, podczas gdy Langier przemawiał z Londynu, a Vancura, Fuczik i inni pisali konspiracyjnie — Fuczik nawet wtedy, gdy czekał długie miesiące w więzieniu zanim wykonano na nim wyrok śmierci. Ale w żadnym z krajów okupowanych wstrzymanie ruchu wydawniczego i milczenie literatury nie było tak zdecydowane i zupełne jak u nas.

Warto byłoby rozpisać ankietę na temat, czym i w jakich warunkach zajmowali się i z czego żyli, jak zarabiali nasi pisarze w latach 1935 — 1945. Wiemy, mniej więcej, że jedni pracowali w spółdzielniach, inni byli kelnerami w kawiarniach. Jeden ze starszych beletrystów stał się woźnym, pewien znakomity liryk i essayista pełnił funkcje wiejskiego parobka. Niektórzy handlowali kawą, sacharyną, czy książkami; inni byli inkasentami, czy nawet konduktorami tramwajowymi. Jeszcze inni zarabiali jako krwiodawcy lub prowadzili trafiki, czy tartaki. Prawie wszyscy, w różnych okresach wojny zaznali głodu i nędzy — a wraz z całym narodem, jak najgoręcej z nim solidarni, byli narażeni na ustawiczne niebezpieczeństwo zagłady.

Nasuwa się tu pytanie: Jaki wpływ miała owa zupełna zmiana warunków bytu na twórczość polskich pisarzy? Czy był to wpływ korzystny — czy też ujemny? Hamujący, czy ożywczy? Czy chwilowe wytrącenie poza normalne życie literackie pozbawiło pisarzy koniecznego w każdej dziedzinie treningu? Czy też przeciwnie, zahartowało ich, pozwoliło im się pogłębić, rozszerzyć horyzonty, ogarnąć nieznane dziedziny życia i wzmocnić więzy ze społeczeństwem?

Skomplikowane to pytanie i bardzo trudno będzie o dokładną odpowiedź. Wpływ specyficznych warunków okupacyjnych na pisarzy zależał od ich odporności psychicznej, od wrażliwości indywidualnej, od typu umysłowości, a także od rodzaju twórczości, wieku, rozwoju literackiego i warunków, stworzonych przez najbliższe środowisko. Można zaryzykować hipotezę, że od prozaików lepiej czuli się w niezwykłej sytuacji — lirycy. Młodzi pisarze dojrzewali prawdopodobnie szybciej, niżby się to stać mogło w warunkach normalnych. Dramaturgowie, choć pozbawieni kontaktu z publicznością, zdobywali nowe środki ekspresji.

Krytycy znaleźli się w położeniu specjalnym. Nie było ich u nas nigdy zbyt wielu. Jeśli odliczymy powtarzających utarte sądy rycerzy banału, jeśli pominiemy krytykę czysto filologiczną—zastęp przedwojennych essayistów, felietonistów i publicystów literackich nie zaimponuje liczebnością. Dlatego też recenzenci byli przeważnie przeciążeni pracą, nie mogli nigdy odrobić zaległości.

Otóż wojna stworzyła tragiczną co prawda, pauzę. Krytycy mogli przeżyć wiele dni w bibliotekach (oczywiście prywatnych), podjąć dzieła na większą skalą, syntetyczne. Wielu tak właśnie postąpiło. Ale krytyk nie może żyć tylko przeszłością. Tworzy go i wzbogaca bieżący proces literacki, do którego przymierza swój zapas pojęć teoretycznych. Nic więc dziwnego, że recenzenci musieli po wojnie podjąć najbardziej intensywny wysiłek, aby powrócić do normalnych metod swej pracy. Do wypadków raczej rzadkich należało powstanie studium krytycznego o wierszach nowego poety Krzysztofa Baczyńskiego — w liście doń, napisanym w r. 1943 przez Kazimierza Wykę.

Jedną z izolowanych (przynajmniej w teorii) pozycji życia polskiego w okresie ostatniej wojny — były obozy jenieckie. Znamy je już obecnie dzięki pismom Janty - Połczyńskiego, Marka Sadzewicza i Stefana Flukowskiego. Wiemy, że w oflagach i stalagach pisano powieści, wiersze, dramaty, komedie. Że tłumaczono z różnych języków i różnych piśmiennictw. Że krystalizowały się nowe talenty, często w sposób bezwiedny, często samym sobie sprawiając niespodzianki. Nawet w niesłychanie trudnych warunkach życia obozowego w Kazetach kiełkowała literatura, najczęściej poezja.

Wymagałoby dokładnego zbadania pytanie, dotyczące stosunku naszej literatury konspiracyjnej do otaczającej ją straszliwej rzeczywistości. Wiemy, że bardzo wielu autorów zawdzięcza tej rzeczywistości swoje artystyczne narodziny. Zwłaszcza lirycy, pośrednio czy bezpośrednio pisali — jeśli tak rzec można — w samym ogniu walki, na pierwszej linii ognia. Ich wiersze albo były odbiciem świeżych wypadków, albo nawet zachętą do boju, piosenką żołnierską.

W stosunku do innych rodzajów literackich — np. dramatu, powieści, czy essayu — czy nie działało określone przez estetyków francuskich „prawo systematycznego opóźnienia"? Oto na czym polega owo prawo: wielkie epopeje powieściowe (Balzaka, Victora Hugo, Tołstoja, Flauberta, Zoli, Dickensa) powstawały dopiero w kilkanaście, czy kilkadziesiąt lat po wypadkach czy procesach, którym są poświęcone. Twórczość ta wynikała więc nie tyle z obserwacji, co ze wspomnień. Zjawisko zupełnie zrozumiałe, jeśli zważymy, że dokładne widzenie zjawisk jest możliwe najczęściej dopiero z pewnej perspektywy, gdy obserwator znajdzie się już poza ich normalnym zasięgiem. Prawo to działało jeszcze w okresie pierwszej wojny światowej. Wprawdzie w samym toku tej walki powstały dwa arcydzieła — „Ogień" Barbusse'a i „Żywoty męczenników" — Duhamela — ale główna fala analiz i opisów wyszła później, po latach 10 czy 15.

Jak było pod tym względem u nas, w okresie drugiej wojny światowej? Oto pytanie, które by się domagało odpowiedzi.

Pytajmy się dalej. Straszna rzeczywistość nasuwała niejednemu z Polaków tęsknotę do wydobycia się z zaklętego koła. Jest to zjawisko t. zw. „ewazji". Znam w polskiej literaturze konspiracyjnej jeden kapitalny przykład tego zjawiska. Myślę o komedii Andrzejewskiego i Zagórskiego „Święto Winkelrieda". Gdy wszystko naokoło było ponure i straszne, dwaj pisarze, żyjący pełnią bitewnego życia, dają utwór beztroski, kipiący radością życia, niespodziewanie wesoły. Gdy niewiadomo jeszcze kto i jak przeżyje zawieruchę, Andrzejewski i Zagórski przewidują już, na wesoło, tragikomiczne losy rodzin bohaterskich. Inny przykład takiej „ewazyjnej", choć nie stroniącej od aktualnych aluzji, twórczości jest niedoceniona, moim zdaniem, komedia Flukowskiego i spółki „Jajko Kolumba".

Niezwykłymi łożyskami, nieprawdopodobnymi nieraz drogami kierowała się nasza literatura w okresie okupacji i konspiracji. Czyż można zaprzeczyć, że to wszystko wpłynęło bardzo mocno na dzisiejszą rzeczywistość literacką?

Trudno jednak będzie przyszłemu badaczowi zrozumieć dokładnie psychologię tych wojennych wypadków literackich. Dlatego, póki jeszcze żyją ich świadkowie, winni jak najprędzej zasiąść do spisania dokładnych i wyczerpujących wspomnień.

Ojciec amerykańskiej niepodległości

Howard Fast: „Obywatel Tom Paine". Tłumaczył Jan Karen. Sp. Wyd. „Wiedza". Warszawa 1948 r. stron 304.

„Świat cały jest moją rodzinną wioską. Gdzie ludzie muszą walczyć o wolność, tam jest ojczyzna moja".

TOMASZ PAINE

Howard Fast przenosi nas w swej powieści w odległą epokę drugiej połowy osiemnastego stulecia, w burzliwy i wielce ciekawy okres Wojny Wyzwoleńczej w Ameryce i wielkiej Rewolucji Francuskiej w Europie, kiedy na gruzach feodalnego ustroju rodziło się władztwo trzeciego stanu. „Obywatel Tom Paine" jest doskonałą epopeją tej epoki i zarazem opowieścią o człowieku, którego nazwisko jest dla dzisiejszej Ameryki synonimem walki o sprawiedliwość i wolność.

Chociaż akcja powieści rozwija się w szerokich ramach przestrzennych (Anglia, Ameryka, Francja), centralną i najlepszą partią książki są dzieje Wojny Wyzwoleńczej i działalności Tomasza Paine'a w Ameryce. Epizod angielski jest raczej introdukcją, uzasadnioną względami biograficznymi, fragmenty zaś francuskie i pod koniec znów angielskie — dramatycznym finałem człowieka, który zabłysnął jak meteor na gruncie amerykańskim.

Nie jest przypadkiem, że Howard Fast, jeden z najodważniejszych i najuczciwszych pisarzy współczesnych w Stanach Zjednoczonych, sięgnął do tematyki historycznej i przeniósł nas do odległej — jak na stosunki amerykańskie — przeszłości. Więzy łączące dzisiejszą Amerykę z epoką Paine'a, Franklina, Joffersona i Waszyngtona są bardzo rozluźnione. Stany Zjednoczone, są obecnie ogniskiem najbardziej agresywnego imperializmu. Nie tylko zatrzymały się w połowie drogi wytyczonej przez Paine'a i jego towarzyszy, lecz nawet cofnęły się poza granice mieszczańskich zdobyczy demokratycznych. Faszyzm amerykański chce zadać kłam nieubłaganym prawidłom historii i połączyć nowoczesną technikę produkcyjną, o jakiej w czasach Paine'a nie można było marzyć, ze średniowieczną i wsteczną ideologią, przezwyciężoną przez Paine'a w jego „Zdrowym rozsądku". Powieść Fasta, którą autor poprzedza znamiennymi słowami Rusha: „Wojna amerykańska skończyła się, lecz rewolucja amerykańska nie skończyła się bynajmniej. Skończył się zaledwie pierwszy akt tego dramatu" — jest wezwaniem i groźbą. Wezwaniem skierowanym do amerykańskiej demokracji o rozpoczęcie „aktu drugiego" i groźbą pod adresem tych sił, kóre by chciały i „akt pierwszy dramatu" wykreślić z historii Stanów Zjednoczonych.

„Obywatel Tom Paine" odbiega znacznie zarówno swoją formą, jak i fakturą społeczną od stereotypowych wzorów europejskiej „vie romancée". Nie jest bowiem ani biografią psychologiczną, ani zbeletryzowaną monografią historyczną, ani wreszcie utartym życiorysem „wielkiego człowieka". Nie jest również kombinacją tych trzech gatunków prozy biograficznej. Drapieżna i żywiołowa maniera literacka Fasta rozsadza utartą klasyfikację, przypomina wartką i kapryśną rzekę, która po porzuceniu starego łożyska toruje sobie drogę wśród pól i rozłogów. Wszelkie próby wtłoczenia tej powieści w konwencjonalne ramki — zawodzą.

Fast wskrzesza w swej książce fascynujący obraz konfliktów i wstrząsów, które spowodowały przewrót w stosunkach społeczno-politycznych Europy i Nowego, podówczas rzeczywiście Nowego Świata. Na tle tej epoki kreśli autor wizerunek jednej z najciekawszych postaci, które odegrały wybitną rolę w dziejach młodej republiki amerykańskiej. Oba te wątki: epicko - społeczny i biograficzny splatają się ze sobą tak ściśle, że trudno przyznać któremuś z nich prymat. Trzeba je traktować łącznie niby dwa nurty jednego strumienia. Artystyczny sukces pisarza polega na zharmonizowaniu elementu epicko - społecznego z subiektywnym i utrzymaniu między nimi doskonałej proporcji.

Fast nie cieniuje portretu swego bohatera, nie uwypukla drobnych szczegółów, nie cyzeluje. Sylwetka Paine'a przypomina raczej żywy, wyrazisty i z grubsza kreślony szkic, barwny i pełen żywiołu rysunek. Postać autora „Zdrowego rozsądku" jest ludzka, arcyludzka, nie ma w niej ani krzty fałszywej monumentalności, wiele jest w niej natomiast prawdy życiowej i autentyzmu. Fastowski Paine jest nam bliski i zrozumiały w chwilach największych wzlotów, jak i w momentach upadku. I wtedy, gdy jest bożyszczem Ameryki i kiedy tarza się pijany w rynsztoku. I wtedy, gdy nazywa króla angielskiego, najpotężniejszego podówczas władcę na ziemi — łupieżcą („W obliczu Boga — pisał Paine — i dla społeczeństwa jeden uczciwy człowiek jest pożyteczniejszy niż wszyscy ukoronowani łajdacy, którzy kiedykolwiek żyli na ziemi") i wtedy, gdy w podeszłym już wieku statystuje w szeregach Żyrondy na scenie francuskiej rewolucji.

Droga życiowa Paine'a wspina się krętymi zygzakami, pełna genialnych przebłysków i załamań, triumfów i porażek, krótkotrwałej radości i niekończących się wyrzeczeń. Ze skromnego i cierpiącego nędzę gorseciarza, potem bednarza, po trosze cieśli, tkacza, subiekta sklepowego — rozwija się płomienny trybun ludowy, piewca i teoretyk niepodległości, bojownik niezłomny wolności, publicysta i filozof. Wszystkie te wcielenia Paine'a są przez Fasta oddane bardzo realistycznie, z pasją i uwielbieniem dla niespokojnego poszukiwacza prawdy ludzkiej. Albowiem Paine był — jak pisze Fast „... pasierbem rewolucji. Nie był rewolucjonistą salonowym, ale człowiekiem, który pisał odezwy do żołnierzy, który maszerował z nimi ramię przy ramieniu, który walczył z nimi, który namówił robotników Filadelfii do buntu i który był fanatycznym strażnikiem tych wolności, jakie Ameryka sobie wywalczyła".

Tłumacz, który miał niełada przeszkody do przezwyciężenia (ze względu na nierówność prozy Fasta) wywiązał się ze swego zadania jak najlepiej.

ROMAN KARST

Maksym Gorki

Jak ułożono pieśń

Oto jak dwie kobiety w letni dzień ułożyły pieśń pod smutny dźwięk klasztornych dzwonów.

Było to przed modlitwą wieczorną na cichej ulicy w Arzamasie, na ławeczce przed bramą domu, w którym mieszkałem. Miasto drzemało w upalnej ciszy czerwcowych dni. Siedząc z książką w ręku przy oknie słyszałem, jak moja kucharka, dorodna, dziobata Ustinja, po cichutku rozmawia z pokojówką mego sąsiada, naczelnika ziemskiego.

— A co jeszcze piszą? — wypytuj ona męskim, lecz bardzo melodyjnym głosem.

— A nic więcej — odpowiada powoli zamyślona pokojówka, szczuplutka dziewczyna o ciemnej twarzy — małych, zalęknionych, nieruchomych oczach.

— A więc — bierz ukłony i przyślij pieniążki — tak?

— Niby tak...

— A jak kto żyje, domyślaj się sama... Cha - cha.



W stawie, za ogrodem naszej ulicy, kumkają żaby dziwnym szklanym dźwiękiem; w upalnej ciszy natrętnie rozlega się dzwonienie dzwonów; gdzieś tam po opłotkach pochrapuje piła, a wydaje się, że to dom sąsiada usnął i chrapie, dusząc się od upału.

— Krewni — smutnie i gniewnie mówi Ustinja — a odejdź od nich o trzy wiorsty i nie ma cię, już odłamałaś się, jak zeschnięta gałązka! Ja też, kiedy pierwszy rok mieszkałam w mieście, bardzo tęskniłam. Żyjesz jakby nie cała — nie cała razem — ale jakby pół duszy zostało na wsi, i wciąż przychodzi na myśl i we dnie i w nocy: jak tam, co tam.

Słowa jej jakby wtórują dzwonieniu dzwonów, jakby umyślnie mówiła w takt im. Pokojówka, trzymając się za swe ostre kolana, kiwa głową w białej chustce i, zagryzając wargi, smutnie przysłuchuje się czemuś. Niski głos Ustinji dźwięczy kpiąco i gniewnie, dźwięczy łagodnie i smutno.

— Czasem z okrutnej tęsknoty za własnymi stronami głuchnie się i ślepnie; a ja zresztą nie mam tam nikogo: ojciec spalił się po pijanemu podczas pożaru, stryjek umarł na cholerę, byli bracia — jeden pozostał w wojsku, zrobili go podoficerem, drugi — murarz mieszka w Bojgrodzie. Wszystkich jakby powódź z ziemi zmyła...

Chyląc się ku zachodowi, wisi na złotych promieniach czerwone słońce w mętnym niebie. Cichy głos kobiety, miedziany plusk dzwonów i szklane kwakanie żab — oto wszystkie dźwięki, którymi w tym czasie żyje miasto. Dźwięki, jak jaskółki przed deszczem, płyną nisko nad ziemią. Ponad nimi i wokół nich — cisza pochłaniająca wszystko, jak śmierć.

Nasuwa się bezsensowne porównanie: jakby wsadzono miasto do dużej butelki, leżącej na boku, zamkniętej ognistym korkiem, i ktoś leniwie, cichutko uderza z zewnątrz po jej nagrzanym tle.

Nagle Ustinja mówi z zapałem, lecz rzeczowo:

— No, Maszutko, podpowiadaj...

— Niby co?

— Ułożymy pieśń.

I z głośnym westchnieniem Ustinja, sypiąc słowami, zaczyna śpiewać.

— Och, za dnia białego, przy jasnym słoneczku,
kiedy nocka widna i księżyc świecący...

Niepewnie odnajdując melodię pokojówka nieśmiało półgłosem śpiewa:

Nie mam ja spokoju, dziewczę jestem młode...

A Ustinja pewnie i bardzo wzruszająco doprowadza melodię do końca:

— Ciągle się w tęsknocie serce niepokoi...

Skończyła i natychmiast zaczęła mówić wesoło i trochę chełpliwie:

— Oto właśnie zrodziła się pieśń! Nauczę cię, kochana, układać pieśni, jak nitki zwijać... No dalej...

Zamilkła, jakby przysłuchując się, żałosnemu zawodzeniu żab, leniwym dźwiękom dzwonów, i znowu zręcznie zestawiała słowa i dźwięki:

— Och, ani zimowe wichury lute,
Ani wiosenne bystre strumyki...

Pokojówka, blisko przysunąwszy się do niej, położyła jasną głowę na jej okrągłym ramieniu, przymknęła oczy i już śmielej, cienkim drgającym głosikiem śpiewa dalej:

Nie przynoszą z rodzinnej strony
Wieści, co serce ucieszy...

— Ot, i masz! — rzekła Ustinja, uderzając się dłonią w kolana. — A jak byłam młodsza, lepsze od tej układałam pieśni! Ach, i jak zacznę trele!... No, jak, będzie dalej?

— Nie wiem, — rzekła pokojówka, uśmiechając się..

Patrzę na nie poprzez kwiaty w oknie; śpiewaczki nie dostrzegają mnie, lecz ja dokładnie widzę głęboko poryty ospą, szorstki policzek Ustinji, jej małe ucho, nieosłonięte żółtą chustką, szare, sprytne oko, prosty niby u sroki nos i tępy, męski podbródek. Jest to chytra i gadatliwa baba; bardzo lubi wypić i posłuchać jak czytają żywoty świętych. Roznosi plotki po całej ulicy i wszystkie tajemnice miasta są w jej kieszeni. Obok niej, silnej i sytej, kościsty, kanciasty podlotek — pokojówka. Usta pokojówki są też dziecinne: małe pulchne nadąsane wargi, jakby była obrażona i bała się, że ją zaraz jeszcze bardziej obrażą, i za chwilę zacznie płakać.

Nad jezdnią śmigają jaskółki, prawie dotykając ziemi wygiętymi skrzydłami: widocznie muszki nisko latają, oznaka, że w nocy pewnie spadnie deszcz. Na płocie, naprzeciw mego okna nieruchomo siedzi wrona, jakby wyrzeźbiona z drzewa, i czarnymi oczami śledzi miganie jaskółek. Dzwony zamilkły, lecz zawodzenie żab jest jeszcze dźwięczniejsze i cisza jeszcze bardziej gęsta i upalna.

— Skowronek ponad polem zaśpiewał,
Bławatki — kwiatuszki zakwitły.

— Śpiewa zadumana Ustinja, złożywszy ręce na piersi, patrząc w niebo, a pokojówka wtóruje gładko i śmiało:

Choćby spojrzeć na pola ojczyste!

A Ustinja, umiejętnie podtrzymując wysokim chwiejnym głosem podsuwa aksamitne z serca płynące słowa:

— Z lubym na spacer do lasu pójść...

Skończywszy śpiew, dłuższy czas milczą, mocno przytuliwszy się do siebie; następnie kobieta mówi cicho, w zamyśleniu:

— No, co? Czy źle ułożyłyśmy pieśń? Przecież zupełnie dobrze...

— Patrz no — cicho przerwała jej pokójówka.

Patrzę w prawo, na ukos od siebie: tam skąpany w szczodrym blasku słońca z powagą kroczy wysoki pop w fioletowej sutannie; błyszczy srebrna gałka, skrzy się złocony krzyż na szerokiej piersi.

Kobiety wstały i milcząc, po pas skłoniły się popowi. Nie zauważył ich. Nie siadając, odprowadzały go wzrokiem, póki nie skręcił w zaułek.

—Cho-cho-dziewczyno — rzekła Ustinja, poprawiając chustkę na głowie, — gdybym była młoda, i miała urodę..

Ktoś krzyknął gniewnym, zaspanym głosem:

— Maria!... Maszka!...

— O, wołają!...

Pokojówka zalękniona uciekła, a Ustinja, usiadłszy znowu na ławce, zamyśliła się, wygładzając na kolanach pstry perkal sukni.

Zawodzą żaby. Duszne powietrze jest nieruchome jak woda w leśnym jeziorze. Kwieciście dogorywa dzień. Poprzez pola za zatrutą rzeką Tieszą gniewny łoskot — jak niedźwiedź ryczy daleki grzmot.

(Ze zbioru „Radzieckie nowele" wyd. Moskwa 1948).

Kozackie statki podwodne u brzegów tureckich

Dzieje łodzi podwodnej w Rosji

Pierwsze historyczne wiadomości o wynalazku łodzi podwodnej w Europie pochodzą już z okresu XV i XVI wieku, kiedy to Turcy i ich krymscy wasale dokonywali łupieżczych napadów na ziemie ukraińskie i rosyjskie. Najazdy te, którym towarzyszyły grabieże, pożary i okropne spustoszenia, spotykały się z silnym oporem ludności Zaporoża. Ukraińcy organizowali wyprawy, zapuszczając się na Krym i ku wybrzeżom Małej Azji, nękając nieprzyjaciela w jego własnym kraju.

Podwodne wyprawy na Turcję w XVI wieku

W 1595 r. ukazał się pamiętnik francuskiego mnicha Fourgnera, który przebywał w drugiej połowie XVI wieku w Konstantynopolu. Autor pisał między innymi:

Opowiadano mi tutaj niezwykłe rzeczy o najazdach północnych Słowian na miasta i twierdze tureckie. Napastnicy pojawiali się znienacka, wynurzali się prosto z dna morskiego, wzbudzając przerażenie wśród mieszkańców i wojsk wybrzeża. Opowiadano mi i dawniej, jakoby słowiańscy wojownicy przeprawiali się przez morze pod wodą, aliści uważałem te opowiadania za czcze wymysły. Teraz rozmawiałem osobiście z tymi ludźmi, którzy byli naocznymi świadkami podwodnych wypraw Słowian na wybrzeża tureckie.

Wypowiedź franciszkanina Fourgnera, jednego z najbardziej wykształconych ludzi owej epoki, nie zasługuje na lekceważenie, tym bardziej, że mnich był dobrym znawcą w zakresie budowy statków podwodnych. Fourgner bowiem był wespół z mnichem Mercainem autorem naukowego traktatu, w którym naszkicował projekt łodzi podwodnej.

Kapitan Montgerie, jeden z pierwszych konstruktorów łodzi podwodnej komentował następująco pamiętniki Fourgnera:

I tak jeszcze na długo przed pierwszym wynalazkiem łodzi podwodnej van Drebbela i współczesnego znakomitego projektodawcy Roberta Foultona kozacy zaporożcy posługiwali się łodziami, które mogły zanurzać się pod wodę i przebywać w ten sposób większe przestrzenie, a następnie powracać pod żaglami... Nie wiemy dokładnie jak były zbudowane te statki, doszły nas jeno wiadomości, że były szczelnie obite natłuszczonymi skórami zwierząt i że niewielka rura, wystająca ponad wodą, dostarczała załodze powietrza i umożliwiała obserwację otoczenia. Łodzie poruszały się przy pomocy wioseł. Otwory dla wioseł były — jak należy przypuszczać — obite skórami.

Statki te nie odbywały prawdopodobnie całej drogi przez Morze Czarne pod wodą. Płynęły raczej pod żaglami do wybrzeży Małej Azji i dopiero niedaleko od celu podróży odważni żeglarze napełniali podwójne dno swoich łodzi piaskiem i kamieniami, zanurzali się pod wodę, po czym rzucali na dno balast i wypływali na wierzch ku olbrzymiemu przerażeniu wroga...

Jak więc z powyższych słów wynika jeszcze na długo przed holendrem van Drebbelem, który przepłynął pod wodą Tamizę w r. 1620 i który uchodzi za wynalazcę łodzi podwodnej, istniały na Zaporożu całe flotylle podwodne.

Statek chłopa Nikonowa

Łódź podwodna, która jest bardzo skomplikowanym mechanizmem, nie mogła być od razu skonstruowana przez jednego człowieka. Budowano ją i udoskonalano w ciągu wieków: całe pokolenia znanych i anonimowych wynalazców pracowały usilnie, zanim otrzymaliśmy ją w dzisiejszej postaci. Kroniki rosyjskie wspominają o wielu takich nieznanych konstruktorach. Jednym z nich był chłop Jefim Nikonow, który podjął się w 1719 r. wybudowania „podwodnego statku — służącego do podstępnych napadów na flotę nieprzyjacielską".

W 1720 r. oddano Nikonowowi z rozkazu cara Piotra I do dyspozycji specjalny warsztat, materiały i wyznaczono pensję „dziesięciu kopiejek dziennie". W 1724 r. przystąpiono w obecności cara do wypróbowania skonstruowanej przez chłopskiego wynalazcę łodzi, która jednak doznała w czasie opuszczania jej na dno znacznych uszkodzeń. Po roku umarł Piotr I, a eksperymenty Nikonowa poszły w zapomnienie.

W 1940 r. udało się profesorowi Hernetowi odkryć w carskich archiwach ciekawe dokumenty i opublikować na ich podstawie tragiczną historię więźnia twierdzy Pietropawłowskiej i Szlisselburga — Kazimierza Czernowskiego, który pracował w swej celi nad projektem łodzi podwodnej.

Eksperymenty „dziwaków"

W jednym z listów do Mikołaja I Czernowski wspominał, że pracował nad zagadnieniem konstrukcji łodzi podwodnej już od 1825 r. a więc blisko cztery lata przed swoim uwięzieniem. Władze twierdzy szykanowały Czernowskiego z rozkazu cara, pozbawiły go papieru i możliwości pracy, na skutek czego skazaniec usiłował nawet popełnić samobójstwo. Po kilku latach Czernowski został „wykreślony ze spisów" Szlisselburga i dalsze jego losy nie są nam znane.

Niedługo potem została w Rosji skonstruowana pierwsza łódź podwodna przez generała Andrzeja Szildera, który dokonał tego w 1834 r. samodzielnie i niezależnie od koncepcji zagranicznych wynalazców. Po dość przypadkowej katastrofie w czasie jednego z eksperymentów, Mikołaj I nazwał Szildera „dziwakiem" i przestał interesować się jego wynalazkiem.

Losy późniejszych pionierów łodzi podwodnej w Rosji nie były lepsze od losów Czernowskiego i Szildera. Z początkiem XX wieku bracia Karyszew opracowali projekt nowego typu łodzi, przeznaczonej dla celów pokojowych, w szczególności dla marynarki handlowej i ekspedycji naukowych. Łódź Karyszewych mogła wytrzymywać wielkie ciśnienia wody, co umożliwiało jej zanurzenie się w wielkich głębinach. Ponieważ jednak rząd carski nie interesował się budownictwem statków handlowych, a żaden przedsiębiorca prywatny nie chciał ryzykować wielkich wydatków, związanych z budową łodzi podwodnej—plany Karyszewych upadły.

Autorem bardzo oryginalnego projektu łodzi podwodnej, mogącej rozwinąć wielką szybkość, był Apostołow (1889 r.), który nie znalazł również w Rosji finansisty dla swych planów. Skończyło się na tym, że szkice Apostołowa zostały wyłudzone przez zagranicznego aferzystę, który sprzedał je za znaczną sumę obcemu konsorcjum. Równocześnie z Apostołowem i braćmi Karyszew wypracowali projekt łodzi podwodnej dwaj konstruktorzy rosyjscy: Zakowienko i Bagrikow. Ich statek został wykończony w r. 1895 w dokach Odessy, skąd odbył pomyślną podróż do Sewastopola (310 km). Była to pierwsza rosyjska łódź podwodna, która rozwijała sześciokrotnie większą szybkość niż najdoskonalsza podówczas łódź amerykańskiego koncernu „Holland". Zakowienko musiał szukać subsydiów dla realizacji swych planów w Paryżu, podczas gdy rząd carski starał się uzyskać u zagranicznych przedsiębiorstw prawo budowy łodzi podwodnych o znacznie gorszej konstrukcji.

Peryskop Drzewieckiego

To samo wydarzyło się ze znanym wynalazcą rosyjskim Drzewieckim, któremu zawdzięczamy szereg wynalazków związanych z łodzią podwodną (aparat dla wyrzucania min, pierwszy prototyp peryskopu itp.). Projekt Drzewieckiego uzyskał pierwszą nagrodę na międzynarodowym konkursie w Paryżu w r. 1888, gdzie podkreślono zasługi konstruktora, który nie znalazł poparcia u władz carskich.

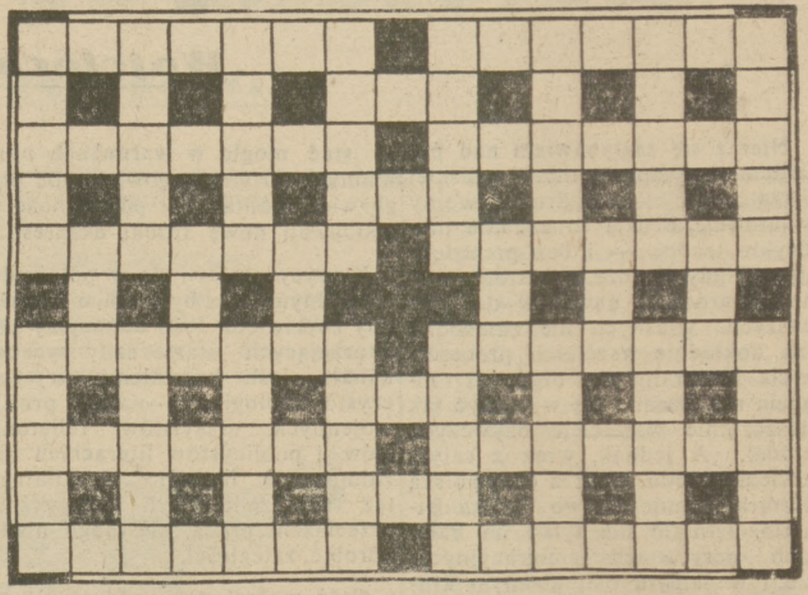
Początki floty podwodnej w Rosji odnoszą się do r. 1900. W tym czasie rząd Mikołaja II przystąpił do utworzenia flotylli łodzi podwodnych. Pominięto oczywiście znowu rosyjskich konstruktorów i zwrócono się do amerykańskiego towarzystwa „Holland", które jednak postawiło tak ciężkie warunki, że władze rosyjskie musiały skorzystać z pomocy rosyjskich wynalazców. Wtedy to trzej znakomici konstruktorzy: Bubnow, Beklemiszew i Gorbunow skonstruowali łódź podwodną typu „Delfin", która stała się podwaliną podwodnej floty rosyjskiej.

W 1908 r. Rosja posiadała już małą flotę podwodną, która rozrosła się do olbrzymich rozmiarów dopiero za czasów radzieckich. Potężne państwo socjalistyczne, rozwinąwszy w niespotykanych dotychczas rozmiarach ciężki przemysł, stworzyło flotę podwodną, która okryła się nieśmiertelną sławą w wojnie z Niemcami.

G. GREBNJEW.

Rozrywki umysłowe

UKŁADAMY KRZYŻÓWKĘ



Następujące wyrazy: acz, agawa, Alabama, anatemy, aneks, aneksja, antymon, balie, bomba, bot, cud, cynober, czapa, dostawa, dwa, dzida, hałas, hepatyk, impreza, kapelan, kukła, leo, ładunek, łap, mów, Nancy, nitka, Padwa, rea, rupia, rynka, sępie, szarada, taraban, Tekla, tunga, ucz, zna — wpisać do podanej figury tak, aby powstała prawidłowa krzyżówka.

„Hella" — Bytom

SZARADA

Pierwsza-druga dla każdego,
Kto przeciwko prawu staje,
Druga-pierwsza — znów dla tego,
Kto przy kupnie więcej daje.

A. Molski — Jelonki

Termin nadsyłania rozwiązań z niniejszego numeru — 16.X.1948 r.

Za dobre rozwiązanie przynajmniej jednego z tych zadań przyznane zostaną drogą losowania **4 nagrody książkowe.**

STAŁY KONKURS WYTRWAŁOŚCI

Wobec dużego zainteresowania działem rozrywek umysłowych postanowiliśmy powiększyć ilość nagród tygodniowych do 4. Jednocześnie ogłaszamy stały konkurs wytrwałości, którego regulamin jest następujący:

1) za dobre rozwiązanie każdego zadania przyznawany będzie 1 punkt;

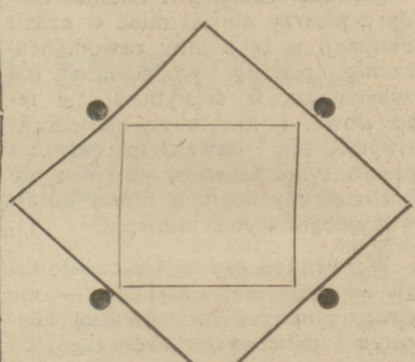
2) za rozwiązanie z jednym błędem lub brakiem jednego wyrazu pomocniczego — 0,5 pkt.;

3) co miesiąc zostaną zsumowane punkty, zdobyte przez każdego uczestnika konkursu i pięć osób, posiadających największą ilość punktów, otrzyma nagrody za „wytrwałość", przy czym nagrodzeni tracą jednocześnie dotychczas zdobyte punkty i mogą się ubiegać o następne nagrody wytrwałości „pracując" od początku. Tym sposobem chcemy dać możność zdobycia nagrody jaknajwiększej liczbie naszych Czytelników.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ z nr 224

ZADANIE SKŁADANE. Kwadrat P: pyton, proza, płaca, plaga, polka — Kwadrat H: Hucuł, hotel, homar, hebel, humor — Kwadrat O: oliwa, Omega, odlot, odzew, oktet — Kwadrat B: biwak, bulwa, barok, banan, bosak — Kwadrat K: kokon, Kalub, kajet, kowal, kacyk — Kwadrat środkowy: Praga, Homer, omlet, burak, kajak — POLAK.

ZADANIE GEOMETRYCZNE:



Za dobre rozwiązanie zadań nr 224 nagrody książkowe otrzymają:

1. **A. Molski** — Jelonki, ul. Legionowa 24 m. 3, p-ta Włochy k/Warszawy.
2. **Witold Rutkowski** — Warszawa ul. Podchorążych 73 m. 18.
3. **Włodzimierz Żochowski** — Kielce, ul. Focha 47 m. 11.

Szekspir na ekranie — Pojedynek Hamleta

Jeden z największych reżyserów i odtwórców dramatów Szekspira Laurence Olivier, jest twórcą scenariusza, reżyserem i wykonawcą roli tytułowej filmu „Hamlet". Olivier należy do tych, rzadkich niestety, na zachodzie artystów, którzy wypowiadają się za pokojową współpracą z państwami wschodnio europejskimi. Aby zadokumentować swoją dobrą wolę i odciąć się wyraźnie od kół reakcyjnych Laurence Olivier, jego żona, słynna Vivien Leigh, Aleksander Korda i Carol Reed założyli filmową sekcję towarzystwa przyjaźni anglo - radzieckiej.

Laurence Olivier dość prędko opuścił Amerykę, która nie potrafiła mu dawać lepszych ról niż komediowe („W pogoni za mężem") i wykazał już drugim z rzędu filmem (po „Henryku V") swoją wysoką klasę jako znawca Szekspira, inscenizator i artysta. Przedstawiamy obok kilka scen ze znakomicie filmowanego pojedynku Hamleta z Laertesem.

Hamlet — Laurence Olivier, Laertes — Terence Morgan.

Film „Hamlet" otrzymał pierwszą nagrodę na międzynarodowym Biennale filmowym w Wenecji.



1. Przeciwnicy próbują swych sił. Na drugim planie zebrany dwór obserwuje walkę



2. Pierwsze zwarcie. Należy zwrócić uwagę, że według przepisów panujących na dworze duńskim, obie ręce są uzbrojone.



3. Niebezpieczny moment walki. Laertes atakuje. Szpady i sztylety są skrzyżowane.



4. Hamlet przyparty do filaru przyjmuje w krytycznej fazie walki pozycję obronną



5. Końcowa faza pojedynku. Hamlet zadaje pchnięcie szpadą w brzuch Laertesa